

GŁOS

P O L O N I I

POLSKIE
CENTRUM
MEDIALNE

Nr 43-44
15 czerwca 2023

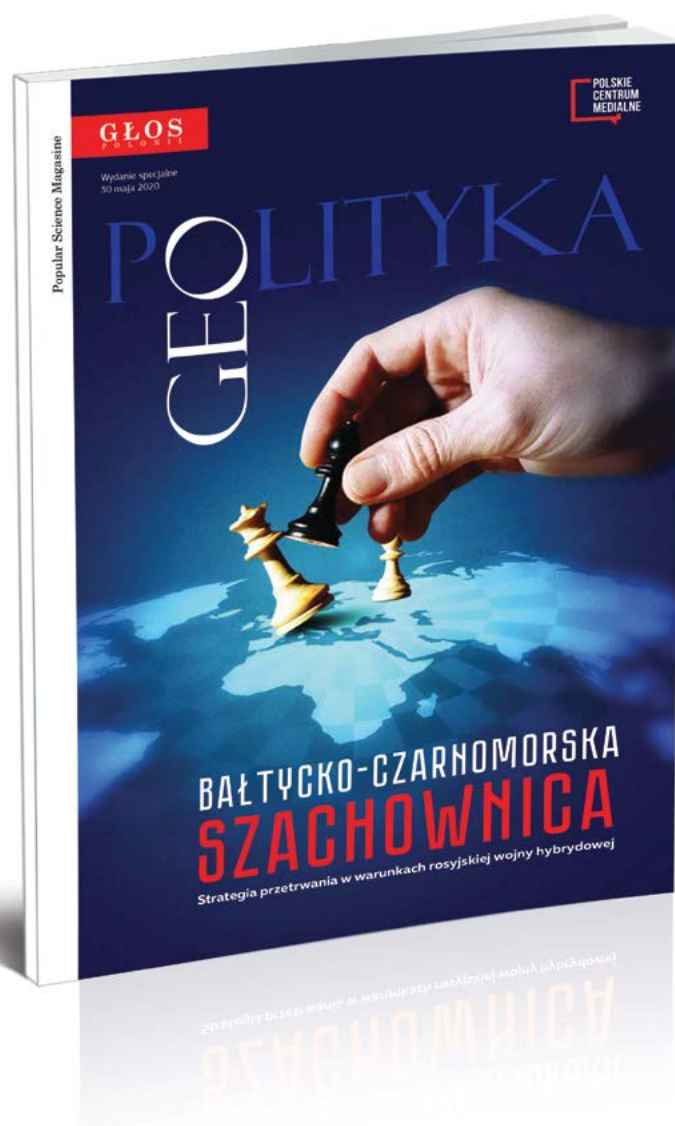


PUTIN
POWINIEN
BŁAGAĆ
O
LITOŚĆ

I wtedy będzie nasza odpowiedź –
trybunał



JEDYNIIE PRAWDA JEST CIEKAWA!



Czasopismo społeczno-polityczne, popularnonaukowe. Rejestracja: Świadczenie Seria JKT Nr 171/548 P wydane 09.10.2012 r. przez Główny Departament Sprawiedliwości w obwodzie żytomierskim. Założyciel: Natalia Iszczuk. Biuro: ul. Montana 38 A, 10003 Żytomierz, UKRAINA. Tel.: +38 097 793 30 81, e-mail: kostecka777@gmail.com, redaktor naczelny: Włodzimierz Iszczuk. Druk: Format CT, Żytomierz, ul. Wielka Berdyczowska 13, Nakład: 500 egzemplarzy. Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów i zdjęć oraz zastrzega sobie prawo redagowania i skracania nadesłanych materiałów.

Redakcja odpowiada tylko na wybrane listy. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść artykułów, ogłoszeń i reklam. Kopiowanie i wykorzystanie materiałów redakcyjnych jest możliwe po powołaniu się na magazyn „Głos Polonii”.

Загальнополітичний науково-популярний журнал. Свідоцтво про реєстрацію Серія ЖТ № 171/548 Р видане 09.10.2012 г. Головним управлінням юстиції в Житомирській області. Засновник і видавець: Іщук Н.В. Адреса редакції: м. Житомир, вул. Монтана 38 А, Тел.: +38 097 793 30 81, e-mail: kostecka777@gmail.com. Головний редактор (відповідальний за випуск): Володимир Іщук. Друкарня: Формат СТ, Житомир, вул. В. Бердичівська 13, Тираж: 500 екземплярів.

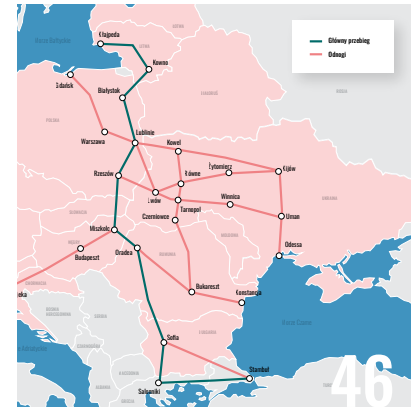
Розповсюджується безкоштовно. Редакція не повертає незамовлені тексти та фотографії, а також залишає за собою право редагування і скорочення надісланих матеріалів. Редакція відповідає тільки на окремі вибрані листи. Редакція не несе відповідальність за зміст статей, оголошень та реклам. Копіювання і поширення редакційних матеріалів із посиланням на журнал заохочується.



Putin planował atak na Polskę i państwa bałtyckie, Ukraina pokrzyżowała te plany



Głos Dugina w Polsce. Kto rozpowszechnia antyzachodnie przekazy i narracje Kremla?



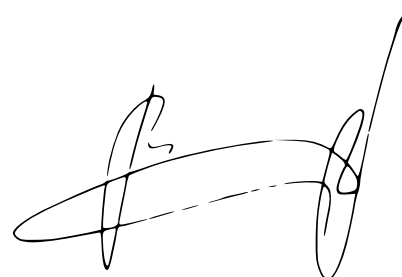
INTERMARIUM – WĘZŁ KOMUNIKACYJNY EURAZJI
Odbudowa Ukrainy to szansa na stworzenie potężnej infrastruktury gospodarczej Międzymorza

SPIS TREŚCI

Prezydent Zełenski: Putin powinien błagać o litość. I wtedy będzie nasza odpowiedź – trybunał	4
„Rosja zostanie zatrzymana i pokonana” – prezydent RP na szczycie Specjalnego Trybunału ds. zbrodni Rosji przeciwko Ukrainie	6
Premier Morawiecki: Ukraina broni naszej wolności na granicach Europy.....	8
Włodzimierz Iszczuk: Putin planował atak na Polskę i państwa bałtyckie, Ukraina pokrzyżowała te plany.....	10
Patruszew zdradził plany kremlowskiej kliky – marzą o podboju całej Europy	14
DEMONY WOJNY. „The Times” ujawnia, kto przekonał Putina do inwazji na Ukrainę	16
Dlaczego Zachód powinien uznać, że to również jego wojna	18
Negocjacje z Putinem są nie do przyjęcia, poczucie bezkarności zachęca go do agresji!.....	22
Rosja powinna zostać zdenazyfikowana na wzór Niemiec po II wojnie światowej.....	25
Putinizm to faszyzm, który opiera się na brutalnej przemocy.....	27
Wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej: Jak Hitler w 1943 roku, Putin już przegrał wojnę.....	29
Szef NATO: Problemy w stosunkach między NATO a Rosją nie ustaną nawet po zakończeniu wojny na Ukrainie	30
Wysoki rangą oficer NATO: Rosja pozostanie zagrożeniem nawet po klęsce na Ukrainie.....	31
Najcięższy kaliber z arsenału Kremla. Rosyjska propaganda w wojnie z Ukrainą	32
Czy Kreml jest w stanie podzielić Ukrainę i Polskę? Rosyjska propaganda nasila się	36
Głos Dugina w Polsce. Kto rozpowszechnia antyzachodnie przekazy i narracje Kremla?.....	39
„The Financial Times”: Rosja może stać się państwem upadłym, prognozują eksperci ds. polityki zagranicznej	42
Szef MSZ Ukrainy: Świat nie powinien bać się rozpadu Rosji, nie da się zapobiec nieuniknionemu	44
INTERMARIUM – WĘZŁ KOMUNIKACYJNY EURAZJI	
Odbudowa Ukrainy to szansa na stworzenie potężnej infrastruktury gospodarczej Międzymorza	46
Prezydent RP na kongresie Trójmorza: Połączenia energetyczne, drogowe i cyfrowe, rozbudowywane w ramach Trójmorza, wpisują się w priorytety UE.....	57
Prezydent Duda: „Głęboko wierzymy w to, że wspólnie odbudujemy Ukrainę piękniejszą niż była”	59
Podpisano „Memorandum o współpracy przy odbudowie Ukrainy”	60
Targi REBUILD UKRAINE. Już 1750 polskich firm chce uczestniczyć w odbudowie Ukrainy	62
Prezydent Zełenski: Nigdy w historii nie było takich bliskich stosunków polsko-ukraińskich	64
Prezydent Zełenski w TVP Info: „Polska wzięła w swoje ramiona Ukrainę. Jestem bardzo wdzięczny”	65
Sondaż: 86 proc. Ukraińców popiera integrację z NATO. 80 proc. opowiada się za utworzeniem sojuszu z Polską i Litwą	66

Prezydent Zełenski:

Putin powinien błagać o litość. I wtedy będzie nasza odpowiedź – trybunał



Rosja nie akceptuje ukraińskiej i europejskiej formuły pokoju, Putin jest katastrofą i wybrał on katastrofę; on jest agresją, a jego formułą stała się śmierć, a ten który chce nas zniszczyć i chce zniszczyć Europę, musi błagać o litość. I wtedy będzie nasza odpowiedź – trybunał – oświadczył wczoraj w Akwizgranie prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski podczas wręczenia Międzynarodowej Nagrody Karola Wielkiego.

Prezydent Ukrainy przypomniał, że zbrodniarz wojenny Władimir Putin nie akceptuje formuły pokoju, bo jest agresorem.

Zełenski przypomniał, że w latach 2014-2022 z Kremlm odbyły się „setki rund negocjacji”.

„Wszystkie te negocjacje były! Jak pamiętacie, kanclerz Olaf i nasz sojusznik Emmanuel Macron godzinami rozmawiali z Putinem, próbując zapo-

biec tej współczesnej katastrofie. Ale Putin wybrał katastrofę” – podkreślił Zełenski.

„Putin wybrał katastrofę, on jest sam i teraz wszyscy rozumieją to, co rozumiemy my. Putin jest katastrofą, to jest odpowiedź” – powiedział prezydent Ukrainy.

„Putin jest agresją (...) jego formułą stała się śmierć. Jak mamy z tym rozmawiać? Cała długa historia ludz-

kości nie znała jeszcze nikogo, kto mógłby porozumieć się ze śmiercią. Ten, kto przyniósł śmierć, kto wszedł na drogę ludobójstwa, chce zniszczyć nas i chce zniszczyć Europę, którą cenimy, powinien błagać o litość. I wtedy będzie nasza odpowiedź – trybunał” – podkreślił Wołodymyr Zełenski.

Redakcja



„Rosja zostanie zatrzymana i pokonana” – prezydent RP na szczycie Specjalnego Trybunału ds. zbrodni Rosji przeciwko Ukrainie



Wierzę, że wkrótce będziemy świadkami zakończenia rosyjskiej agresji na Ukrainę. Rosja zostanie zatrzymana i pokonana. Trzeba to czynić zarówno na polu walki, jak i przed Specjalnym Trybunałem do ścigania zbrodni agresji na Ukrainie – powiedział w trakcie swojego wystąpienia na szczycie ws. powołania Specjalnego Trybunału ds. zbrodni agresji przeciwko Ukrainie prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda

PEŁNA TREŚĆ WYSTĄPIENIA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ:

*Panie Prezydencie,
Drodzy koledzy,*

Od ponad roku Ukraina heroicznie walczy w największej wojnie, jaką widziała Europa od czasów II wojny światowej. Ukraina broni się przed barbarzyńskim rosyjskim agresorem, który łamie prawo międzynarodowe oraz wszystkie zasady i wartości, których nasza międzynarodowa społeczność zgodziła się przestrzegać.

Naprawdę trudno wyobrazić sobie świat, w którym agresor i jego zbrodnie nie są potępiane i karane. Świat, w którym agresor unika odpowiedzialności prawnej za swoje brutalne czyny.

Sprawiedliwość to sprawiedliwość, a wszystkie rosyjskie zbrodnie muszą zostać zbadane, osądzone i ukarane.

Istnieją cztery kategorie naruszeń międzynarodowego prawa karnego: ludobójstwo, zbrodnie przeciwko ludzkości, zbrodnie wojenne i zbrodnie agresji. Jak wszyscy wiemy, ta ostatnia wydaje się być najbardziej problematyczna pod względem ścigania. Ale, szczerze mówiąc, to agre-

sja prowadzi do innych zbrodni...

W marcu Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze wydał nakaz aresztowania Władimira Putina. Wysłał mocny sygnał do Rosji, ale także do innych państw popełniających zbrodnie, że wymierzanie sprawiedliwości już się rozpoczęło.

Był to rzeczywiście ważny krok naprzód, ale wszyscy mamy moralny obowiązek zrobić o wiele więcej. Tym bardziej, że Międzynarodowy Trybunał Karny nie może ścigać zbrodni agresji w sprawie rosyjsko-ukraińskiej.

Wierzę, że wkrótce będziemy świadkami zakończenia rosyjskiej



agresji na Ukrainę. Rosja zostanie zatrzymana i pokonana. Trzeba to czynić zarówno na polu walki, jak i przed Specjalnym Trybunałem do ścigania zbrodni agresji na Ukrainie.

Musi to być kompetentny organ o szerokim zakresie kompetencji wynikających z prawa międzynarodowego. Historia pokazuje nam – na przykładzie procesu norymberskiego – że jest to możliwe.

Drodzy koledzy,

Nasza Koalicja musi zademonstrować naszą silną wiarę w prawo

międzynarodowe. Wiem, że nie jest ono doskonałe, wiem, że brakuje mu odpowiednich mechanizmów.

Ale mając to na uwadze, działajmy i zmieniamy tę sytuację. Współpracujmy na rzecz stworzenia skutecznego mechanizmu ścigania zbrodni przeciwko Ukrainie. Sprawmy, by rosyjscy przestępcy reprezentujący przemoc, terror i śmierć spędzili resztę życia za kratkami.

Sprawmy wreszcie, by zbrodnia agresji była karalna.

Musimy sprawić, by prawo międzynarodowe było przestrzegane w każdym zakątku świata. I uświadomić

wszystkim dyktatorom i agresorom, że ich zbrodnie zostaną ukarane.

Panie i Panowie,

Wzywam nas wszystkich do podjęcia wszelkich możliwych wysiłków w celu ustanowienia Specjalnego Trybunału. To nasz obowiązek wobec całej społeczności międzynarodowej. Wspólnie musimy udowodnić, że międzynarodowe prawo karne istnieje i działa. I że sprawiedliwość zwycięży.

Dziękuję!

Źródło: Prezydent.pl

Premier Morawiecki:

Ukraina broni naszej wolności na granicach Europy



„Ukraina dzisiaj, to najbardziej wysunięty przyczółek zjednoczonej Europy; Ukraina broni naszej wolności na granicach Europy” – mówił premier Mateusz Morawiecki w trakcie uroczystości wręczenia prezydentowi Ukrainy Zełenskiemu nagrody Karola Wielkiego. Ceremonia miała miejsce w Akwizgranie.

Według Morawieckiego po 24 lutego 2022 roku doszło do starcia dwóch wizji świata.

„Wizji, marzenia o wspólnocie narodów, solidarności, dążenia do wspólnego dobra. I druga wizja – szowinizmu, kolonializmu, imperializmu rosyjskiego, braku poszanowania dla ludzkiego życia” – stwierdził Morawiecki.

W jego ocenie reakcja na wybuch wojny na Ukrainie pokazała, „jak silnie można się przeciwstawić, jak bardzo można się jednoczyć w ramach Unii Europejskiej”.

„Dzisiaj Ukraina to najbardziej wysunięty przyczółek zjednoczonej

Europy. To właśnie Ukraina broni naszej wolności na granicach Europy” – mówił.

Morawiecki stwierdził także, że siła zjednoczonej Europy opiera się na wzajemnej współpracy.

„Fundamenty to solidarność, a siłą napędową i sercem Europy jest pragnienie wolności” – stwierdził.

„Ani Ukraina, ani żaden inny kraj wschodniej części Europy nie jest w cudzysłowie braterskim narodem Rosji” – mówił także Morawiecki.

Morawiecki wskazał także, że po wybuchu wojny Zełenski okazał się bohaterem. „Dzięki postawie Wołodymyra Zełenskiego nie udało się zde-

stabilizować ani naszego regionu, ani całej Europy” – stwierdził premier.

Premier zapowiedział także poparcie Polski dla dążeń Ukrainy do wstąpienia do UE.

„Europa będzie jedynie w pełni zjednoczona wówczas, gdy Ukraina stanie się jej pełnoprawnym członkiem. Wiem, że to wasze marzenie i nasze pragnienie, by tak się stało” – stwierdził.

Źródło: TVP.info, Fronda.pl, Twitter





Włodzimierz Iszczuk:

Putin planował atak na Polskę i państwa bałtyckie, Ukraina pokrzyżowała te plany

Na początku marca 2023 roku jeden z najpopularniejszych dzienników brytyjskich „The Sun” opublikował fragmenty tajnych dokumentów rosyjskiej FSB, z których wynika, że Władimir Putin w przededniu zakrojonej na szeroką skalę inwazji na Ukrainę wierzył, że armia rosyjska będzie w stanie błyskawicznie zdobyć Kijów. Rosyjski dyktator oczekiwał, że przerażony szybkim upadkiem państwa ukraińskiego Zachód zacznie go błagać, by „nie czynić mu krzywdy”. Spodziewał się, że w wyniku tego NATO się rozpadnie, a niektóre państwa, wchodzące wcześniej w skład Sojuszu, byłyby nawet skłonne zaakceptować ataki raketowe na Polskę i państwa bałtyckie. Aby osiągnąć taki wynik, Rosja musiałaby szantażować świat groźbą użycia broni nuklearnej. Wielu zastanawia się, dlaczego Putin i cała rosyjska elita podejmują tak irracjonalne i destrukcyjne (dla samej Rosji) kroki na arenie międzynarodowej? Postaram się odpowiedzieć na to pytanie.

„Jedną z najpilniejszych potrzeb geopolitycznych Rosji jest przywrócenie imperium. To nie tylko jedna z możliwych dróg rozwoju Rosji, ale konieczny warunek wstępny istnienia niepodległego państwa na kontynencie” – pisał najbardziej popularny rosyjski strateg Aleksandr Dugin w swojej książce „Podstawy geopolityki” opublikowanej przy wsparciu Wydziału Strategii Akademii Wojskowej Sztabu Generalnego Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej. Praca ta otrzymała rekomendację jako podręcznik dla tych, którzy podejmują decyzje w najważniejszych sferach życia politycznego. „Proces przywró-

cenia imperium musi od początku skupić się na odległym celu, jakim jest wyjście do ciepłych mórz. Tylko wtedy, gdy południowa i zachodnia granica będzie nad morzem, można mówić o ostatecznym zakończeniu rozbudowy kontynentalnej” – oznajmił geopolityk. Na Zachodzie takie myślenie może wydawać się szaleństwem, ale tak właśnie rozumuje rosyjska elita.

Rosjanie naprawdę marzą o dominacji nad światem. Traktują tę sprawę absolutnie poważnie. Choć dla elit Zachodu jest to trudne do zrozumienia, irracjonalne dążenie Moskwy do ekspansji terytorialnej stanowi fun-

dament rosyjskiej polityki zagranicznej. Zasięg kremlowskich roszczeń jest przerażający.

IMPERIUM OD OCEANU DO OCEANU

„Jesteśmy sojuszem zwierzchników, nowych władców Eurazji. Jesteśmy budowniczymi imperium najnowszego typu i nie zgadzamy się na coś mniej niż panowanie nad światem, które – jak wiadomo – może dać tylko kontrola nad kontynentem eurazjatyckim. Wyciągnęliśmy wnioski z geopolityki. [...] Zbudujemy nowy kraj – Rosję-3, Rosję-Eurazję, Wielkie Imperium Eurazjatyckie od oceanu do oceanu”



– głosi katechizm opryczników z Eurazjatyckiego Związku Młodzieży oparty na ideologii dominującej wśród rosyjskich polityków, menedżerów, funkcjonariuszy bezpieczeństwa i dyplomatów. I nie jest to tylko deklaracja młodych maksymalistów, to państwowa polityka Rosji.

Wraz z przyjściem do władzy Władimira Putina zaczęło się stopniowe wdrażanie strategii Dugina do praktyki politycznej. Krwawe wojny w Czeczenii, Gruzji, Syrii i na Ukrainie są konsekwencją koncepcji eurazjatyckiej.

Ultimatum o tzw. gwarancjach bezpieczeństwa – opublikowane 17 grudnia 2021 roku przez rosyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, a przygotowane na polecenie Putina – zawiera bezczelne żądanie o wycofaniu wojsk NATO ze wschodniej flanki Sojuszu do granic z 1997 roku. Opętany ideą wskrzeszenia ponurego imperium zła gospodarz Kremla z maniackalnym uporem usiłuje odbudować stalinowską strefę wpływów w Europie. Dlatego chce zakwestionować etapy rozszerzenia Sojuszu Północnoatlantyckiego na Wschód,

chce, żeby Zachód porzucił państwa Europy Środkowo-Wschodniej na pastwę Rosji.

„ZBIERANIE ZIEM” TO SENS ISTNIENIA ROSJI

Putin nawet nie ukrywa swoich prawdziwych motywów i celów. Rosyjski zbrodniarz wojenny uzasadnia krwawe podboje ziem przeznaczeniem Rosji. Porównuje siebie do cara Piotra I Wielkiego i przyznaje, że brutalny podbój sąsiednich krajów to „sens istnienia” państwa rosyjskiego.

7 grudnia 2022 roku w trakcie spotkania z członkami Rady ds. Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego i Praw Człowieka, organu doradczego prezydenta Federacji Rosyjskiej, przywódca państwa agresora próbował zmyć z siebie hańbę porażek armii rosyjskiej na Ukrainie, przechwalając się „sukcesami” tzw. specjalnej operacji wojskowej. Porównywał się do cara Piotra Wielkiego, zauważając, że Rosja kontroluje obecnie całe Morze Azowskie, o dostęp do którego walczył też Piotr I Wielki.

„Pojawiły się nowe terytoria. To

jest poważna sprawa. Morze Azowskie stało się wewnętrznym morzem Federacji Rosyjskiej, to poważna sprawa” – chępił się Putin opętany megalomanią i maniackalnym dążeniem do odrodzenia Imperium Rosyjskiego oraz stalinowskiej strefy wpływów w Europie.

Pół roku wcześniej, 10 czerwca, po zwiedzeniu wystawy „Piotr I. Narodziny imperium” poświęconej 350. rocznicy urodzin cara Rosji, przywódca państwa agresora przyznał, że krwawa i brutalna polityka „zbierania ziem” przez władców Moskwy inspirowuje go do agresji w stosunku do sąsiednich krajów.

Sądząc po emocjonalnej wypowiedzi Putina, uważa on politykę rozpalania agresywnych wojen i masakr niewinnych ludzi za normalną praktykę. W jego zachowaniu i wypowiedziach nie widać najmniejszego śladu żalu czy skruchy za ciężkie zbrodnie przeciwko ludzkości, które ostatnio zostały popełnione na jego rozkaz. Co więcej, degradacja rosyjskiego dyktatora osiągnęła już taki stopień, że jest on wręcz dumny z odrażających



czynów podejmowanych przeciwko sąsiednim krajom i narodom.

„Wydawać by się mogło, że [Piotr I Wielki] walczył ze Szwecją, coś jej zabierał... Niczego nie zabierał! Przywracał! [...] To samo dotyczy kierunku zachodniego. Dotyczy to Narwy, jego pierwszych kampanii. [...] Przywracał je, wzmacniał. On to zrobił. Nam też przypadł los, by przywracać i wzmacniać. Jeśli przyjmiemy za fakt, że te podstawowe wartości stanowią podstawę naszego istnienia, to z pewnością udało nam się sprostac stojącym przed nami wyzwaniom” – powiedział słabo wykształcony, zestarzały i otepiały dyktator, który też chce przejść do historii jako „zbieracz ziem ruskich”.

Innymi słowy, kremlowski zbrodniarz otwarcie przyznał, że okrutne, agresywne wojny i ludobójstwo sąsiednich narodów to „podstawowa wartość” i „sens istnienia” rosyjskiego imperium zła – antycywilizacji, która przelewa krew niewinnych ludzi oraz sieje śmierć, ból i cierpienie na naszej planecie.

Co więcej, ostatnio coraz częściej pojawiają się doniesienia, jakoby Putin planował atak na Polskę i państwa bałtyckie.

Jak wynika z tajnych dokumentów rosyjskiego FSB ujawnionych przez brytyjski dziennik „The Sun”, rozpoczynając wojnę na Ukrainie, Putin był przekonany, że zakończy się ona błyskawicznym zwycięstwem jego wojsk i rozpadem NATO. I gdyby nie zaciekle walczyli Ukraińcy o wolność i niepodległość, już dawno napisałby artykuł pod tytułem „Kurica nie ptica, Polska nie zagranica. O słowiańskiej jedności Rosjan i mieszkańców rosyjskiego Kraju Nadwiślańskiego” ze wszystkimi wynikającymi z tego faktu konsekwencjami.

Na szczęście Ukraina uniemożliwia realizację tych szalonych planów. Bez podbicia Ukrainy kremlowski dyktator nie zdoła zdestabilizować

Europy Środkowo-Wschodniej i odbudować rosyjskiego imperium.

UKRAINA POKRZYŻOWAŁA PLANY PUTINA

Putin ma obsesję na punkcie Ukrainy. „Bez Ukrainy Rosja przestaje być imperium euroazjatyckim. [...] Jeżeli jednak Moskwa ponownie zdobędzie władzę nad Ukrainą [...] automatycznie odzyska możliwość stania się potężnym imperium spinającym Europę i Azję” – pisał w swoim czasie Zbigniew Brzeziński, znakomity amerykański geostrateg i dyplomata, mający polskie korzenie.

Putin strasznie się przeliczył, popełnił fatalny błąd, decydując się na atak na Ukrainę. Od pierwszych minut wojny kremlowski łotr musiał zmierzyć się z rzeczywistością – dzielnym ogólnonarodowym sprzeciwem, zaciekle oporem, masowym odpieraniem sił agresora i nieuchronną perspektywą haniebnego porażki. Tysiące najeźdźców zostało bezlitośnie zgładzonych już w pierwszych dniach inwazji.

Putin przegrywa wojnę na Ukrainie i nie będzie w stanie zniszczyć niepodległości tego europejskiego państwa. Plan odrodzenia despotycznego imperium rosyjskiego, który z maniackim uporem przygotowywał przez całe życie, legł w gruzach. Obecnie na Ukrainie decydują się losy Europy i całej cywilizacji zachodniej.

WOJNA O WOLNOŚĆ EUROPY

Putinowska Rosja pogrążyła się w otchłani apokaliptycznego mesjanizmu, imperializmu i ekspansjonizmu. Świat stanął w obliczu poważnego zagrożenia. Putin prowadzi nieogłoszoną wojnę przeciwko całej cywilizacji zachodniej. Nie warto czekać aż dojdzie do jej gorącej fazy na terytorium NATO i UE. Zgodzić się na warunki Putina w sprawie Ukrainy, oznaczałoby oddać w ręce agresora kolejny strategicznie ważny przyczółek.

Wszelkie próby podpisania kompromisowych umów Rosjanie postrzegają tylko jako oznakę słabości.

Nie ma żadnych podstaw, by żywić nadzieję, iż w przewidywalnej przyszłości możliwa jest normalizacja stosunków z Rosją bez obalenia i całkowitego demontażu rządzącego w Moskwie reżimu. Ograniczenie lub zniesienie sankcji wobec Rosji byłoby fatalnym błędem Europy. Normalizacja stosunków z nieszczerym, przebiegłym i zaciekle agresorem nie jest możliwa choćby dlatego, że w perspektywie średnioterminowej Moskwa nie zamierza zrezygnować z agresji. Po wojnie w Gruzji (2008) świat zgodził się na reset i unormowanie relacji z Rosją, jednak po upływie zaledwie sześciu lat ta znów rozpoczęła wojnę, tym razem na Ukrainie. Kto będzie następnym?

Polityka ustępstw i „nieprowokowania” Rosji jeszcze bardziej rozzuchwala Putina i prowokuje go do agresji! Najmniejsze ustępstwa dyplomatyczne na rzecz samozwańczego Führera III Rzymu w krótkim okresie mogą doprowadzić do katastrofy w skali globalnej.

Victoria Nuland, asystent sekretarza w amerykańskim Departamencie Stanu, jeszcze w 2015 roku słusznie zauważyła, że „Dziś to od Ukrainy zależy, czy Europa będzie się rozwijać wolna i pokojowa, czy zostanie zniszczona. Ukraińska linia frontu w wojnie o wolność, to nasza linia frontu” – zaznaczyła.

Cywilizacja zachodnia musi się obudzić i przyznać, że została zaatakowana przez Rosję. Pomoc Ukrainie powinna być traktowana jako wydatki na obronę Zachodu. Te słowa nie powinny być głosem wołającego na puszczy. Zachodni przywódcy muszą je usłyszeć. Bo jutro może być za późno.

Włodzimierz Iszczuk

Redaktor naczelny portalu Jagiellonia.org i czasopisma „Głos Polonii”

Patruszew zdradził plany kremlowskiej kliki – marzą o podboju całej Europy



Sekretarz Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej Nikołaj Patruszew, główny jastrząb i ideolog wojny Rosji przeciwko cywilizacji zachodniej, w wywiadzie udzielonym dziennikowi „Rossijska Gazeta” ujawnił plany Kremla, które przez dziesięciolecia były objęte tajemnicą.

W trakcie rozmowy z dziennikarzem fanatyk z obłędem w oczach, dosłownie szalejąc z nienawiści wobec wolnego świata, otwarcie przyznał, że kremlowski reżim chce zniszczyć jedność euroatlantycką i wypchnąć USA z Europy, aby przejąć kontrolę nad całym Starym Kontynentem. Zdaniem lidera rosyjskiej „partii wojny” Rosja panowała w Europie przez ponad 200 lat i również w przyszłości musi być ona częścią rosyjskiej strefy wpływów.

„USA dominują w Europie, ignorując fakt, że czołową rolę na kontynencie historycznie przypisywano Rosji. W XIX wieku – Imperium Rosyjskiemu, w XX wieku – Związkowi Radzieckiemu. Tak będzie i w XXI wieku” – zdradził intencje kremlowskiej kliki Patruszew.

Kreml wściekle nienawidzi Ameryki, która po II wojnie światowej nie pozwoliła Sowiecom podbić całej Europy, która stała się lokomotywą NATO i która nadal jest gwarantem wolności i suwerenności narodów europejskich. Zaraz po 1945 roku Kreml opracowy-

wał plan zajęcia Starego Kontynentu. Sowieci mieli nadzieję, że wkrótce będą mogli obmyć buty w wodach Atlantyku. Lecz NATO na czele z USA nie pozwoliło Moskwie opanować bezbronnej powojennej Europy.

To wciąż budzi gniew zbrodniarza wojennego Nikołaja Patruszewa.

„Od co najmniej 1945 roku źródłem wszelkiej eskalacji napięć w skali globalnej jest nieokiełznane pragnienie władz USA do utrzymania przodującej roli w świecie” – roił histerycznie stary szaleniec.

W drugiej połowie XX wieku Rosja dążyła do przejęcia kontroli nad kontynentem eurazjatyckim. Parła ku światowej dominacji. Konflikty na peryferiach Eurazji (Wietnam, Korea, Afganistan) świadczą o tym, że gdyby nie starania Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników w rejonach Oceanu Atlantyckiego i Pacyfiku, Moskwa mogłaby ten cel osiągnąć. Jeśliby udało jej się ów ponury scenariusz zrealizować, świat byłby zupełnie inny.

O takim ponurym świecie wciąż marzy psychopatyczny starzec, zgrzybiały generał KGB Nikołaj Patruszew.

Kłęska w zimnej wojnie zahamowała rosyjską ekspansję na Zachód. Właśnie dlatego pułkownik KGB Władimir Putin uważa rozpad Związku Sowieckiego za „największą katastrofę geopolityczną XX wieku”. Przez 25 lat od upadku komunistycznego imperium spadkobiercy KGB w Rosji przygotowywali się do zemsty na znienawidzonych Stanach Zjednoczonych.

Sekretarz Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej Nikołaj Patruszew, który ma niezaprzeczalny autorytet w rosyjskich służbach specjalnych, marzy o rozpadzie UE i USA oraz upadku całej cywilizacji euroatlantyckiej.

Oszalały z nienawiści Patruszew ujawnił rosyjską strategię, którą Kreml ukrywał od dziesięcioleci. Teraz stało się jasne, że Rosja chce wciągnąć Chiny w niezwykle destrukcyjną globalną konfrontację z Zachodem i krajami G7. Moskwa marzy o stworzeniu globalnej



antyzachodniej osi zła, obejmującej Rosję, Chiny, Iran, Koreę Północną, Białoruś i część Syrii będącą pod kontrolą krwawego dyktatora Baszara al-Asada. Właśnie dlatego Rosjanie tak namiętnie wspierają nastroje antyamerykańskie na całej kuli ziemskiej.

Szalony maniak opowiedział o kremlewskich nadziejach na upadek Europy, która według kremlewsko-łubiańskich strategów rozpadnie się w wyniku wywrotowych działań rosyjskich służb specjalnych i ich agentury na Zachodzie.

„Upadek Unii Europejskiej nie jest odległy. Oczywiście Europejczycy nie będą tolerować tej ponadnarodowej nadbudowy, która nie znajduje racji bytu, ale też popycha Stary Świat w otwarty konflikt z naszym krajem” – zdradził tajemne plany Kremla Nikołaj Patruszew.

Agresja wobec Ukrainy to przede wszystkim wojna barbarzyńskiego, eurazjatyckiego despotyzmu z cywilizacją europejską. Putin walczy nie przeciwko Ukrainie, lecz przeciwko całej Europie. To wojna cywilizacyjna. Wojna egzystencjalna. Wojna z europejskimi wartościami. Wojna przeciwko godności i wolności. Jeśli światowa społeczność nie potrafi powstrzymać Putina na

Ukrainie, to w perspektywie krótkoterminowej wojna hybrydowa zapuka do drzwi wszystkich Europejczyków. W pierwszej kolejności Polaków i narodów bałtyckich. Dziś jest to oczywiste jak nigdy dotąd.

W rozmowie z „Rossijską Gazietą” Patruszew mówił też o urojonych marzeniach kremlewskiej klikki, która całkiem poważnie omawia scenariusze upadku Stanów Zjednoczonych.

„Stany Zjednoczone uzyskały status wielkiego mocarstwa dzięki osiągnięciom gospodarczym opartym na cynicznych działaniach w celu przejmowania terytoriów, zasobów, eksploatacji ludów i czerpania korzyści z militarnych nieszczęść innych państw. Jednocześnie pozostały patchworkową kołdrą, która łatwo rozchodzi się w szwach. Jak to było pierwotnie, zostaną podzielone na Północ i Południe. Co więcej, nikt nie może wykluczyć, że Południe przesunie się w stronę Meksyku, którego ziemie zagarnęli Amerykanie w 1848 roku. [...] Nie ma wątpliwości, że prędzej czy później południowi sąsiedzi Stanów Zjednoczonych odzyskają skradzione im terytoria” – powiedział stary czekista w wywiadzie dla „Rossijskiej Gaziety”.

Co więcej, na tle druzgocących klęsk

armii rosyjskiej na Ukrainie i mrozącego krew w żyłach strachu przed zbliżającą się kontrofensywą Sił Zbrojnych Ukrainy Patruszew odważył się zagrozić Stanom Zjednoczonym w nadziei, że Waszyngton przestraszy się i zacznie wywierać presję na Kijów, aby Wołodymyr Zelenski zgodził się na negocjacje z reżimem kremlewskich zbrodniarzy wojennych.

„Rosja jest cierpliwa i nikogo nie straszy swoją przewagą militarną. Ale ma nowoczesną, unikalną broń zdolną zniszczyć każdego wroga, w tym Stany Zjednoczone, w przypadku, gdyby zagrożone było jej istnienie” – próbował blefować Patruszew.

Wszystko to dowodzi, że zdrowy rozsądek stracił nie tylko Putin, ale i reszta zaślepionych nienawiścią przedstawicieli kremlewskiej elity. Nawet w obliczu nieuchronnej klęski na polu walki ludzie ci nie potrafią pogodzić się z rzeczywistością, co stawia pod znakiem zapytania ich sprawność umysłową. Dalsze istnienie reżimu kremlewskiego jest poważnym zagrożeniem dla globalnego bezpieczeństwa.

Włodzimierz Iszczuk
Redaktor naczelny portalu Jagiellonia.org i czasopisma „Głos Polonii”

DEMONY WOJNY

„The Times” ujawnia, kto przekonał Putina do inwazji na Ukrainę



Brytyjski dziennik „The Times”, powołując się na źródła w rosyjskim rządzie, podał, że do przeprowadzenia zakrojonej na szeroką skalę inwazji na terytorium Ukrainy Władimira Putina mieli namówić jego bliscy współpracownicy: sekretarz Rady Bezpieczeństwa Rosji Nikołaj Patruszew, dyrektor Federalnej Służby Bezpieczeństwa Aleksandr Bortnikow i uważany za wieloletniego przyjaciela prezydenta miliarder Jurij Kowalczuk, główny udziałowiec Banku Rossija.

Nikołajowi Patruszewowi, Aleksandrowi Bortnikowowi i Jurijowi Kowalczukowi nie było trudno przekonać Władimira Putina o potrzebie inwazji na Ukrainę, ponieważ w czasie epidemii koronawirusa rosyjski prezydent, obawiając się zarażenia, ukrył się w bunkrze i mocno ograniczył swoje kontakty.

Międzynarodowi przestępcy spieszyli się z ostatecznym rozwiązaniem „kwestii ukraińskiej”. Uznali, że trzeba to zrobić, kiedy dyktator jest jeszcze

u władzy. Zdając sobie sprawę z zaawansowanego wieku Putina, który w październiku 2022 roku kończył 70 lat, chcieli jeszcze przed jego śmiercią zakończyć konfrontację z Zachodem.

NIKOŁAJ PATRUSZEW

Władimir Putin i Nikołaj Patruszew poznali się w leningradzkim KGB w 1975 roku. Późniejszy prezydent Rosji zaczynał dopiero karierę w służbach specjalnych i był tam szarakiem, Patruszew – wschodzącą gwiazdą. Później

role się odwróciły – w lipcu 1998 roku Putin stanął na czele FSB (następczyni KGB) i niedługo potem został jednocześnie sekretarzem Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej, Patruszew zaś objął w służbach stanowisko jego zastępcy. Kiedy Putin wszedł do polityki – w sierpniu 1999 roku został premierem – nie zapomniał o swoich dawnych kolegach z Leningradu. Patruszew objął zwolniony fotel dyrektora FSB, a następnie, od 2008 roku, sekretarza Rady Bezpieczeństwa.

Nikołaj Patruszew ma skłonność do paranoi. Wierzy w teorie spiskowe i postrzega Zachód jako wroga, który rzekomo marzy o przejęciu zasobów Rosji. To on odegrał kluczową rolę w coraz bardziej agresywnej polityce zagranicznej Federacji Rosyjskiej i był inicjatorem uruchomienia machiny represji wewnątrz kraju.

W 2020 roku Patruszew oskarżył Zachód, a zwłaszcza Stany Zjednoczone, o atakowanie rosyjskiej państwowości. Stoi za podpisaną przez Putina w 2021 roku nową strategią bezpieczeństwa narodowego Federacji Rosyjskiej, która przewiduje użycie siły w odpowiedzi na nieprzyjazne działania obcych państw. W strategii znalazł się zapis dający Rosji prawo do „tłumienia lub zapobiegania nieprzyjaznym działaniom zagrażającym suwerenności i integralności terytorialnej Federacji Rosyjskiej” środkami symetrycznymi i asymetrycznymi.

W ten sposób przygotowano podstawę prawną nadchodzącej zbrodniczej niesprokowanej i nieuzasadnionej inwazji na Ukrainę.

JURIJ KOWALCZUK

W szczytowym momencie epidemii koronawirusa w kwietniu 2020 roku Władimir Putin ukrywał się w swojej rezydencji nad jeziorem Wałdaj. Spędził tam dużo czasu, otoczony – jak to określił dziennikarz Michał Zygar – ideologami i pochlebcami.

W tych warunkach przekonał samego siebie, że Rosja powinna ponownie przejąć Ukrainę, którą kremlowski maniak wybrał jako wygodny front do walki z Zachodem. Dyrektor CIA Bill Burns powiedział dwa lata później, że „apetyt Władimira Putina na ryzyko wzrósł, gdy jego uścisk w Rosji się nasilił. Krąg jego doradców się zawężił, a w tym małym kręgu niemal mistyczne przekonanie Putina, że jego przeznaczeniem jest przywrócenie Rosji statusu wielkiego

mocarstwa, do czego kluczem jest odtworzenie strefy wpływów, nigdy nie było kwestionowane”.

W lipcu 2021 roku podczas dobrowolnej izolacji Putin zaczął szukać uzasadnienia dla rosyjskiej agresji. Efektem tych poszukiwań jest jego amatorski, antyhistoryczny, ideologiczny esej „O historycznej jedności Rosjan i Ukraińców”. Szeroko kolportowany artykuł zawiera nieprawdziwe tezy i manipulacyjne interpretacje dziejów, wymyślone przez sowieckich ideologów jeszcze w czasach ZSRS. Ta praca, będąca manifestem imperialnym, według jednego z wysokich rangą rosyjskich propagandystów stanowiła owoc głębokiej refleksji krwawego dyktatora. Jego towarzyszem w tym procesie był stary przyjaciel i partner biznesowy, zarządca osobistych finansów Putina, prezes i główny udziałowiec Banku Rossija, jednego z największych komercyjnych banków Rosji, miliarder Jurij Kowalczyk, którego ojciec był sowieckim historykiem.

Kowalczyk porzucił wszystkie swoje sprawy, by wspólnie z Putinem sformułować ideologiczny manifest przyszłej rosyjskiej agresji. Tutaj trzeba podkreślić fakt, że miliarder od dawna fascynuje się wizjami filozofa Iwana Iljina, ideologa rosyjskiego faszyzmu z lat 30. XX wieku. Idee te znalazły odzwierciedlenie w manifestie, odczytywanym przez rosyjską elitę polityczną jako sygnał, że „ocalenie Rosjan przed uciskiem Ukrainy” jest nową generalną linią partii rządzącej. W rzeczywistości ten antyukraiński paszkwil stał się wezwaniem do wojny i ludobójstwa wielkiego narodu europejskiego.

ALEKSANDR BORTNIKOW

Według źródła, na które powołuje się „The Times”, do połowy lata 2021 roku w najbliższym otoczeniu Putina została osiągnięta „masa krytyczna” w postaci przekonania o konieczności

decydującego uderzenia wojskowego w Ukrainę, choć bez określenia jego formy. Jednak pod koniec lata sekretarz Rady Bezpieczeństwa Nikołaj Patruszew i dyrektor Federalnej Służby Bezpieczeństwa Aleksandr Bortnikow podjęli ostateczną decyzję o inwazji na Ukrainę. Pozostało tylko przekonać Putina do wydania odpowiedniego rozkazu.

Aleksandr Bortnikow, następcą Patruszewa w fotelu szefa FSB, jest jego wiernym sojusznikiem. Podobnie jak Patruszew uważa, że rosyjscy opozycjoniści to amerykańscy agenci. To Bortnikow dowodził operacją otrucia przywódcy opozycji Aleksieja Nawalnego, a wcześniej był oskarżany o udział w otruciu Aleksandra Litwiniuki.

Dyrektor FSB jest ultrajastrzębiem i nie ukrywa, że odegrał ogromną rolę w przyjęciu i realizacji decyzji o zakrojonej na szeroką skalę inwazji wojskowej na Ukrainę i organizacji ludobójstwa na Ukraińcach.

Według „The Times” to ci trzej zbrodniarze wojenni – Kowalczyk, Patruszew i Bortnikow – powinni stanąć obok Putina przed międzynarodowym specjalnym trybunałem, który potępi ich i najsurowiej ukarze. Nie ma innej drogi dla tych krwawych zwyrodniałców, winnych podżegania do podłej, niesprokowanej, nieuzasadnionej, niesprawiedliwej i krwawej agresji przeciwko Ukrainie, Europie i całemu Zachodowi. Ciekawe, że ci tchórzliwi łajdacy wraz z Putinem odważyli się walczyć przeciwko cywilizacji euroatlantyckiej wyłącznie na terytorium pokojowej Ukrainy, która nie jest członkiem NATO i UE. Błędnie założyli, że Ukraina okaże się łatwym łupem i drogą zapłatą za ten fatalny błąd.

Redakcja

Dlaczego Zachód powinien uznać, że to również jego wojna

Spodziewana wielka ofensywa wojsk rosyjskich na wschodzie Ukrainy już się rozpoczęła. Aktywne działania są prowadzone w kilku kierunkach jednocześnie. Ponadto Rosja nasila terror wobec ludności cywilnej. Podczas zmasowanego ataku raketowego 10 lutego wystrzeliła w kierunku Ukrainy ponad sto pocisków. Oprócz tego rosyjscy najeźdźcy przeprowadzili 12 nalotów, w tym z użyciem bezałogowców Shahed-136, oraz dokonali ponad 20 ataków z wyrzutni raketowych.

Tradycyjnie Rosja wzmacnia ofensywę przez propagandę

Zbrojnym działaniom Rosji towarzyszy zauważalna aktywizacja rosyjskiej maszyny propagandowej w wielu krajach.

W Polsce, jak poinformowała polsko-ukraińska aktywistka społeczna, liderka diaspory ukraińskiej nad Wisłą Natalia Panczenko, 3 lutego Polski Ruch Antywojenny rozpoczął kampanię „To nie jest nasza wojna”, która jest klasycznym przykładem rosyjskiej propagandy.

Organizatorem kampanii jest politolog Leszek Sykulski, którego tezy całkowicie odzwierciedlają to, co produkują putinowskie tuby propagandowe. W ramach akcji, której celem jest zniechęcenie Polaków do pomagania Ukraińcom, w całej Polsce mają stanąć billboardy z hasłem „To nie nasza wojna”.

Domagając się zaprzestania wspierania Ukrainy i „powstrzymania ukrainizacji Polski”, Sykulski twierdzi, że „nie może być zgody na jakiegokolwiek relacje wojskowo-polityczne z Kijowem, ponieważ jest to najprostszy sposób zniszczenia Polski w czasie wojny”.

Jeszcze jesienią 2022 roku podczas wystąpienia w Poznaniu politolog przekonywał, że Stany Zjednoczone zamierzają wciągnąć Polskę przy pomocy proamerykańskiego rządu Prawa i Sprawiedliwości do aktywnego udziału w wojnie z Rosją, która według niego chce żyć w pokoju.

Jak polscy generałowie oceniają zagrożenie?

Jakie jest stanowisko polskich wojskowych oraz jak oceniają oni zagrożenie ze strony Rosji.

W styczniu i lutym tego roku pojawiło się wiele wypowiedzi polskich wojskowych, m.in. szefa Sztabu Generalnego WP, gen. Rajmunda Andrzejczaka, wykładowcy w Centrum Szkolenia Wojsk Obrony Terytorialnej, weterana wojen w Iraku i Afganistanie, płk. rezerwy Piotra Lewandowskiego oraz byłego dowódcy Wojsk Lądowych, gen. Andrzeja Skrzypczaka.

Wszyscy oni podkreślali wysoką stawkę wojny prowadzonej przez Rosję przeciwko Ukrainie, a także strategiczne znaczenie obrony państwa ukraińskiego również dla Polski.

Krytykując zachodnie podejście polegające na dawkowaniu pomocy Ukrainie, polscy wojskowi zaapelowali o odrzucenie obaw przed przekroczeniem jakichkolwiek czerwonych linii i natychmiastowe przekazanie Kijowowi całej niezbędnej broni, w tym zdolnej do rażenia celów oddalonych nawet o 300 km, nowoczesnych samolotów bojowych oraz czołgów.

Także były dowódca GROM (wojskowych sił specjalnych), gen. Roman Polko wezwał do zaprzestania rekrutacji pomocy i dania Ukrainie możliwości prowadzenia wojny powietrznej z użyciem odrzutowców F-16, co jest kluczowe dla powodzenia ofensywy. Powiedział również, że właściwe byłoby atakowanie celów wojskowych poza Ukrainą, w tym lotnisk i węzłów logistycznych.

Polski wiceminister obrony narodowej Wojciech Skurkiewicz powiedział, że Polska jest jednym z głównych organizatorów misji unijnej, w ramach której planuje nie tylko wyszkolić dwa bataliony Sił Zbrojnych Ukrainy miesięcznie, ale także zapewnić kompleksowy pakiet szkoleniowy



wojskom ukraińskim, w tym nieodpłatnie przekazać im sprzęt wykorzystywany podczas ćwiczeń.

Ta dyplomacja wojskowa stopniowo nabiera znaczenia, wystarczy przypomnieć choćby rolę Polski w sprawie przekazania Ukrainie przez Niemcy czołgów Leopard.

„Zamiast stopniowo dostarczać Ukrainie więcej broni i sprzętu wojskowego, NATO powinno spowodować »wielki wybuch« i ogłosić przekazanie całej pomocy wojskowej 24 lutego 2023 roku, w pierwszą rocznicę rosyjskiej inwazji. Wzmocniłoby to przekonanie Kremla, że Moskwa walczy z dobrze uzbrojonym Sojuszem” – napisał na łamach magazynu „Foreign Affairs” Michael McFaul, politolog i były ambasador USA w Rosji.

Takie oświadczenie wywołałoby mocny efekt psychologiczny na Kremlu i wśród rosyjskiego społeczeństwa, sygnalizując, że Zachodowi zależy na zwrocie Ukrainie wszystkich okupowanych terytoriów, przekonywał McFaul w artykule „Jak osiągnąć przełom na Ukrainie” (ang. „How to Achieve a Breakthrough in Ukraine”).

Dlaczego Zachód powinien przyznać się do udziału w wojnie?

Na uwagę zasługuje pojawienie się w polskim dyskursie politycznym tezy „to jest nasza wojna”. I to nie tylko w sensie kontynuowania i zwiększania pomocy dla Ukrainy, ale także konieczności przygotowania się do ewentualnego udziału sił zbrojnych NATO, w tym Polski, w misji wojskowej na terytorium ukraińskim.

Autorem tej tezy jest prawnik i publicysta, autor analiz geopolitycznych Krzysztof Wojczal, który w 2019 roku przewidział, że Rosja rozpocznie wojnę w 2022 roku. W artykule „To jest nasza wojna” powstałym w odpowiedzi na hasło Leszka Sykułskiego „To nie nasza wojna”, napisał, że czas najwyższy, aby Zachód przyznał – z powodów politycznych i społecznych – że NATO jest w konflikcie z Federacją Rosyjską.

Przecież – zaznacza publicysta – Rosjanie są przekonani, że na Ukrainie prowadzą wojnę z NATO. Teza ta jest nie tylko rdzeniem rosyjskiej propagandy, lecz także tym, w co wierzy

większość społeczeństwa. Kreml tym właśnie uzasadnia swoje działania i podejmuje dokładnie takie kroki, jakie podejmowałby, walcząc z NATO na Ukrainie.

„Tymczasem cały Zachód – na płaszczyźnie dyplomatyczno-politycznej – udaje, że wojna rosyjsko-ukraińska dotyczy tylko stron konfliktu. Wysyłając jednocześnie na Ukrainę masę amunicji, sprzętu wojskowego i zaopatrzenia. Udzielając wsparcia politycznego, finansowego oraz wojskowego (szkolenie ukraińskich żołnierzy na Zachodzie). To unikanie stwierdzenia, że jako Zachód prowadzimy konflikt z Federacją Rosyjską wcale – wbrew pozorom – nie broni nas przez »zemstą« Władimira Putina. [...] Tak więc zachodnia, asekuracyjna i ostrożna postawa w żaden sposób nie wiąże rąk Putinowi. Ona wiąże mentalnie i politycznie ręce NATO i całego Zachodu” – twierdzi Krzysztof Wojczal.



Dlatego potrzebne jest oficjalne stwierdzenie, że NATO jest w konflikcie z Federacją Rosyjską z powodu wojny na Ukrainie.

Zdaniem publicysty cel (którym jest zwycięstwo w wojnie) powinien być jasno określony, tak aby zarówno społeczeństwa zachodnie, jak i Rosja, którą trzeba przekonać, że nie ma szans na wygraną, były tego świadome. Pokazałoby to determinację wobec działań Rosji, w stosunku do której Zachód od 2014 roku prowadzi politykę defensywną mimo rosnącego zagrożenia wschodniej flanki NATO, oraz pozbawiłoby argumentów rosyjską propagandę, która usiłuje zastraszyć i odstraszyć państwa Zachodu od angażowania się na Ukrainie.

„Nic nie wywoła w Moskwie większego poruszenia, niż stwierdzenie kolejnych zachodnich przywódców – począwszy od Joe Bidena – że: »konflikt na Ukrainie to nasza wojna i zamierzamy ją wygrać«”.

Tym samym Rosjanie otrzymają jasny sygnał: „Wy na Kremlu możecie jedynie zdecydować o tym, jak dotkliwa będzie Wasza klęska. Straciecie mniej, jeśli wycofacie się z Ukrainy już jutro. Im więcej wyślecie ludzi i sprzętu na Ukrainę pojutrze, tym porażka

będzie bardziej druzgocąca” – przekazuje Krzysztof Wojczal.

Ukraina jako kluczowy element geopolitycznej mozaiki

Ukraina jest dla Moskwy celem samym w sobie, jednak jednocześnie stanowi fragment większej geopolitycznej układanki. Kreml traktuje podbój Ukrainy tylko jako jeden z pierwszych etapów dalszej eskalacji. Putin rozpoczął wojnę z Ukrainą, aby uderzyć w interesy NATO i UE.

Obecnie wiarygodność NATO, wizerunek jego siły i jedności zostały zachowane tylko dlatego, że Ukraińcy się bronią.

Gdyby „operacja specjalna” zakończyła się sukcesem Rosji po trzech dniach, Putin podważyłby pozycję USA jako gwaranta bezpieczeństwa i rozpoczął szantaż energetyczny-militarny względem Europy. W efekcie Europa uznałaby potęgę Kremla i odwróciła się od Stanów Zjednoczonych, stając się zależna od Rosji w sferze energetyki i bezpieczeństwa.

Po pełnej aneksji Ukrainy Putin mógłby następnie przejąć kontrolę nad Mołdawią. W ten sposób Federacja Rosyjska dotarłaby do rubieży NATO i mogłaby rozmieścić ogrom-

ne armie wzdłuż granicy z Rumunią i całej wschodniej granicy Polski. Stała bazy wojskowe na Białorusi, Ukrainie i ewentualnie w Mołdawii wywierająby ciągłą presję na UE i NATO.

Zajmując Ukrainę, Rosjanie mogliby skierować swój potencjał i wysiłki na wojnę hybrydową przeciwko krajom bałtyckim, Polsce i Rumunii, destabilizując cały region.

W niezwykle kłopotliwej sytuacji znalazłoby się trudne do obrony Łotwa i Estonia. Duże zagrożenie dla bezpieczeństwa odstraszałoby kapitał zagraniczny od Europy Środkowej, co mogłoby spowodować długotrwałe kryzys gospodarczy. Ciągła hybrydowa i militarna presja ze strony Kremla zmusiłaby Zachód do rozpoczęcia drugiej zimnej wojny.

Aby zneutralizować zagrożenie, należałoby więc rozmieścić wzdłuż wschodniej flanki Sojuszu setki tysięcy żołnierzy z całego NATO. Pociągnęłoby to za sobą ogromne koszty i naruszyło interesy wszystkich krajów UE. Jednocześnie Amerykanie nie mogliby poświęcać uwagi Chinom, gdyż byłiby zmuszeni do obrony wschodniej flanki NATO.

Klęska Ukrainy zostałaby odebrana na całym świecie jako klęska wizerun-

kowa Stanów Zjednoczonych i całego Zachodu. W związku z tym amerykańskie sojusze bilateralne, w tym na Dalekim Wschodzie (Japonia i Korea Południowa), mogłyby się załamać.

Czego boi się Putin?

Krzysztof Wojczal podkreśla, że z jednej strony Putin interpretuje dystansowanie się od wojny przez zachodnich przywódców jako słabość, co zachęca go do dalszej eskalacji konfliktu. Z drugiej strony taki sposób prowadzenia dyplomacji daje pełne pole do popisu rosyjskiej propagandzie.

Oczywiste jest, że zachodni politycy boją się – także z powodów czyisto politycznych – przyznać swoim wyborcom, że toczy się wojna. Jednak działania Waszyngtonu, Paryża, Warszawy czy nawet Berlina wyraźnie pokazują, że elity są w pełni świadome faktycznego stanu rzeczy.

Biorąc powyższe pod uwagę, wydaje się oczywiste, że strona rosyjska najbardziej obawia się otwartego uznania przez Zachód (polityków i społeczeństwa), że wojna na Ukrainie to ich wojna. Publicysta przekonuje, że właśnie dlatego należy to zrobić.

Nie można też zapominać, że Rosja jest militarnie słabsza od NATO i samych Stanów Zjednoczonych i że w razie starcia nie miałaby szans. Z tego powodu Zachód może i powinien zacząć grozić Putinowi i rosyjskim elitom. Bo sytuacja, w której agresywna, ale słabsza strona grozi wszystkim wokół, jest bardzo niebezpieczna.

Co powinno zrobić NATO?

To na podmiocie potężniejszym ciąży odpowiedzialność za eskalację konfliktu – twierdzi Krzysztof Wojczal. NATO i Stany Zjednoczone mogą powstrzymać Federację Rosyjską poprzez demonstrację swojej potęgi i gotowości do jej użycia. Putin i jego poplecznicy powinni się bać. To jedyna rzecz, która może ich powstrzymać.

Ukraina nie może upaść, a po wojnie – zdaniem publicysty – musi wstąpić do NATO, bo tylko w ten sposób można ją (i Europę) uchronić przed ponowną rosyjską agresją.

Wojczal jest przekonany, że dość ryzykowne jest liczenie na to, iż Ukraina wygra wojnę z Rosją tylko dzięki dostawom sprzętu z Zachodu.

Putinowi też się spieszy, bo w jego interesie leży szybkie rozstrzygnięcie konfliktu. Można więc zakładać, że rok 2023 będzie punktem zwrotnym w wojnie. Jeśli Rosjanie znów zechcą spróbować przełamać strategiczną linię Dniepru i okrążyć Kijów, będzie to obciążone ryzykiem upadku całej Ukrainy i eskalacji napięcia z Zachodem. Dlatego NATO i UE muszą neutralizować te próby.

Autor artykułu „To jest nasza wojna” jest przekonany, że w przypadku najgorszego scenariusza i zagrożenia dla Kijowa kraje NATO winny zadeklarować gotowość wkroczenia na Ukrainę swoich wojsk w celu postawienia kordonu sanitarnego. Siły rozjemcze powinny być liczne, demonstrować gotowość bojową i mieć wsparcie we wszystkich obszarach (morskim, powietrznym, cybernetycznym, kosmicznym).

Według opinii publicysty już teraz potrzebna jest zdecydowana demonstracja możliwości neutralizacji większości atutów Rosji. I tak wojska Sojuszu powinny m.in.: zająć pozycję wzdłuż granicy całej wschodniej flanki NATO; pokazać gotowość do przejęcia całkowitej dominacji w powietrzu nad Ukrainą i podjęcia operacji lądowej; wykazać zdolność do wkroczenia do Mołdawii i przejęcia kontroli nad Naddniestrzem; zdemontować zdolność do przeprowadzenia zmasowanych uderzeń na obwód kaliningradzki i Białoruś w celu zneutralizowania zgromadzonego tam arsenału broni jądrowej.

Jeśli mimo to Putin zdecydowałby się zająć Ukrainę lub Kijów – pisze

Wojczal –koalicja wybranych państw (bo jedność całego NATO w kwestii wkroczenia na Ukrainę jest wątpliwa) powinna rzeczywiście rozmieścić swoje wojska tak, aby siły rosyjskie nie mogły przejść bez ich zaatakowania. Jednocześnie istotne jest wykazanie pełnej przewagi w powietrzu i gotowości do zniszczenia wszelkich jednostek rosyjskich, które próbowałyby otworzyć ogień.

Na zakończenie artykułu autor apeluje do polityków, wojskowych, ekspertów, publicystów i zwykłych komentatorów o wprowadzenie do publicznego dyskursu hasła „To jest nasza wojna”.

„Najważniejsze jest przekonanie nas wszystkich, a później samego Putina, że rzeczywiście TO JEST NASZA WOJNA. I jesteśmy gotowi do działania w ten czy inny sposób. Skoro Putin działa tak, jakby NATO było w wojnie z Rosją na Ukrainie i przekonuje do tego Rosjan, to przyznanie tej oczywistej konstatacji po naszej – zachodniej – stronie nie może mieć nam przynieść żadnych negatywnych efektów. Przeciwnie. Możemy w ten sposób zneutralizować rosyjską propagandę, a także powstrzymać Moskwę przed eskalacją konfliktu. Na Kremlu muszą uwierzyć, że jesteśmy gotowi na wszystko. Inaczej będą wciąż posuwać się dalej, eskalować, aż wreszcie mogą doprowadzić do bezpośredniej wojny z NATO. Trzeba im w tym przeszkodzić” – stwierdza Wojczal.

Jak widać, próba rozpoczęcia takiej dyskusji w przestrzeni publicznej została już podjęta. I ze względu na pozorną niewiarygodność takiego scenariusza, spróbujmy przypomnieć sobie wszystko, co wydawało nam się nieprawdopodobne rok temu, w lutym 2022 roku.

Anatolij Kurnosow
analityk Centrum Studiów Politycznych
Doktryna, ekspert Ukraińsko-Polskiej
Platformy Medialnej

Negocjacje z Putinem są nie do przyjęcia, poczucie bezkarności zachęca go do agresji!

Zachodnia polityka ustępstw i „nieprowokowania” Rosji przyniosła odwrotny skutek do zamierzonego – jeszcze bardziej rozzuchwiała Putina! Im bardziej Zachód ustępuje Kremlowi, tym bardziej Rosjanie nasilają swoją agresywną politykę wobec sąsiadów.

Elity Zachodu muszą wreszcie porzucić polityczną naiwność i przyznać, że tak jak niegdyś – w latach 30. XX wieku w przypadku Niemiec – tak i teraz próba „nieprowokowania”, czyli wynikająca z krótkowzroczności, strachu i tchórzostwa polityka ustępstw, jeszcze bardziej rozzuchwala Putina. Takie postępowanie jest dla niego świadectwem słabości Zachodu i zachęca go do eskalacji i rozszerzania agresji.

Niestety, niektórzy europejscy politycy wciąż naiwnie wierzą w możliwość stopniowej normalizacji stosunków z Rosją. Te iluzje są bardzo niebezpieczne, gdyż Moskwa rzuciła wyzwanie samemu istnieniu cywilizacji europejskiej. Dla Moskwy dyplomacja zawsze była i będzie narzędziem manipulacji, oszustwa i uśpienia czujności przeciwnika. Jak to wyraził kiedyś Bismarck, „Umowa z Rosją nie jest warta papieru, na którym ją spisano”.

Niestety, Amerykanie i Europejczycy nie rozumieją mentalności rosyjskich elit, dlatego ciągle popełniają fatalne błędy w komunikacji z Rosjanami. Nieświadomie zachęcają Putina do agresji.

BEZKARNOŚĆ ROZZUCHWAŁA PUTINA

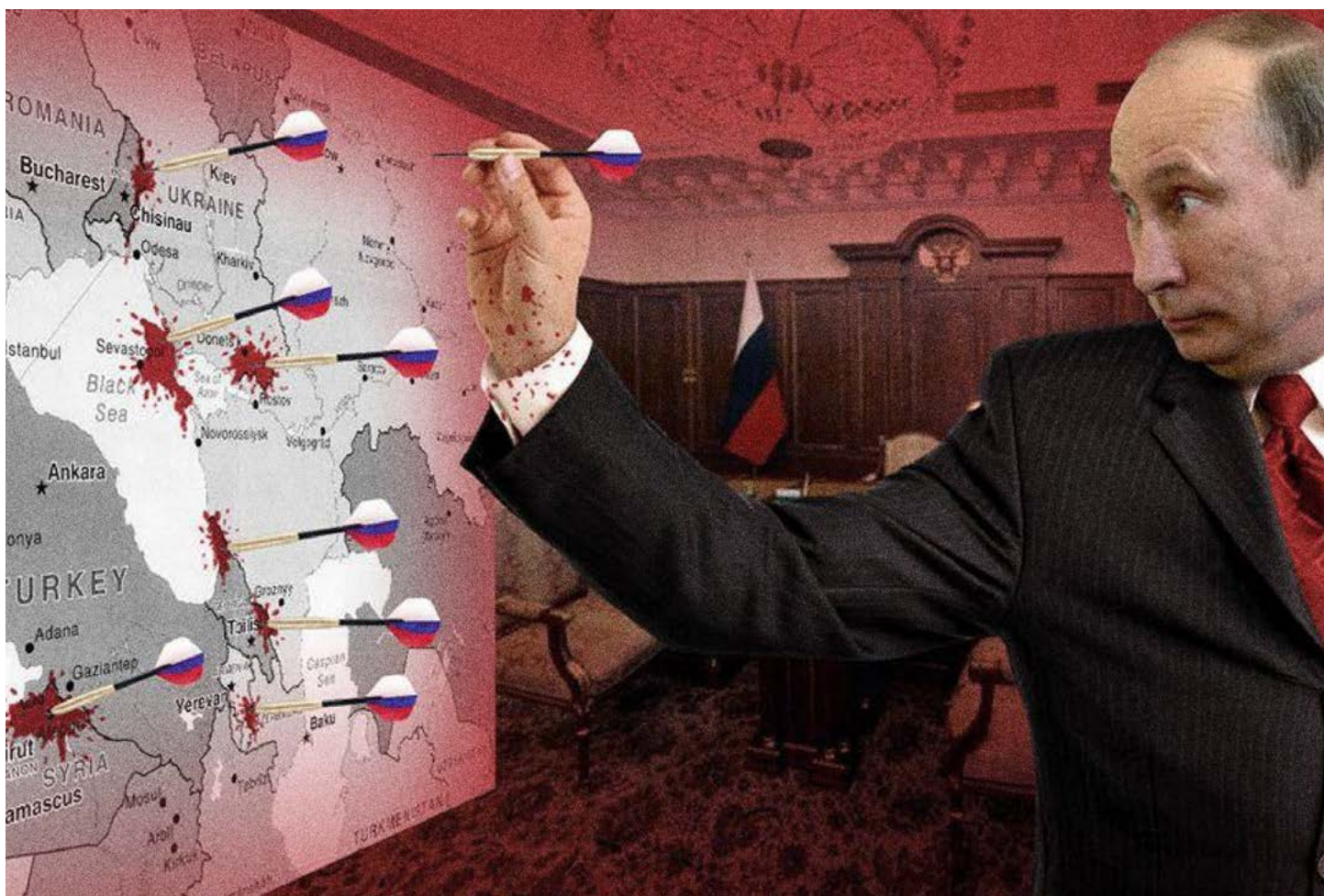
Były prezydent Francji François Hollande w wywiadzie udzielonym dziennikowi „Le Monde” powiedział, że agresja Putina – rozpętanie konfliktu na Ukrainie i nasilenie wojny w Syrii – została sprowokowana niezdecydowaną i pokojową polityką byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Baracka Obamy.

François Hollande uważa, że kiedy w 2013 roku Barack Obama odmówił amerykańskiej interwencji wojskowej w Syrii, tym samym wysłał sygnał nie tylko dyktatorowi Baszszarowi al-Asadowi, że „wszystko jest dozwolone”.

Także Władimir Putin uznał, „że może zaanektować Krym i zdestabilizować wschodnią część Ukrainy bez ryzyka odwetu, z wyjątkiem sankcji”. Bezkarność rozzuchwala Putina.

Jak zauważa Hollande, w sierpniu 2013 roku po użyciu przez reżim Asada broni chemicznej w Gucie USA, zamiast wysłać żołnierzy do Syrii, wolały prowadzić negocjacje z Rosją i społecznością międzynarodową na temat niszczenia syryjskiej broni chemicznej. A Francja „podążyła za Stanami Zjednoczonymi”. Ale Putin oszukał Obamę, Baszszarowi al-Asadowi udało się zachować broń chemiczną, której nadal używa, aczkolwiek bardziej skrycie.

Innymi słowy, Obama chciał pokoju, ale swoim niezdecydowaniem sprowokował wojnę i doprowadził do wielkiego rozlewu krwi. Putin zrozumiał, że wszystko mu wolno. Zdał sobie sprawę, że żadna interwencja



zbrojna nie spowoduje poważnych konsekwencji ani dla Rosji, ani dla niego osobiście. Przeciwnie, pokojowa polityka Zachodu zachęciła go do eskalacji agresji. Stała się przyczyną nasilenia rosyjskich działań hybrydowych i wojskowych.

„Zachód musi zdać sobie sprawę z tego, jakie jest niebezpieczeństwo” – ostrzegł były prezydent Francji.

PUTIN USIŁUJE ODBUDOWAĆ SOWIECKĄ STREFĘ WPŁYWÓW

Jako spadkobierca ekspansjonistycznej Złotej Ordy, imperium Romanowów i Związku Sowieckiego Rosja robi wszystko, by przywrócić utraconą kontrolę nad Europą Środkową i Wschodnią. Kluczem do dominacji w tym regionie jest przede wszystkim Ukraina. Nic dziwnego, że słynny amerykański strateg polskiego pochodzenia Zbigniew Brzeziński powiedział, że Rosja razem z Ukrainą

jest skazana na bycie wielkim światowym mocarstwem.

Kilka lat temu były unijny komisarz ds. stosunków zewnętrznych Chris Patten w wywiadzie dla portugalskiego dziennika „Diario de Noticias” oświadczył, że rosyjski prezydent Władimir Putin wciąż wierzy w istnienie Europy ze strefami wpływów i dąży do przejęcia kontroli nad krajami Europy Środkowo-Wschodniej. „Jego nie interesuje niepodległość państw Europy Środkowo-Wschodniej. Uważa, że powinny być związane z Moskwą i z nikim więcej” – zaznaczył Chris Patten.

Maski opadły – zaprezentowany jako ultimatum Traktat o gwarancjach bezpieczeństwa, opublikowany 17 grudnia 2021 roku przez rosyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, a przygotowany na polecenie szalonego Putina, zawiera bezczelne żądanie wycofania wojsk NATO ze wschodniej flanki Sojuszu do granic z 1997 roku.

Opętany ideą wskrzeszenia ponurego imperium zła gospodarz Kremla z maniackalnym uporem usiłuje odbudować sowiecką strefę wpływów w Europie. Dlatego chce zakwestionować plany rozszerzenia Sojuszu Północnoatlantyckiego na wschód, chce, żeby Zachód porzucił państwa Europy Środkowo-Wschodniej na pastwę Rosji.

SKRAJNA PODŁOŚĆ I OBRZYDLIWY CYNIZM PUTINA

W 1994 roku Ukraina dobrowolnie zrezygnowała z trzeciego co do wielkości (po Stanach Zjednoczonych i Rosji) arsenału nuklearnego na świecie, jaki odziedziczyła po ZSRS. Wykazując się dobrą wolą, Kijów przekazał Moskwie międzykontynentalne rakiety balistyczne do przenoszenia broni nuklearnej, bombowce strategiczne dalekiego zasięgu i znaczną liczbę taktycznych głowic nuklearnych.

W zamian za pozbycie się broni

atomowej Ukraina miała otrzymać międzynarodowe gwarancje bezpieczeństwa. Dawało jej je podpisane 5 grudnia 1994 roku tzw. memorandum budapeszteńskie. Na mocy tego dokumentu Stany Zjednoczone, Rosja i Wielka Brytania zobowiązały się do respektowania suwerenności i integralności terytorialnej Ukrainy oraz powstrzymania się od wszelkich gróźb użycia siły przeciwko jej niepodległości i integralności terytorialnej.

Jednak Rosja złamała swoje zobowiązania. Wiosną 2014 roku Putin anektował Krym, rozpętał wojnę w Donbasie i próbuje zakwestionować niezależność Ukrainy. Co więcej, ignorując wolę narodów Europy Środkowo-Wschodniej, z maniakalnym uporem próbuje narzucić Stanom Zjednoczonym temat nowego podziału świata na strefy wpływów.

Moskwa, która rozpętała agresywną wojnę, zdobyła ukraiński Krym i część ukraińskiego Donbasu, a także zabiła dziesiątki tysięcy Ukraińców, przez cały czas domaga się, aby Ukraina nie wzmacniała swojej armii i nie zabiegała o wstąpienie do NATO. Putin nie chce, aby ofiara jego agresji mogła się bronić. Woli, aby pozostała osamotniona, słaba i wystawiona na ciosy. W przeciwnym razie grozi rozpętanem zakrojonej na dużą skalę wojny w Europie. Ma czelność otwarcie i bezwstydnie wysuwać takie roszczenia i żądania!

EUROPA NIE MA PRZYSZŁOŚCI BEZ UKRAINY

„Europa nie ma przyszłości bez Ukrainy” – zauważył Timothy Snyder, specjalista z zakresu historii Europy Środkowej i Wschodniej, profesor Yale University.

Jeśli społeczność międzynarodowa pozwoli Putinowi zdestabilizować i przejąć kontrolę nad 45-milionowym europejskim krajem, to cały system międzynarodowego bezpieczeństwa

zawali się jak domek z kart, a Europa znajdzie się w cieniu brutalnego barbarzyńskiego despotyzmu. Imperium zła ponownie wydostanie się z mroku niepamięci, a świat pograży się w ciemnym okresie chaosu, konfliktów oraz poważnych wyzwań i zagrożeń dla globalnego bezpieczeństwa.

Będzie to geopolityczna katastrofa w skali europejskiej i globalnej. Rosyjski imperializm powstanie z popiołów i zacznie destabilizować całą Europę Środkowo-Wschodnią. Kraje bałtyckie, Polska i Rumunia staną się celem rosyjskiej agresji i areną intensywnej wojny hybrydowej. W przypadku realizacji tego scenariusza cała cywilizacja zachodnia stanie na krawędzi przepaści.

ZAGROŻENIE DLA GLOBALNEGO BEZPIECZEŃSTWA

Rosja stała się egzystencjalnym zagrożeniem dla Ukrainy i całej Europy Środkowo-Wschodniej. Putin popełnia poważne zbrodnie przeciwko ludzkości, ponieważ czuje absolutną bezkarność. Psychopata z bunkra praktycznie otwarcie grozi Zachodowi, mówiąc, że jeśli będzie mu umożliwiać zorganizowane ludobójstwo na Ukrainie, użyje broni jądrowej przeciwko państwom NATO.

Jeśli Zachód ulegnie Putinowi na Ukrainie, będzie on nadal wymachiwał jądrową maczugą i dokonywał agresji i ludobójstwa w krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Dlatego stosowanie szantażu nuklearnego jest kategorycznie niedopuszczalne. Świat nie powinien tego tolerować!

Uleganie zastraszaniu Putina może doprowadzić do znacznie większych katastrof dla ludzkości niż nawet ograniczone użycie broni jądrowej. Kremlowska bestia musi dostać surowe ostrzeżenie, że każda próba sięgnięcia po broń masowego rażenia spotka się z natychmiastową, twardą, odpowiednią i lustrzaną reakcją.

Moskiewski zbrodniarz wojenny musi wiedzieć, że jego szantaż nie będzie miał najmniejszego wpływu na wolę suwerennych i wolnych narodów. Musi raz na zawsze porzucić takie instrumenty polityki zagranicznej. Musi również wyraźnie i jasno zrozumieć, że poniesie surową i nieuniknioną karę, jeśli nadal będzie popełniał ciężkie zbrodnie przeciwko ludzkości.

Z TERRORYSTAMI SIĘ NIE NEGOCJUJE

Nie ma sensu negocjować z Rosją. Pertraktacje z Putinem i jego poplecznikami są bezcelowe i przynoszą efekt przeciwny do zamierzonego. Z terrorystami się nie negocjuje. Wszelkie ustępstwa wobec Putina niosą ze sobą poważne zagrożenie dla globalnego bezpieczeństwa.

Były oficer KGB, a obecnie opozycjonista Giennadij Gudkow, który doskonale zna mentalność rosyjskich polityków, w wywiadzie udzielonym telewizji Ukraina 24 powiedział, że próby ratowania twarzy Putina mogą doprowadzić do zniszczenia świata. Ponieważ każdą rozmowę telefoniczną, każdy kontakt z przywódcami państw G7 i G20 Putin odbiera jako słabość, tchórzostwo i zachętę do agresji. Rosyjski polityk ostrzegł: „Jeśli teraz pozwolimy Putinowi uratować twarz, nie uratujemy świata”.

Włodzimierz Iszczuk

Redaktor naczelny portalu Jagiellonia.org i czasopisma „Głos Polonii”

Rosja powinna zostać zdenazyfikowana na wzór Niemiec po II wojnie światowej

Po nieuchronnej klęsce w wojnie z Ukrainą Rosja musi przejść denazyfikację na wzór hitlerowskich Niemiec po II wojnie światowej, bo trzeba będzie reedukować całe pokolenia ludzi – powiedział ambasador Ukrainy w Niemczech Ołeksij Makiejew w rozmowie z portalem Europejska Prawda.

„Niemcy mają wspaniałe doświadczenie w reedukacji całych pokoleń” – zauważył ambasador Ołeksij Makiejew, dodając, że ukraińscy dyplomaci w rozmowach z niemieckimi kolegami proponują przeprowadzenie denazyfikacji Rosji na wzór Niemiec po II wojnie światowej.

Dyplomata dodał, że w przeciwieństwie do Niemiec w 1945 roku, żeby dokonać denazyfikacji Rosji, nie trzeba jej nawet okupować – w XXI wieku istnieją inne metody.

„Naszym zadaniem jest przekonać Niemców: spójrzcie wstecz na siebie. Ponieważ skrucza, jaką przeszły Niemcy, jest doskonałym przykładem tego, przez co musi przejść Rosja, jeśli ktośkolwiek ma nadzieję, że Federacja Rosyjska może być jeszcze cywilizowana i demokratyczna” – powiedział Ołeksij Makiejew.

Zdaniem ukraińskiego dyplomaty, denazyfikacja Rosji nie będzie oznaczać automatycznie pojednania z Ukrainą. W rzeczywistości mogą minąć dziesięciolecia, zanim jakkolwiek demokratycznie wybrany prezydent Rosji będzie mógł przyjechać do Kijowa i uklęknąć przed Ścianą Pamięci Poległych za Ukrainę w pobliżu monasteru św. Michała, jak zrobił to kanclerz Niemiec Willy Brandt



w Warszawie w latach 70. XX wieku [kanclerz uklęknął przed pomnikiem upamiętniającym ofiary warszawskiego getta – red.].

Niemcy coraz wyraźniej dostrzegają, że nie tylko Putin jest odpowiedzialny za zbrodnie wojenne i ludobójstwo narodu ukraińskiego. Widzą, że bestialstw

dokonywają zwykli Rosjanie, żołnierze armii rosyjskiej, którzy rozmyślnie i świadomie zabijają, torturują, gwałcą i rabują niewinnych ukraińskich cywili. Niemcy stopniowo zaczynają rozumieć, że „dobrzy Rosjanie” nie istnieją – twierdzi ambasador Ukrainy w Kijowie.

Redakcja



Putinizm to faszyzm, który opiera się na brutalnej przemocy

W 2006 roku eksdyrektor Centrali Wywiadu (DCI) Robert James Woolsey, mówiąc o putinowskiej Rosji, zauważył, że świat będzie miał do czynienia „faktycznie z państwem faszystowskim, które tłumi podstawowe wolności własnego narodu, regularnie fałszuje wybory i nieustannie dąży do hegemonii nad sąsiednimi krajami”. Z kolei amerykański politolog i geostrateg Zbigniew Brzeziński w wywiadzie dla gazety „The Wall Street Journal” powiedział, że reżim Putina w dużej mierze przypomina faszyzm Mussoliniego.

„Putin próbuje połączyć tradycje Czeka (Leninowskiego gestapo, w którym jego dziadek zaczynał karierę) z militarnymi rządami Stalina, z roszczeniami Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej do statusu Trzeciego Rzymu, ze słowianofilskimi marzeniami o jednym wielkim państwie słowiańskim kontrolowanym przez Kreml” – stwierdził Zbigniew Brzeziński.

Dziś wielu ekspertów i publicystów analizuje fenomen Władimira Putina. Felietonista „The Washington Post” George F. Will twierdzi, że gospodarz Kremla naśladuje włoskiego faszystowskiego dyktatora Benito Mussoliniego.

W tekście „Putin robi wszystko, by prześcignąć Mussoliniego” („Putin is doing his best to out-fascist Mussolini”) Will zastanawia się nad publicznym zachowaniem przywódców faszystowskich, zwłaszcza nad tym, jak starają się demonstrować swoją męskość. W poszukiwaniu wyjaśnienia psychologii ich zachowań autor artykułu zwraca uwagę na niski wzrost dyktatorów. „Mussolini miał zaledwie 5 stóp i 6 cali wzrostu – 2 cale mniej od Adolfa Hitlera, 2 cale więcej od Francisco Franco – ale był samym faszyzmem: czystą

energiją szukającą okazji do agresji”. Felietonista dziennika zwraca uwagę, że na twórcy włoskiego faszyzmu, prekursorze performatywnej („sprawczej”) męskości, wzoruje się Putin [też niewysoki], o czym świadczy pokazywanie się w stroju dżudoki, publikowanie zdjęć z nagim torsem czy na ogierze.

Autor odwołuje się do artykułu opublikowanego na łamach tygodnika brytyjskiego „The Economist”, który dowodzi, że Putinizm to faszyzm, który opiera się na brutalnej przemocy stosowanej przez państwo, to „kipiący gulasz pretensji i resentymentów (z powodu utraty kontroli nad postsowieckim blokiem) wyrażanych w retoryce ofiary.

kipiący gulasz pretensji i resentymentów (dotyczących post-sowieckiego umniejszenia) wyrażanych w retoryce bycia ofiarą.

George F. Will kreśli kolejną paralelę między dwoma dyktatorami. Kult Mussoliniego wiązał się z przywróceniem cesarstwa rzymskiego, natomiast kult „silnego przywódcy” Putina związany jest z jego obietnicami powrotu tzw. złotego wieku Rosji, który zakończył się haniebnym upadkiem Związku Sowieckiego i likwidacją jego strefy wpływów w Europie.

Powieść dokumentalna Antonia Scuratiego o Benito Mussolinim „M. Syn stulecia” (wł. „M. Il figlio del secolo”) z 2018 roku, wyróżniona prestiżową włoską nagrodą literacką, została przetłumaczona i wydana w 46 krajach. Autor tego obszernego, liczącego ponad 800 stron (wydanie włoskie) studium o demagogu i twórcy faszyzmu, który stał się inspiracją dla dziesiątek dyktatorów, dowodzi, że faszyzm nie tylko pozwala na przemoc, ale jest przemocą. Akcja powieści rozgrywa się w latach 1919-1924 – w okresie walk o władzę, w którym dochodziło do brutalnych starć faszystów z grupami lewicowymi – i ukazuje przyjętą przez Duce taktykę świadomego stosowania przemocy jako środka prowadzenia działań politycznych. Lektura zadziwia czytelników szczegółowymi opisami okrutnych pobić i morderstw.

Podobnie jak we Włoszech Mussoliniego, w Rosji Putina panuje „kultura okrucieństwa”, w której „przemoc domowa nie jest już przestępstwem” i „prawie 30 procent populacji uważa, że tortury powinny być dozwolone”, twierdzi George F. Will, powołując się na esej opublikowany w „The Economist”.

Jak przypomina brytyjski tygodnik, Aleksandr Jakowlew, demokratyczny reformator, który pracował pod rządami Michaiła Gorbaczowa, już pod koniec lat 90. XX wieku mówił, że rosyjski faszyzm narodził się w KGB. Ostrzegał: „Niebezpieczeństwo faszyzmu w Rosji jest realne, ponieważ od 1917 roku przyzwyczailiśmy się do życia w świecie przestępczym, na którego czele stoi zbrodnicze państwo. Przyzwyczajenie przytępia czujność. Przestępczość uświęcona ideologią – to sformułowanie pasuje zarówno do komunistów, jak i faszystów”.

Faszystowska estetyka odkupieńczej, odradzającej przemocy służy faszystowskiej filozofii narodowego oczyszczenia poprzez „samoodtruwanie społeczeństwa” (frazą Putina). Tak więc ludobójstwo, rozumiane jako wymazanie tożsamości kulturowej całego narodu, nieuchronnie wypływa z faszyzmu.

Andrew Stuttaford w artykule dla amerykańskiego dwutygodnika „National Review” zauważa, że Rosjanie nie tylko niszczą pamiątki kulturowe Ukrainy (świątynie, pomniki itp.), ale także przymusowo deportowali ponad „milion Ukraińców do Rosji, wśród nich

setki tysięcy dzieci, w tym rzekomo sieroty – niektóre z nich są na tyle małe, że szybko zapomną o swojej tożsamości i języku, przez co są głównymi kandydatami do asymilacji”.

Reżim Putina zachęca społeczeństwo do okazania poparcia dla wojny na Ukrainie poprzez wywieszenie znaku „Z”. Faszyzm może w tym stuleciu rozkwitnąć bardziej niż w poprzednim.

Jak informowaliśmy wcześniej, 12 maja 2022 roku premier Polski Mateusz Morawiecki w artykule opublikowanym na łamach brytyjskiego dziennika „Daily Telegraph” napisał, że Władimir Putin jest bardziej niebezpieczny od Hitlera i Stalina i podkreślił, że Rosja potrzebuje deputinizacji, ponieważ „Putinowska ideologia »ruskiego miru« jest odpowiednikiem XX-wiecznego komunizmu i nazizmu. [...] To rak, który pochłania nie tylko większość rosyjskiego społeczeństwa, ale także stanowi śmiertelne zagrożenie dla całej Europy”.

Przypomnijmy, wybitny rosyjski filozof Michaił Epstein powiedział, że ideologia „raszyzmu” ma się do faszyzmu jak broń atomowa do zwykłej. Oto jego cytat:

„Żadnemu narodowi na świecie nie zdarzyło się dotąd dwukrotnie wpaść

w sidła totalitaryzmu. Naród dosłownie w kilka dni wpadł w ekstazę z powodu aneksji cudzego terytorium. W dodatku odebranego krajowi uważanego za »bratni«! Ten istny szkwiał złości, nienawiści, głupoty jest po prostu straszny. Słuchając Dmitrija Kisielowa [główny propagandzista putinowskiej TV] grożącego Ameryce przemianami jej w radioaktywny pył i Aleksandra Dugina wzywającego armię rosyjską, aby okupowała całą Europę i narzuciła jej władzę rosyjskiego cara, dochodzę do wniosku, że jest coś niebezpieczniejszego od faszyzmu i komunizmu. To ideologia »raszyzmu«, która ma się do faszyzmu jak broń atomowa do zwykłej. Mowa tu bowiem o ideologii totalnej nienawiści – nie do jakichś klas, narodów czy ras, ale do świata jako takiego. To szaleńcza idea absolutnej hegemonii jednej bandy terroryzującej całą ludzkość groźbą wojny atomowej. Ale jest coś jeszcze straszniejszego – entuzjazm ludzi. W Rosji są formalne instytucje demokracji, jest Internet – i coraz mniej mamy wątpliwości, że to nie dyktatura gnębi naród, ale sam lud chce takiej właśnie władzy nad sobą. Nastąpił moment prawdy dla kraju”.

Redakcja





Wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej:

Jak Hitler w 1943 roku, Putin już przegrał wojnę

Putin znajduje się w takiej samej sytuacji, jak nazistowski dyktator Adolf Hitler w 1943 roku, kiedy faktycznie wojnę już przegrał, ale daleko było do jej zakończenia – powiedział Frans Timmermans, wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej, cytowany przez belgijski portal nieuwsblad.be.

„Rosja jest teraz całkowitym pariasem na arenie międzynarodowej. Sankcje są dotkliwe. Wojna kosztuje dużo pieniędzy. A Putin już przegrał. Mylił się co do oporu Ukraińców. Dlatego nikt nie odważy się powiedzieć mu całej prawdy, w tym o stanie jego armii, która została zniszczona przez skorumpowanych oficerów” – twierdzi komisarz europejski Frans Timmermans.

Przypomniał też, że Hitler przegrał wojnę już pod koniec 1943 roku, ale trwała ona jeszcze przez dwa lata.

„Putin może zrobić jeszcze wiele

złego przez bardzo długi czas. Stąd bombardowanie infrastruktury energetycznej Ukrainy z zamiarem doprowadzenia ludzi do takiego ubóstwa, by miliony wyjechały do Europy” – dodał wiceprzewodniczący KE.

Zdaniem Timmermansa jedyne, co może zmienić kurs Moskwy, to „uświadomienie sobie, że Zachód się nie podda, niezależnie od wydarzeń na polu walki”.

„Kiedy Putin i Ławrow zaczną myśleć, że wśród państw zachodnich pojawiają się pęknięcia, będą w sta-

nie wytrzymać jeszcze dłużej. Musimy utrzymać zwarte szeregi, tworzyć front z Amerykanami i nadal wspierać Ukrainę finansowo i militarnie” – powiedział Timmermans.

Wcześniej prezydent USA Joe Biden powiedział, że Putin może zakończyć wojnę na Ukrainie tego samego dnia, w którym podejmie taką decyzję, ale nie może wygrać tej wojny.

Redakcja

SzeF NATO:

Problemy w stosunkach między NATO a Rosją nie ustaną nawet po zakończeniu wojny na Ukrainie

Sytuacja bezpieczeństwa w Europie zmieniła się na zawsze i trzeba to zaakceptować. Stosunki między NATO a Rosją pozostaną napięte nawet po zakończeniu wojny na Ukrainie – powiedział sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg na corocznej konferencji na temat bezpieczeństwa, która odbyła się 9 stycznia w Sälen w Szwecji.



Reżim w Moskwie chce innej Europy. Chce kontrolować sąsiednie kraje, a wolność i demokrację postrzega jako zagrożenie. Stawia to Rosję w sytuacji ciągłej konfrontacji z Zachodem. Dlatego nawet jeśli ta wojna się skończy, problemy w naszych stosunkach z Rosją pozostaną" – zaznaczył szef NATO.

Sekretarz generalny podkreślił, że zwycięstwo rosyjskiego dyktatora w wojnie z Ukrainą przyniesie Ukraincom nieszczęście, ale dla Sojuszu Północnoatlantyckiego też okaże się niebezpieczne.

„Jeśli Putin wygra na Ukrainie, będzie to tragedia dla Ukraińców. Jednak jest to również niebezpieczne dla nas. Komunikat dla niego i innych autorytarnych przywódców będzie taki, że jeśli użyją siły militarnej, dostaną to, czego chcą. To sprawi, że jesteśmy bardziej bezbroni” – podkreślił.

Sekretarz generalny wyjaśnił, że wspieranie Ukrainy jest nie tylko moralnym obowiązkiem wobec atakowanego kraju, leży również w interesie NATO i jest ważne dla bezpieczeństwa państw Sojuszu.

Wcześniej, w wywiadzie dla BBC, Stoltenberg stwierdził, że Federacja Rosyjska przygotowuje się do kontynuowania wojny. Dlatego według niego Zachód powinien być gotowy na długoterminowe wsparcie Ukrainy.

Sekretarz generalny zaznaczył też, że Putin nie zmienił swoich planów i celów. Nie należy więc lekceważyć Rosji.

Redakcja

Wysoki rangą oficer NATO:

Rosja pozostanie zagrożeniem nawet po klęsce na Ukrainie

Rosja pozostanie zagrożeniem dla Sojuszu Północnoatlantyckiego, nawet jeśli jej siły zostaną pokonane na Ukrainie – powiedział dziennikarzom w siedzibie Sojuszu w Brukseli admirał Rob Bauer, przewodniczący Komitetu Wojskowego NATO, podaje Reuters.

„Niezależnie od wyniku wojny Rosjanie najprawdopodobniej będą mieli podobne ambicje... więc zagrożenie nie zniknie” – uważa adm. Rob Bauer.

Szef Komitetu Wojskowego Sojuszu zaznaczył, że choć rosyjskie wojska, sprzęt i amunicja zostały w wyniku wojny uszczuplone, państwa NATO spodziewają się, że Moskwa będzie próbowała odbudować, a nawet wzmocnić swój potencjał militarny.

„Ogólne przekonanie jest takie, że Rosjanie odtworzą to, co mieli, sami

też wyciągną wnioski z tego konfliktu i spróbują poprawić to, co mieli. Więc najprawdopodobniej będzie to miało wpływ na nasze plany” – powiedział Bauer.

I dodał, że NATO potrzebuje czasu, aby ocenić, jak długo Rosja będzie odtwarzała i ulepszała swoją armię.

„Czy zajmie jej to trzy do pięciu lat? Czy trzy do dziesięciu lat? Jest to coś, o czym będziemy musieli wspólnie porozmawiać. Jest to coś, czemu będą się przyglądać służby wywiadowcze” – wskazał.

Wcześniej sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg powiedział, że nie wolno bagatelizować zagrożenia ze strony Rosji. Niedocenianie ambicji Rosji i Putina dotyczących wojny na Ukrainie byłoby niebezpieczne.

Komitet Wojskowy jest najwyższą władzą wojskową Sojuszu. W jego skład wchodzi szefowie obrony 26 państw członkowskich NATO.

Redakcja



Najcięższy kaliber Z arsenału Kremla

Rosyjska propaganda w wojnie z Ukrainą

Mit doskonałej broni ideologicznej Kremla odpowiada mitowi „drugiej armii świata”. Rosja próbuje wygrać natarczywym wrzaskiem i skalą wpływów, ale nie udaje jej się tego robić w sposób przekonujący. A wątpliwości się pogłębiają nawet w kraju.

Jak wiadomo, każda propaganda opiera się na zestawie rozwiązań technologicznych wykorzystywanych do przekazywania określonych postulatów ideologicznych. Federacja Rosyjska przekonuje, że bazuje na doświadczeniach propagandy imperialnej i sowieckiej, zapewniając ich ciągłość i doskonalenie technologiczne.

Przypomnę, że zakrojona na szeroką skalę inwazja na Ukrainę, nazwana przez Władimira Putina „specjalną operacją wojskową”, rozpoczęła się pod hasłem denazyfikacji i demilitaryzacji Ukrainy. Cel tego posunięcia jest oczywisty: Kreml próbował promować własną interpretację stosunków dwustronnych, w której „bratni naród ukraiński” jest kontrolowany przez „nazistów” tańczących w rytm melodii Zachodu. Rosyjska propaganda nie zdołała, jak dotąd, w sposób przekonujący uzasadnić, dlaczego Wołodymyr Zełenski, Żyd z pochodzenia, jest nazistą. Nieco lepiej jej poszło z włączeniem do rosyjskiej przestrzeni informacyjnej znaków taktycznych V, O, Z, których używanie w wielu krajach europejskich jest zabronione na równi ze „wstążką św. Jerzego”. Dziś jednak o „denazyfika-

cji” mówią już tylko ideolodzy rosyjskiego imperializmu, tacy jak Timofiej Siergiejcew.

Nawet całkowicie kontrolowana przez Kreml rosyjska socjologia wysyła alarmujące sygnały: w społeczeństwie rosyjskim narasta niepokój i żądanie negocjacji z Ukrainą. Zapowiedź „częściowej” mobilizacji w trzeciej dekadzie września 2022 roku stała się bardzo znamieną nie tylko metodologicznie – Putin w XXI wieku stosuje metody z ubiegłego stulecia. Dzięki mobilizacji – jej druga fala planowana jest na początek 2023 roku – wojna coraz mocniej wkracza do domów rosyjskich obywateli, z których co najmniej 700 tys. uciekło z własnego kraju, by nie wstąpić w szeregi „niezwycięzonej i legendarnej” armii rosyjskiej. Jest to wyjątkowy przypadek dla państwa prowadzącego agresywną politykę. Jednak w Rosji da się zaobserwować pewną zmianę nastrojów, słabnie też euforia związana z konfrontacją z Ukrainą.

Po 24 lutego Kreml został zmuszony do zmiany lokomotyw propagandy: RT i Sputnik Media, których działalność na Zachodzie jest pod ścisłą kontrolą, zastąpiły RIA Nowosti

i TASS. Wydaje się, że przedstawiciele świata zachodniego wciąż nie potrafią zrozumieć, jak można kłamać w wiadomościach państwowej agencji informacyjnej. Moim zdaniem jest to możliwe prawie codziennie i bez żadnych oznak wyrzutów sumienia. Rosja próbuje promować własną agendę informacyjną poza tzw. złotym miliardem [„złoty miliard” to w rosyjskim dziennikarstwie metafora opisująca mieszkańców krajów wysoko rozwiniętych: UE, USA, Kanady, Australii, Nowej Zelandii, Japonii, Izraela i Korei Południowej – red.] i momentami robi to dość skutecznie.

Warto zwrócić uwagę na dwie kategorie propagandystów – wykonawców ideologicznych zadań Kremla. Pierwsza to tzw. korespondenci wojenni, których umiejętności szlifowano podczas walk na Donbasie i w Syrii w latach 2014-2022. Tradycja wykorzystywania dziennikarzy relacjonujących wojnę sięga początków XX wieku i od tego czasu przybierała różne formy. W paradygmacie Kremla „korespondenci wojenni” mają stworzyć iluzję „wielkiego zwycięstwa”, dodając realizmu inscenizowanym filmom rozpowszechnianym przez Mini-



sterstwo Obrony Federacji Rosyjskiej. Jeden z nich, Siemion Piegow, został nawet ranny na Ukrainie. Dwaj pozostali – Aleksander Steszyn i Jewgienij Poddubny – zostali osobiście przyjęci przez Putina w czerwcu 2022 roku. Co ciekawe, ukraińskie wojsko wielokrotnie wykorzystywało informacje rosyjskich korespondentów wojennych do przeprowadzania ukierunkowanych ataków na kwatery główne wroga. Rosja nie zapomina również o swoich urzędnikach: rzecznik rosyjskiego Ministerstwa Obrony Igor Konaszencow w czerwcu 2022 roku otrzymał kolejny awans, tym razem na generała porucznika, za liczne kłamstwa głoszone w telewizji na żywo.

Druga kategoria to kolaboranci, na których Kreml przerzucił część odpowiedzialności za komentowanie sytuacji na okupowanych terenach. Często dokładają oni wszelkich starań, aby uzasadnić zaufanie swoich nowych mocodawców. Nazwiska Puszylin, Pasiecznik, Saldo, Bałycki (ostatni dwaj to deputowani do parlamentu Ukrainy poprzednich kadencji) stale pojawiają się w wiadomościach, a postaci te przyczyniają się do legalizacji rosyjskiej okupacji części

Ukrainy. Inny czołowy kolaborant, Kirił Stremousow, którego kariera publiczna rozpoczęła się w kontekście antyszczepionkowców, zginął w wypadku samochodowym w przeddzień wyzwolenia Chersonia. Moim zdaniem jest to bardzo wymowny przypadek. Mimo braku oficjalnej cenzury doniesienia rosyjskich mediów (zgodnie z rosyjskim prawem media muszą opierać się wyłącznie na oficjalnych źródłach, aby nie zostać ukarane za „dyskredytowanie armii rosyjskiej”) są bardzo podobne do tych, które serwowała Telewizja Centralna ZSRR na temat obecności ograniczonego kontyngentu wojsk radzieckich w Afganistanie. 1 grudnia 2022 roku weszło w życie rozporządzenie FSB zakazujące „agentom zagranicznym” omawiania przebiegu działań wojsk rosyjskich na Ukrainie.

Aby rozmyć odpowiedzialność za działania rosyjskiej armii, kremłowska propaganda posługuje się terminem „siły sojusznicze”, łącząc w ten sposób Siły Zbrojne FR z nielegalnym formacjami tzw. republik DRL i ŁRL. Jednak określenie to może wprowadzić w błąd niewiele osób, ponieważ po 24 lutego 2022 roku charak-

ter działań wojennych znacząco się zmienił. Mobilizacja ludności na terenach okupowanych jest zbrodnią wojenną, za którą rosyjscy przywódcy w przyszłości zostaną ukarani. W odniesieniu do wojsk ukraińskich rosyjscy propagandyści używają terminów o konotacjach odczuwczających: „naziści”, „nacjonalisci”, „bojówkarze Zełenskiego”. W swoich doniesieniach często przeciwstawiają Siły Zbrojne Ukrainy „batalionom nacjonalistycznym”, mając na myśli bataliony ochotnicze i jednostki obrony terytorialnej, którym rosyjska propaganda przypisuje funkcje żandarmerii wojskowej i oddziałów pacyfikacyjnych.

W audycjach i relacjach rosyjskich mediów często prezentowani są ukraińscy jeńcy wojenni, którzy mówią do kamery to, czego się od nich oczekuje. Przypomnę, że w wielu armiach cywilizowanego świata praktykowane są podobne zasady postępowania z pojmanymi żołnierzami. Rosyjska propaganda zwraca szczególną uwagę na dwie kategorie jeńców wojennych: przedstawicieli pułku Azow ukraińskiej Gwardii Narodowej, uznawanego przez Kreml za przestępczy, oraz za-



granicznych ochotników Sił Zbrojnych Ukrainy. Nawiasem mówiąc, wrześniowa wymiana jeńców, podczas której do domu wróciło 10 schwytanych cudzoziemców i wielu żołnierzy Azowa, nie została odpowiednio wyjaśniona w mediach rosyjskich. Niektórzy eksperci sugerują, że ogłoszenie „częściowej mobilizacji” było ze strony Kremla próbą postawienia zasłony dymnej dla tego wydarzenia.

Największą zgrzyotą dla Kremla są dostawy nowoczesnej broni z Zachodu dla Sił Zbrojnych Ukrainy, które pozwoliły zmienić sytuację na froncie. Po tym, jak ukraińskie wojsko zaczęło otrzymywać haubice kalibru 155 mm, rosyjskie media zalała fala doniesień na temat polowania na nie, której apogeum był pokaz zdobytej jako trofeum bezużytecznej haubicy M777 na wystawie „Armia” w sierpniu 2022 roku pod Moskwą. Skuteczne wykorzystanie przez ukraińskich żołnierzy systemów artylerii raketowej HIMARS stało się prawdziwym koszmarem dla rosyjskich najeźdźców. Ofiarą ukierunkowanych, celnych uderzeń padły dziesiątki składów amunicji, więc gen. Konaszenkow osobiście wielokrotnie opowiadał o

zniszczonych wyrzutniach i „przechwyconych” raketach HIMARS, robiąc z siebie pośmiewisko w oczach świata. Przypomnę, że Pentagon zaprzecza zniszczeniu choćby jednej wyrzutni HIMARS spośród przekazanych Ukrainie.

To nie przypadek, że rosyjska propaganda regularnie oskarża Stany Zjednoczone o prowadzenie nielegalnych eksperymentów w laboratoriach bakteriologicznych i chemicznych na Ukrainie. Osobiście głos w tej sprawie zabiera średnio raz w miesiącu dowódca wojsk obrony radiologicznej, chemicznej i biologicznej Sił Zbrojnych Rosji, gen. Igor Kiriłow. Kreml stara się w ten sposób przesunąć akcent na wypadek ewentualnego użycia broni chemicznej przez wojsko rosyjskie i przygotować na to opinię publiczną.

Kontrataki Sił Zbrojnych Ukrainy zmusiły rosyjskich propagandystów do zmierzenia się ze złożonym problemem. Mowa o zbrodniach wojennych, których epicentrami były Bucza, Izium i szereg innych miejscowości, w których okupanci zakładali izby tortur. Skala przestępstw ujawniła, że nienawiść do obywateli Ukrainy jest kultywowana na oficjalnym szczeblu państwowym.

W miarę jak społeczność międzynarodowa dowiadywała się o masowych egzekucjach pozasądowych i skutkach barbarzyńskich ostrzałów, rosyjscy propagandyści próbowali je zdezwuować i odpowiedzialność za te akty bestialstwa zrzucić na ukraiński rząd i jego zachodnich sojuszników. Wymownym przykładem tego są oskarżenia Wielkiej Brytanii o fałszowanie dowodów wysuwane przez kremlowskie tuby propagandowe.

Wrześniowa kontrofensywa ukraińskich sił zbrojnych w obwodzie charkowskim, która doprowadziła do niemal całkowitego wyzwolenia regionu spod okupacji, stała się poważnym testem dla rosyjskiej maszyny propagandowej. Okazało się, że nie jest ona przygotowana do radzenia sobie z przypominającym tsunami napływem negatywnych informacji i szybko zmieniającą się sytuacją na froncie. Patriotyczne apele i naśladowanie ruchu wolontariackiego to chyba wszystko, do czego zdolna jest rosyjska machina propagandowa. A wyzwoleniu Chersonia w listopadzie przez wojska ukraińskie towarzyszyły informacyjne wrzutki o „porozumieniach” między kierownikami Rosji i Ukrainy.



Pseudoreferenda na okupowanych terenach Ukrainy pokazały lekceważenie przez Rosję prawa międzynarodowego i zdrowego rozsądku. Warto dodać, że towarzyszyła im aktywna kampania informacyjna skierowana do rosyjskiego odbiorcy, która obejmowała demonstrację pozytywnego nastawienia przed „referendami” mieszkańców poszczególnych regionów, obecność zagranicznych obserwatorów oraz inne elementy procesu demokratycznego. Bezprawna aneksja okupowanych terytoriów przez Rosję została potępiona przez Zgromadzenie Ogólne ONZ, podczas którego Federacja Rosyjska znalazła się w „koalicji banitów”.

Warto zwrócić uwagę na możliwość szantażu nuklearnego ze strony Kremla. O ile przez długi czas elementem propagandowego oddziaływania była zajęta przez wojska rosyjskie największa w Europie Zaporoska Elektrownia Jądrowa, o tyle w listopadzie takim czynnikiem stały się spekulacje, że Ukraina użyła „brudnej bomby”. Twierdzili tak rosyjscy ministrowie obrony i spraw zagranicznych Siergiej Szojgu i Siergiej Ławrow, przewodniczący Dumy Państwowej

Wiaczesław Wołodin i przedstawiciel Rosji przy ONZ Wasilij Niebienzia. Władimir Putin również wykorzystywał w swych wypowiedziach tę konstrukcję propagandową, co sugeruje celowość i spójność rosyjskich działań. W ten sposób Kreml próbował nie tylko zdyskredytować Ukrainę, ale także przestraszyć Zachód, by ograniczył swoją pomoc dla Kijowa.

Bardzo wymowne jest to, że propagandowe rosyjskie wrzutki są podchwytywane nie tylko przez przedstawicieli władzy. Najpierw założyciel broniącej praw człowieka organizacji Gulagu.net Władimir Osieczkin zgłosił pretensje do władz ukraińskich o śmierć Jewgienija Nużyna, rosyjskiego najemnika z Grupy Wagnera [który poddał się ukraińskim siłom zbrojnym i trafił do niewoli – red.], pytając, dlaczego został przekazany Rosjanom w ramach wymiany jeńców. Następnie współpracownicy Aleksieja Nawalnego intensywnie promowali film o rzekomej egzekucji rosyjskich jeńców w okolicach Makiejewki na Donbasie.

Jest jednak kilka obszarów, na których rosyjscy propagandyści odnoszą lokalne sukcesy. Po pierwsze, jest to funkcjonowanie anonimowych

kanałów telegramowych na Ukrainie, które dość skutecznie tworzą alternatywny obraz rzeczywistości. Po drugie, to podsycanie protestów w Europie spowodowanych pogorszeniem się poziomu życia. Po trzecie, manipulowanie sytuacją w przestrzeni postsowieckiej – w Mołdawii, Gruzji, Armenii, które również znajdują się w sferze rosyjskich interesów.

Rosyjska propaganda to najskuteczniejsze narzędzie Kremla na obecnym etapie. Jednak nawet ona nie była w stanie ukryć zacofania i niewydolności rosyjskiej maszyny państwowej w obecnych warunkach. Rosyjskie komunikaty i narracje w rzeczywistości zawisają w próżni, nie znajdując żywego odzewu społecznego w USA, Wielkiej Brytanii i UE.

Jewhen Mahda, dyrektor Instytutu Polityki Światowej, doktor nauk politycznych, politolog, docent Narodowego Uniwersytetu Technicznego Ukrainy Politechnika Kijowska, dyrektor wykonawczy Instytutu Polityki Światowej (Ukraina). Autor książek, m.in.: „Wojna hybrydowa. Przeżyć i zwyciężyć” (Гібридна війна. Вжити і перемогти, 2015) i „Agresja hybrydowa Rosji: lekcje dla Europy” (Гібридна агресія Росії: уроки для Європи, 2017).

Czy Kreml jest w stanie podzielić Ukrainę i Polskę?

Rosyjska **PROPAGANDA** nasila się

W Polsce narasta rosyjska aktywność propagandowa. Na to zagrożenie zwrócił uwagę Stanisław Żaryn, pełnomocnik rządu ds. bezpieczeństwa przestrzeni informacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej, minister w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Propaganda kremłowska dostosowuje się do pogarszającej się sytuacji armii rosyjskiej na froncie, coraz częściej oskarżając państwa zachodnie, zwłaszcza Polskę, o udział w działaniach wojennych po stronie Ukrainy. Rzekomo właśnie dlatego rosyjskie siły zbrojne mają „pewne przejściowe problemy”, bo de facto walczą z całym NATO.

Zdaniem Stanisława Żaryna, Rosjanie dość szybko i elastycznie podchodzą do tego, jakie treści wprowadzać, a jakie przestać rozpowszechniać za pośrednictwem mediów, portali społecznościowych i innych kanałów informacyjnych.

Ale głównymi celami rosyjskiej propagandy w przyszłości są:

- budowanie wrogości między Polską a Ukrainą zarówno na poziomie społecznym, jak i państwowym
- wywołanie sporów o niejednoznaczność, kto jest sprawcą, a kto ofiarą w tej wojnie
- zastraszenie Polaków tym, co może się wydarzyć w wyniku udzielania pomocy Ukrainie.

WYKORZYSTANIE POLSKICH POLITYKÓW JAKO NARZĘDZIA

W wojnie informacyjnej z Zachodem Rosja chętnie wykorzystuje polskich polityków, których wypowiedzi mogą posłużyć jako dowód na poparcie też Kremla.

Pod koniec września 2022 roku w Warszawie Konfederacja Korony Polskiej, partia założona przez Grzegorza Brauna, posła sejmowego ugrupowania Konfederacja, zorganizowała akcję przeciwko „ukrainizacji Polski”, w której Braun wziął udział.

Fragment jego wystąpienia ze słowami „Stop depolonizacji Polski, Polska musi być polska!” ochoczo wyemitowała rosyjska telewizja, podkreślając, że w polskim społeczeństwie rosną nastroje antyukraińskie i istnieje siła polityczna, która sprzeciwia się polityce obecnego rządu.

Między innymi rosyjska propagandystka [Olga] Skabiejewa w swoim programie „60 minut” skomentowała to wystąpienie w następujący sposób: „Obywatele, którzy nie zgadzają się z działaniami władz, uważają, że środki na wsparcie Ukrainy trafiają do ich kieszeni. Domagają się, by władze

przestały tuszować swoje złodziejstwo pomocą dla Ukrainy”.

Zdaniem polskich ekspertów narracja o „postępującej ukrainizacji i banderyzacji” Polski została uruchomiona przez Federację Rosyjską właśnie na podstawie działań Grzegorza Brauna, który 14 lipca 2022 roku przedstawił w Sejmie RP inicjatywę „Stop ukrainizacji Polski”. Wydarzenie to zostało wykorzystane do wyartykułowania szeregu czysto prorosyjskich i antyukraińskich tez dezinformacyjnych, w tym związanych z utrwalonymi szkodliwymi stereotypami.

Obecnie kwestia ta jest wykorzystywana przez źródła rosyjskojęzyczne również do kreowania obrazu masowego sprzeciwu Polaków wobec obecności Ukraińców w Polsce i poparcia Warszawy dla Kijowa.

SZKODLIWE NARRACJE DLA POLAKÓW

Nie należy tego lekceważyć. Według wstępnych szacunków w wyniku masowej migracji naszych rodaków, z których część zmuszona jest do długotrwałego pobytu nad Wisłą, od 5 do 10 proc. ludności Polski mogą stanowić Ukraińcy.



Mimo że – jak wynika z wrześniowego sondażu – znakomita większość Polaków ma do tego stosunek „zdecydowanie dobry” – 14 proc. i „raczej dobry” – 51 proc., to ponad jedna czwarta respondentów negatywnie ocenia tę perspektywę (18 proc. – „raczej źle”, 9 proc. – „zdecydowanie źle”).

Kolejny sondaż pokazał, że choć 79 proc. Polaków nadal popiera przyjęcie przez Polskę ukraińskich uchodźców, to w porównaniu z poprzednim miesiącem (wtedy było 81 proc.) nastąpił niewielki spadek i jest to najniższy wynik od początku wojny.

15 proc., tyle co poprzednio, sprzeciwia się przyjmowaniu uchodźców.

30 proc. badanych (o 3 proc. więcej niż w poprzednim miesiącu) uważa, że pomoc udzielana przez Polskę ukraińskim uchodźcom jest zbyt duża.

Rosyjska propaganda gra na tych nastrojach, rozpowszechniając narracje, że „Polska akceptuje kult Bandery”, „Ukraińcy w Polsce otrzymują nienależne im świadczenia”, „napływ Ukraińców do polskich miast spowodował skok cen wynajmu mieszkań”, „antyrosyjskie sankcje dotyczą zwykłych polskich obywateli”, „przystą-

pienie Ukrainy do UE będzie dla Polski wyjątkowo niekorzystne”, a „ukraińscy uchodźcy na Zachodzie wypchną Polaków z lokalnych rynków pracy”.

Ponadto Kreml kontynuuje kampanię dehumanizacji Ukraińców. Kanały rosyjskiego Telegramu działające w języku polskim masowo produkują treści przedstawiające Ukraińców jako ludzi, którzy żyją z Polaków, nie chcą pracować i tylko szkodzą, naruszając lokalne zwyczaje i porządek oraz wszczynając bójki.

Wprowadzany jest też przekaz, że rząd troszczy się i traktuje Ukraińców znacznie lepiej niż obywateli polskich.

Jednocześnie negatywne emocje społeczne przekierowuje się na siły polityczne i organizacje pozarządowe wspierające Ukrainę i Ukraińców w Polsce. Podkreśla się rzekomo niewielkie poświęcenie narodu ukraińskiego w walce z Rosją, który unika kosztów wojny, ostatecznie spadających wyłącznie na barki Polaków.

Aby zastraszyć polskie społeczeństwo, wykorzystywane są polskie grupy, które w języku polskim rozpowszechniają tezy zbieżne z rosyjską dezinformacją oraz propagują anty-

natowskie i antyamerykańskie treści.

Zamiarem pomysłodawców tych działań jest przekonanie Polaków, że konsekwencją pomocy udzielonej Ukrainie będzie rosyjski atak i zniszczenie Polski, zmniejszenie gotowości polskiego społeczeństwa do stawienia oporu w przypadku rosyjskiej agresji zbrojnej oraz zasianie nieufności wobec zachodnich sojuszników. Taki cel miało również wprowadzenie do polskiej debaty przesłania znanego rosyjskiego politologa [Siergieja] Karaganowa, który stwierdził, że w odpowiedzi na ograniczone użycie broni nuklearnej przez Rosję Stany Zjednoczone mogą zareagować tylko wtedy, gdy będą „gotowe poświęcić Boston dla Poznania”.

CO JEST ADRESOWANE DO UKRAIŃCÓW

Natomiast głównym przekazem kampanii rosyjskich służb specjalnych skierowanej do naszych rodaków jest to, że „Polacy wykorzystują i eksploatują Ukraińców”, a sama Polska „po cichu anektuje Ukrainę”.

Ostatnio kanały kremlowskie rozpowszechniły wiadomość, że na

Ukrainie rzekomo znaleziono karty do głosowania wydrukowane przez polską Państwową Komisję Wyborczą z godłem i pieczęcią polskiego kontyngentu wojskowego w sprawie przyłączenia obwodu lwowskiego do Rzeczypospolitej Polskiej.

W ten sposób próbuje się przedstawić Polskę jako państwo agresywne i niebezpieczne, które nigdy nie zrezygnowało z chęci odzyskania Lwowa i innych ziem utraconych po II wojnie światowej.

Narrację tę wspierają wypowiedzi takich polskich polityków jak Konrad Rękas, politolog i były radny sejmiku województwa lubelskiego. Jest on autorem wielu antyukraińskich materiałów, typowym przedstawicielem „środkowisk kresowych” przesiąkniętych rosyjską agenturą, który podżega do nienawiści wobec Ukrainy i opowiada się za wprowadzeniem do polskiej polityki zagranicznej kierunku antynatowskiego i prorosyjskiego.

Rękas był niegdyś zastępcą szefa partii Zmiana [prorosyjska i antyunijna partia Zmiana nie jest w Polsce zarejestrowana – red.] Mateusza Piskorskiego, który w 2014 roku jako obserwator nielegalnego referendum na Krymie [był szefem delegacji zagranicznych „niezależnych” obserwatorów – red.] legitymizował aneksję tego regionu przez Rosję, a w 2016 roku został zatrzymany przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego RP pod zarzutem współpracy z rosyjskim wywiadem. [Sam Rękas również był „zagranicznym obserwatorem” „referendum” na Krymie i zaświadczał o jego legalności – red.]

Od początku rosyjskiej „specjalnej operacji wojskowej” Rękas tworzył fałszywe narracje na temat polskich planów zajęcia zachodnich ziem ukraińskich, kwestionując celowość pomocy dla Ukrainy. Teraz twierdzi, że Polacy masowo domagają się od Ukraińców odszkodowań za straty

poniesione podczas II wojny światowej. Według Rękasa, ponad 1,5 tys. pozwów o zwrot mienia na zachodniej Ukrainie lub odszkodowanie za nieruchomości złożyli w ukraińskich sądach Polacy, którzy zostali przymusowo wysiedleni Ukrainy.

POTRZEBUJEMY ŚOLIDARNOŚCI W OBliczu WSPÓLNYCH ZAGROŻEN

Należy się spodziewać dalszego nasilenia wrogich działań propagandowych, zwłaszcza w obliczu zbliżającej się zimy.

Polscy eksperci ostrzegają przed negatywnymi skutkami kryzysu energetycznego, który stopniowo przeraża się w kryzys gospodarczy. Wielu przedsiębiorstwom i firmom spożywczym może zabraknąć energii elektrycznej, a jej ceny mogą się okazać zbyt wysokie, co wpłynie na zachowanie rolników i przyszłe zbiory. Już teraz brakuje węgla dla prywatnych gospodarstw domowych. Ponadto rośnie inflacja i spodziewana jest kolejna podwyżka stóp procentowych.

Jeśli działania antykryzysowe rządu nie będą wystarczająco skuteczne (a negatywne konsekwencje w sferze gospodarczej i społecznej już są odczuwalne), to zima może znacząco osłabić poparcie dla polityki obecnego gabinetu.

Co prawda do kolejnych wyborów parlamentarnych w Polsce jest jeszcze daleko – odbędą się jesienią 2023 roku – ale opublikowany 30 września przez pracownię Social Changes sondaż poparcia partii politycznych wskazuje na wzrost popularności wspomnianej już Konfederacji (jej przedstawiciele są od lat zwolennikami polityki Putina i opowiadają się za demontażem UE). W badaniu tym chęć zagłosowania na nią zadeklarowało 9 proc. pytanym. Tymczasem w wyborach do Sejmu w 2019 roku na Konfederację zagłosowało 6,8 proc.

wyborców. Jeśli tendencja obecnego poparcia tej partii się utrzyma, może to znacząco zwiększyć liczbę uzyskanych przez nią mandatów poselskich (przypomnijmy, że 9 proc. Polaków jednoznacznie negatywnie ocenia pobyt uchodźców ukraińskich w Polsce).

A fakt, że w ostatnich wyborach parlamentarnych Konfederację poparło ok. 20 proc. wyborców w wieku 18-29 lat, jest niepokojącym sygnałem.

Oczywiście, dziś trudno sobie wyobrazić udział „przyjaciół Putina” w rządzącej większości parlamentarnej, ale nawet częściowe osłabienie dotychczasowego wsparcia Polski dla Ukrainy – dyplomatycznego, militarnego i logistycznego może stać się wyzwaniem dla naszego kraju.

W tym kontekście bardzo ważne są przejawy solidarności ze strony Ukrainy, która planuje już od grudnia pomóc w dostawach energii elektrycznej poprzez przebudowę linii przesyłowej z Chmielnickiej Elektrowni Jądrowej do polskiej stacji Rzeszów i dzięki temu umożliwić eksport ok. 1000 MW energii do Polski. Mimo decyzji o zakazie eksportu ukraińskiego węgla, rząd Ukrainy – na wniosek strony polskiej – podjął również uchwałę o ustanowieniu kontyngentu na eksport węgla do Polski w wysokości 100 tys. ton, który jest obecnie niezwykle potrzebny naszym polskim partnerom.

Zrozumienie instrumentów destrukcyjnego wpływu Rosji na stosunki ukraińsko-polskie, odporność na prowokacje i wzajemne wsparcie w przeciwdziałaniu agresji Kremla są niezbędne dla ochrony wspólnych interesów strategicznych obu narodów.

Anatolij Kurnosow, ukraiński ekspert z Centrum Studiów Politycznych „Doktryna”. Tekst ukazał się 8 października 2022 na łamach portalu „Radio Swoboda”

Kto rozpowszechnia antyzachodnie przekazy i narracje Kremla?

Głos **Dugina** w Polsce

Ostatnio miałem okazję przeczytać bardzo wymowny tekst znanej rosyjskiej postaci, która w czasie Puszkiniowskiego „ponurego czasu” tradycyjnie dla rosyjskiej inteligencji się nudzi i po Turgieniewowsku „w dniach zwątpienia” pogrąża się w „bolesnych refleksjach nad losem swojej ojczyzny”. I oczywiście natychmiast i nieuchronnie popada „w rozpacz na widok tego, co się dzieje w domu” – tak o Mateuszu Piskorskim, polskim polityku i publicyście oskarżonym o szpiegostwo na rzecz Rosji, pisze w artykule opublikowanym w portalu Radio Swoboda Anatolij Kurnosow. Poniżej cytujemy go w całości.

„EMERYCI KRADNĄ MASŁO... FALE SZABROWNIKÓW”

Dla lepszego zrozumienia przytaczam fragment tego tekstu.

„Podróż po jesiennym kraju. Na stacjach benzynowych znów horrendalnie wysokie ceny paliw. W sklepach emeryci zaczynają kraść masło, bo już ich na nie nie stać. Inne sklepy wzmacniają ochronę w oczekiwaniu fali szabrowników. Z każdym spadającym z drzewa liściem nadziei na opamiętanie coraz mniej. Krawędź przepaści coraz bliżej. Wieczory stają się dłuższe, ale są wciąż na tyle ciepłe, by móc koncentrować się jeszcze na czymś innym niż dokładanie chrustu do gasnącego pieca”.

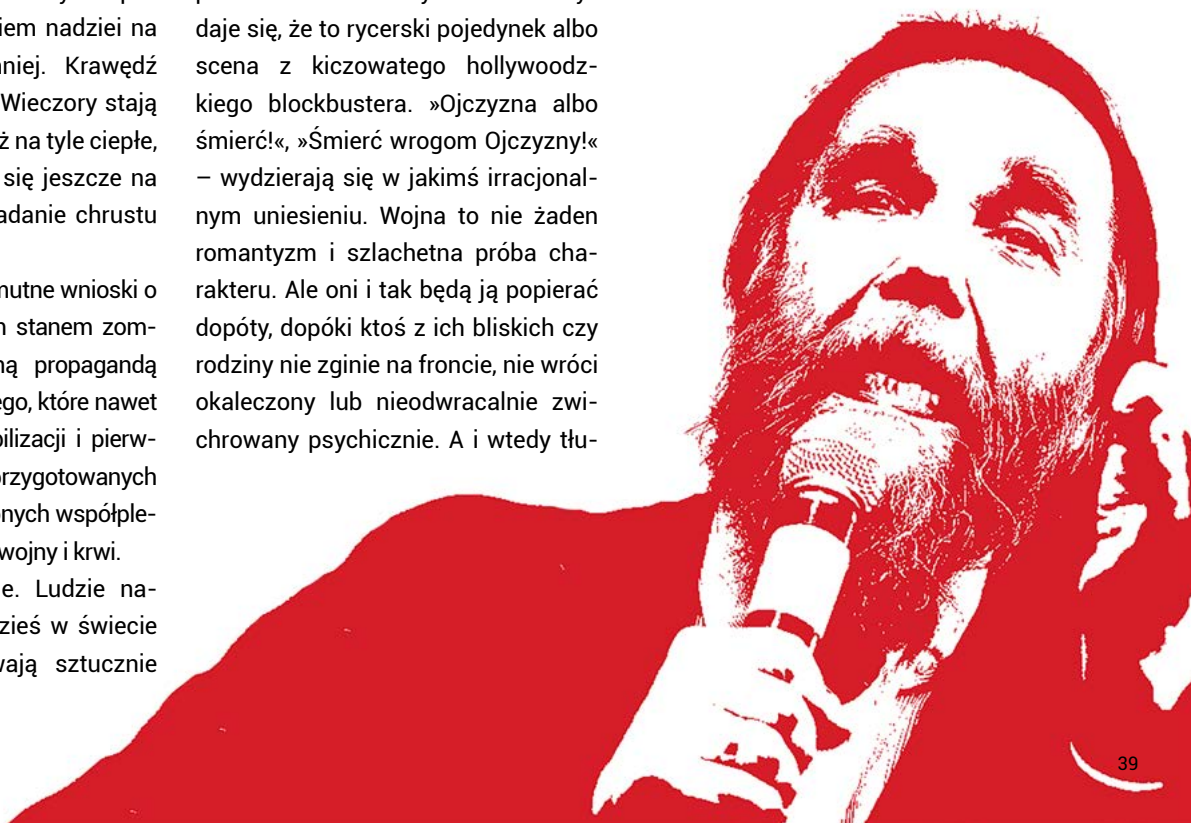
Po tym następują smutne wnioski o rozczarowaniu obecnym stanem zombifikowanego agresywną propagandą społeczeństwa rosyjskiego, które nawet teraz, po masowej mobilizacji i pierwszych śmierciach nieprzygotowanych do wojny i słabo uzbrojonych współplemieńców, nadal pragnie wojny i krwi.

„I tu rozczarowanie. Ludzie nadal nie myślą. Żyją gdzieś w świecie równoległym. Przeżywają sztucznie

wykreowane przez innych emocje. A najstraszniejsze jest to, że podnieca ich widok krwi. W zależności od sympatii – krwi jednej lub drugiej strony toczącej się wojny. Bo krwi tej nie uznają za ludzką. Do tego z jakimś niewytłumaczalnym zapatem oddają się wizjom własnej walki na śmierć i życie. Romantycznie, bez najmniejszego nawet zrozumienia, że wojna to słodkawy zapach krwi, ból, brud, płacz i wszechobecny strach. Im wydaje się, że to rycerski pojedynek albo scena z kiczowatego hollywoodzkiego blockbustera. »Ojczyzna albo śmierć!«, »Śmierć wrogom Ojczyzny!« – wydzierają się w jakimś irracjonalnym uniesieniu. Wojna to nie żaden romantyzm i szlachetna próba charakteru. Ale oni i tak będą ją popierać dopóty, dopóki ktoś z ich bliskich czy rodziny nie zginie na froncie, nie wróci okaleczony lub nieodwracalnie zwichrowany psychicznie. A i wtedy tłu-

maczyć będą sobie, że była to śmierć bohaterska, będąca wzorem do naśladowania, a nie agonia w cierpieniu z wydzieleniem ekskrementów”.

W końcu autor dochodzi do retorycznych wniosków, które wyglądają jak oznaki objawienia przynajmniej jakiejś myślącej części rosyjskiego społeczeństwa i rudymenty zrozumienia tego, co od dawna czują Ukraińcy z powodu licznych ofiar rosyjskiej agresji.



„W jesienne wieczory nadchodzi czas zastanowienia się, czy warto. Czy warto emocjonować się śmiercią? Odmrażać sobie uszy? Narażać bezpieczeństwo swoich dzieci, rodzin i przyjaciół, bo ktoś, gdzieś tam zadekretował, że ktoś inny stanowi dla nas zagrożenie i jest śmiertelnym wrogiem?”

Może to skutki jesiennego przesilenia, ale jestem zmęczony. Wyczerpany brakiem zdolności logicznego myślenia, szacunku dla drugiego człowieka i tym fanatycznym pędem w nicość. Radością ludzi z tego, że giną bracia, synowie, wnuki, mężowie innych ludzi. Ślepą wiarą w to, że Ojczyznę uosabia obłądana wizja pożogi, że pojęciu temu towarzyszyć musi czyjaś śmierć. Bezsensowna w każdym przypadku, kończąca czyjąś ziemską egzystencję na życzenie tych, których kompletnie nie interesują cudze ły, cierpienie, sieroctwo, wdowieństwo czy utrata dziecka. Coraz częściej »człowiek« nie brzmi dumnie, lecz raczej strasznie.

To właśnie widzę, gdy jestem wśród polskich militarystów, zwolenników wojny i niszczenia własnego kraju”.

POLSKI INSTRUMENT ROSYJSKIEJ SUGESTII

Tak, właśnie „polskich militarystów”, a nie rosyjskich, jak mogłoby się wydawać. A napisał to nie rosyjski działacz, lecz polski politolog, polityk, poseł na Sejm V kadencji Mateusz Piskorski.

Przepraszam za chwyt retoryczny, ale nie uciekałem się do żadnego zniekształcania treści i istoty jego tekstu. Tylko w pierwszym zdaniu zastąpiłem słowo „Polska” słowem „kraj”, aby pokazać imponujący cynizm manipulacji i kłamstw, do których ucieka się ten ukrainofob, były przedstawiciel na Polskę Euroazjatyckiego Związku Młodzieży.

Jeszcze w 2017 roku międzynarodowa organizacja dziennikarzy śled-

czych Projekt Zgłaszania Przemocności Zorganizowanej i Korupcji (OCCRP) [ang. Organized Crime and Corruption Reporting Project] ustaliła, że dzięki mołdawskim i łotewskim bankom Rosjanie w latach 2012-2014 wyprali 21 mld dolarów, wykorzystując ponad 5 tys. firm i 700 banków w 96 krajach.

Według tej wersji były to środki Gazpromu przeznaczone na łapówki jako narzędzia w wojnie hybrydowej z krajami próbującymi wyrwać się spod wpływów Rosji.

Polska dostała wówczas 9 mln dolarów w około stu transakcjach za pośrednictwem 11 polskich banków, z czego część otrzymało również Europejskie Centrum Analiz Geopolitycznych w Warszawie, kierowane przez Piskorskiego, który wcześniej uprawiał „turystykę wyborczą” do nielegalnych jednostek terytorialnych (Naddniestrze, Osetia Południowa, Abchazja) lub do krajów o strategicznym znaczeniu dla Rosji (Ukraina i Syria).

Teraz Piskorski maluje niemal apokaliptyczny obraz upadku społeczno-gospodarczego „zamrażającej się Polski” prawie równocześnie z publikacją manipulacyjnego komunikatu szefa Gazpromu „Europa zamarznie zimą” z powodu przewidywanej rzekomo wyjątkowo mroźnej zimy.

PISKORSKI OPISUJE SWÓJ KRAJ JAKO ZNAJDUJĄCY SIĘ NA SKRAJU PRZEPAŚCI

Oczywiście, Polska też przeżywa trudne czasy z powodu wojny rozpętanej przez Rosję i ma inflację na poziomie ponad 15 proc. (nawiasem mówiąc, w Szwecji i Austrii też przekracza ona 10 proc., w Niemczech sięga prawie 12 proc., w Belgii – ponad 12 proc.), ale wzrost polskiego PKB w drugim kwartale tego roku wyniósł 5,3 proc.

Piskorski nie zapomina wykorzystać tezy narracyjnej „polskie władze proponują obywatelom zbieranie drewna opałowego w lasach w odpo-

wiedzi na rosnące ceny energii”, która była masowo rozpowszechniana przez rosyjskie media na początku czerwca bieżącego roku.

Piskorski chętnie odczułowicza Polaków, rzekomo „podniecał ich widok krwi”, nie wspominając o szaleńczym zachwycie kremlowskich propagandzistów i rosyjskich użytkowników mediów społecznościowych na widok zniszczonych ukraińskich obiektów energetycznych i domów oraz martwych cywilów, kobiet i dzieci w wyniku ataków raketami i dronami kamikadze.

Wymyśla jakichś mitycznych szabrowników zagrażających polskiemu sklepom, nie pisząc o licznych faktach grabieży dokonywanych przez przestępców zmobilizowanych wprost z więzień w obwodzie ługańskim, który Rosja ogłosiła jako przyłączoną część swojego kraju.

Piskorski oskarża „polskich militarystów” o „fascynowanie ludzi obrazami śmierci cudzych braci, synów, wnuków, mężów”, tak jakby to właśnie oni organizowali łapanki na ulicach rosyjskich miast, chwytając i wysyłając na front na Ukrainie ludzi bez doświadczenia bojowego i żadnego przeszkolenia.

DUGIN: „ZABIJAĆ, ZABIJAĆ I ZABIJAĆ”

Mateusz Piskorski jest stałym współpracownikiem portalu Myśl Polska, z którego teksty chętnie przedrukowują rosyjskie media. Z kolei portal ten od kilku lat regularnie publikuje materiały ultranacjonalistycznego imperialisty, ideologa neoeurazjatyizmu Aleksandra Dugina, byłego organizatora i szefa grupy Czarny Zakon SS w stopniu Reichsfuehrera. A także honorowego profesora Uniwersytetu w Teheranie, co również jest ciekawe w świetle ostatnich wydarzeń z wykorzystaniem przez Rosję irańskich dronów.

Tylko w październiku Myśl Polska



zamieściła pięć artykułów Dugina lub o Duginie, w tym „Ostatni bój Lądu i Morza” (euroazjatyzm i atlantyzm), a teraz nawet wydaje zbiór jego prac.

Wyjaśniając, dlaczego tak wiele uwagi poświęca znanemu ideologowi idei, które wielu ekspertów kwalifikuje jako nazistowskie, portal zauważa, że choć należy on do innego nurtu ideowego, sprzeciwia się „cywilizacyjnemu starciu między liberalnym Zachodem a konserwatywnym Wschodem”, podziela ideę zjednoczenia Europy od Lizbony po Władywostok.

Cóż, w tym przypadku redakcja i Piskorski powinni byli przypomnieć i zamieścić wcześniejszy wywiad jaki z Duginem przeprowadził założyciel pisma „Frona” Grzegorz Górny. Rozmowa odbyła się jeszcze w 1998 roku, na rok przed dojściem do władzy Władimira Putina i dziesięć lat przed tym, jak Dugin został ideologiem partii Jedna Rosja.

Oto cytaty z tego artykułu:

- „Rosja w swoim geopolitycznym i sakralno-geograficznym rozwoju nie jest zainteresowana istnieniem niepodległego państwa polskiego w jakiegokolwiek formie. Nie jest też zainteresowana istnieniem Ukrainy”.

- „W tym wielkim starciu cywilizacji atlantyckiej i kultury euroazjatyckiej wszystko, co znajduje się między nami – Polska, Ukraina, Europa Środkowa, a kto wie, może nawet Niemcy – musi zniknąć, zostać wchłonięte”.

- „Zachód to geograficzny szatan, geograficzny Antychryst. Zachód powinien zapłacić za wszystko”.

- „Europa ma dziś wybór: eurazjatyzm lub atlantyzm. [...] Trzeba organizować zamachy, prowadzić akcje sabotażowe, podpalać, wysadzać mosty”.

Wydaje się, że niektórzy zachodni politycy dobrze by zrobili, gdyby odświeżyli sobie pamięć na temat tego, kim naprawdę jest Dugin i czego chce.

Przecież jego książka „Podstawy geopolityki” (1997) z podtytułem „Geopolityczna przyszłość Rosji” została od razu polecona jako podręcznik dla studentów rosyjskich akademii wojskowych i dyplomatycznych, a jej konsultantem naukowym był generał Kłokotow, odpowiedzialny za planowanie strategiczne w Akademii Wojskowej Sztabu Generalnego Federacji Rosyjskiej.

A także zwrócić uwagę na tych, którzy promują antyzachodnie narracje Dugina.

Anatolij Kurnosow

Ukraiński ekspert z Centrum Studiów Politycznych „Doktryna”
Tekst ukazał się 22 października 2022 na łamach portalu „Radio Swoboda”

„The Financial Times”:

Rosja może stać się państwem upadłym, prognozują eksperci ds. polityki zagranicznej

Historia uczy, że bez względu na to, jak wielkie i potężne jest imperium, prędzej czy później się rozpada. Taki był los wszystkich światowych mocarstw. Rosja nie jest wyjątkiem. Pierwszy etap rozkładu rosyjskiego imperium rozpoczął się w czasie I wojny światowej (1914-1918), drugi nastąpił wraz z upadkiem ZSRR w 1991 roku. Nieuchronny i nieodwracalny jest także trzeci etap – rozpad Federacji Rosyjskiej, która za pomocą aparatu represji i brutalnej przemocy do dziś niewoli ponad 190 narodów i ludów północnej Eurazji. Polityka Putina i jego agresja na suwerenną Ukrainę znacznie przyspieszyły ten proces.

Rosja staje się państwem upadłym. Wielu czołowych ekspertów polityki zagranicznej uważa, że rozpadnie się przed 2033 rokiem – pisze „Financial Times”, powołując się na wyniki ankiety przeprowadzonej wśród czołowych zachodnich analityków.

„46 proc. spośród 167 ekspertów, którzy odpowiedzieli na pytania nатовskiego think tanku Atlantic Council, stwierdziło, że upadek lub rozpad Rosji może nastąpić w ciągu najbliższych 10 lat” – czytamy w artykule. Jednocześnie 40 proc. ekspertów wskazało, że przyczyn jej rozpadu może być wiele, m.in. rewolucja, wojna domowa czy dezintegracja polityczna.

Agresja na Ukrainę uruchomiła procesy przybliżające upadek państwa agresora i obalenie zbrodniczego reżimu kremlowskiego, podkreślił Peter Engelke, zastępca dyrektora ds. prognozowania w Atlantic Council, który pomógł opracować ankietę i zinterpretować jej wyniki.

„Ukraina wyraźnie pokazała możliwość wystąpienia problemów wewnętrznych w Rosji i ewentualność, że wojna może wywołać efekt bumerangu nie tylko dla jej przywództwa, ale dla całego kraju” – powiedział Peter Engelke.

Zachodni urzędnicy podkreślają, że wojna z Ukrainą znacznie osłabiła Rosję. Sankcje i kontrola eksportu nie pozwalają na właściwe funkcjonowanie państwa agresora. Zdaniem ekonomistów natomiast w wyniku sankcji zdolności produkcyjne Rosji stale spadają, cofając kraj o dekady.

„Sankcje, w tym zakaz dostaw towarów high-tech, uderzyły w potencjał produkcyjny gospodarki, grożąc jej degradacją i cofnięciem w rozwoju o dziesięciolecie” – czytamy w „Financial Times”.

Nawet oderwany od rzeczywistości Putin uświadomił sobie, że Moskwie grozi niepowodzenie na Ukrainie, i zaczął publicznie przyznawać,

że wojna nie idzie zgodnie z planem i będzie trwała jeszcze długo.

Z kolei Alexander Motyl, profesor nauk politycznych na Rutgers University w Newark, zauważył, że o klęsce Rosji mówi się od czasu, gdy nie udało jej się zająć Kijowa. Przypomniał też, że kiedyś Zachód próbował pomóc upadającemu Związkowi Sowieckiemu i wezwał, by nie popełniać takich błędów w stosunku do dzisiejszej Federacji Rosyjskiej. Podczas gdy Rosja się degraduje, Zachód powinien przygotować się na jej rozpad – napisał amerykański naukowiec w artykule na łamach „Foreign Policy

Redakcja



Szef MSZ Ukrainy:

Świat nie powinien bać się rozpadu Rosji, nie da się zapobiec nieuniknionemu

Krwawa i zakrojona na szeroką skalę wojna, którą rozpętał szaleniec Putin, może doprowadzić do upadku Federacji Rosyjskiej, ale Zachód nie powinien obawiać się procesów, które mogą być już nieuniknione – oświadczył szef MSZ Ukrainy Dmytro Kułeba w rozmowie z „The Wall Street Journal”.

Szef ukraińskiej dyplomacji przypomniał, że na początku lat 90. Zachód obawiał się rozpadu ZSRS, ale to nie uratowało skazanego na upadek imperium zła.

„Wzywam świat, aby nie bał się rozpadu Rosji. Jeśli koła historii zaczną się obracać, nikt tego nie powstrzyma. Zamiast myśleć o tym, jak pomóc Rosji przetrwać i stać się normalnym członkiem społeczności międzynarodowej, nadszedł czas, by zrozumieć, że nie jest to taki sam kraj jak inne. Nie sądzę, że świat się zawali, jeśli Rosja upadnie. To sam naród rosyjski doprowadzi swój kraj do rozpadu, tak jak stało się to z Imperium Rosyjskim w 1917 roku” – wezwał Kułeba.

Mówiąc, że na początku lat 90. Zachód obawiał się rozpadu Związku Sowieckiego, szef ukraińskiej dyplomacji odniósł się do przemówienia ówczesnego prezydenta USA George’a W. Busha wygłoszonego 1 sier-

pnia 1991 roku w Radzie Najwyższej Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. Amerykański przywódca zaapelował w nim do Ukraińców, by porzucili plany niezależnienia się od Moskwy, strasząc ich potencjalnymi konsekwencjami rozpadu ZSRS.

Przemówienie Busha, które wywołało oburzenie wśród Ukraińców i amerykańskich konserwatystów, przeszło do historii jako „Chicken Kiev speech” („kurczak po kijowsku”, dosł. „tchórzliwe kijowskie przemówienie”. „Chicken” w języku amerykańskim to metafora tchórzostwa). Tę nazwę wymyślił konserwatywny komentator dziennika „New York Times” William Safire.

Jednak mimo wezwań amerykańskiego prezydenta, Ukraińcy zdecydowali po swojemu. 24 sierpnia 1991 roku Rada Najwyższa Ukraińskiej SRS przyjęła Akt Ogłoszenia Niepodległości Ukrainy. 1 grudnia dokument został potwierdzony w referendum,

w którym za niezawisłość państwa ukraińskiego opowiedziało się 90,32 proc. Ukraińców.

8 grudnia 1991 roku prezydent Ukrainy Leonid Krawczuk, prezydent RF SRS Borys Jelcyn oraz przewodniczący Rady Najwyższej Białorusi Stanisław Szuszkiewicz podpisali porozumienie białowieskie, które umożliwiło likwidację ZSRS.

25 grudnia 1991 roku prezydent (faktycznie już nieistniejącego) ZSRS Michaił Gorbaczow podał się do dymisji. Tego dnia Rosyjska Federacyjna Socjalistyczna Republika Sowiecka (od 12 czerwca 1990 r. była suwerennym państwem) zmieniła nazwę na Federacja Rosyjska. Formalne Związek Sowiecki przestał istnieć 26 grudnia 1991 roku.

Tak więc Polska zniszczyła Układ Warszawski, a Ukraina zniszczyła ZSRS. Kijów – Warszawa – wspólna sprawa!



Było to największe osiągnięcie geopolityczne XX wieku.

Niestety, ponad 190 zniewolonych narodów Federacji Rosyjskiej, którym nie udało się wtedy uzyskać wolności i niepodległości, do dziś pozostało pod kontrolą despotycznej Moskwy. A fatalna polityka Putina wiedzie kraj ku przepaści...

W dobrym dla Moskwy 2017 roku, jeszcze przed rozpoczęciem kolejnej fazy wojny Rosji przeciwko Ukrainie (pierwsza zaczęła się w 2014) i przed wprowadzeniem miazdzących sankcji, które skutecznie niszczą rosyjską gospodarkę, PKB Rosji był mniejszy od PKB jednego amerykańskiego stanu – Nowego Jorku i o połowę mniejszy niż PKB stanu Kalifornia. Według Banku Światowego PKB Rosji w 2017 wynosił zaledwie 2,7 proc. światowego PKB. Jak wynika z prognoz Międzynarodowego Funduszu Walutowego, w 2026 roku Rosja będzie

zajmować pod względem PKB dopiero 14. miejsce na świecie. Odpowiadać będzie za zaledwie 1,5 proc. globalnego produktu. Jednak po zaostreniu polityki sankcyjnej Zachodu nawet ta prognoza wygląda zbyt optymistycznie. Mimo desperackich prób reformowania zarządzania budżetem, wydatki wojskowe Rosji wciąż stanowią mniej niż jedną dziesiątą wydatków NATO, z czego połowa „ginie” z powodu tzw. otkatów, czyli defraudacji środków publicznych. Liczba ludności Rosji wynosi 146 mln osób, podczas gdy na przykład Nigerii 186 mln. Ściśle mówiąc, Rosja to rozległe pustkowie, bańka mydlana, Afryka ze śniegiem. Putin prowadzi swój kraj do nieuchronnej i miazdzącej porażki.

Ukraina, która do 2014 roku nie miała żadnych agresywnych planów wobec Federacji Rosyjskiej, dziś domaga się sprawiedliwości i surowej kary za ohydną, niesprawiedliwą i

niesprokowaną agresję Kremla. Rosjanie popełnili fatalny błąd, gdy przez wiele lat podle i ukradkiem przygotowywali się do popełnienia ludobójstwa na ludności ukraińskiej i odważyli się zaatakować pokojową i tolerancyjną Ukrainę, która nigdy nie miała roszczeń terytorialnych wobec sąsiadów. Jednak Rosjanie obudzili sprawiedliwy gniew i ducha wojowników wśród Ukraińców, dlatego niedługo może to przynieść fatalne konsekwencje dla samej rosyjskiej państwowości. Dziś Kijów jest zdeterminowany, by odpłacić Moskwie za jej podle próby rozbicia państwa i zorganizowania ludobójstwa narodu ukraińskiego. Putinowsko-raszystowska Rosja może bardzo drogo zapłacić za swoją agresję! Nie będzie litości!

Redakcja



INTERMARIUM – WEZŁ KOMUNIKACYJNY EURAZJI

Odbudowa Ukrainy to szansa na stworzenie potężnej infrastruktury gospodarczej Międzymorza

Chińskie przysłowie mówi „Chcesz być bogaty? Wybuduj drogę”. Historia uczy, że wszystkie wielkie cywilizacje, mocarstwa i kultury powstały wzdłuż wielkich szlaków handlowych. Agresja Rosji na Ukrainę uruchomiła procesy transformacji geopolitycznej, które po zwycięstwie Kijowa zapewne doprowadzą do powstania nowego ładu międzynarodowego. Architektura bezpieczeństwa europejskiego i struktura geoeconomii kontynentu eurazjatyckiego przybiorą zupełnie inny kształt. Te przemiany otworzą możliwości rozwoju sieci transportowej łączącej państwa pomostu bałtycko-czarnomorskiego.

Odbudowa i modernizacja powojennej Ukrainy może być epokowym wydarzeniem w kontekście integracji i rozwoju państw Europy Środkowo-Wschodniej oraz całej cywilizacji Zachodu. W tym nowym układzie Polska i Ukraina mogą stać się bardzo ważnym transeurazjatyckim węzłem komunikacyjnym i hubem transportowym, łączącym silną gospodarczo Europę Za-

chodnią z bogatymi w energię i surowce państwami Kaukazu, Azji Centralnej i Bliskiego Wschodu.

GEOEKONOMICZNE RAMY MIĘDZYMORZA

W żywotnym interesie Polski leży wpływ na formowanie takiej strategii odbudowy powojennej Ukrainy, która skierowałaby środki donatorów na

stworzenie, modernizację i rozwój infrastruktury dla przepływów: kapitału, energii i surowców energetycznych oraz towarów i usług na pomoście bałtycko-czarnomorskim. Na przykład na przyspieszenie rozbudowy korytarza TRACECA (Europa – Kaukaz – Azja) i ukraińskich odgałęzień szlaku Via Carpatia, na modernizację kolei ukraińskich oraz inne projekty strategiczne, po to,



Państwa Międzymorza

by stworzyć sieć komunikacyjną integrującą obszar Międzymorza. Chodzi zwłaszcza o rozwój istniejących oraz projektowanie i tworzenie nowych multimodalnych korytarzy transportowych (MKT) z jednolitą polityką celną, obejmujących transport kolejowy, drogowy, morski, rzeczny, rurociągowy, a także sieci energetyczne i telekomunikacyjne.

Na przecięciu głównych korytarzy

multimodalnych w Europie Środkowo-Wschodniej mogą powstać potężne węzły komunikacyjne, które w ramach preferencyjnego traktowania zapewnią wysoką jakość i różnorodność usług. Ich infrastruktura powinna obejmować: ropociągi i gazociągi, porty i terminale naftowe, tory, stacje i węzły kolejowe, drogi samochodowe, sieci informacyjne i telekomunikacyjne. Powstanie i mo-

dernizacja takiej infrastruktury będzie mieć ogromny wpływ na szybki rozwój gospodarczy i społeczny Polski, Ukrainy i innych krajów wschodniej flanki NATO i Unii Europejskiej.

Dlatego już dziś konieczne jest nawiązanie kontaktów i ścisłej współpracy z decydentami krajów darczyńców w celu przygotowania szczegółowego planu – w ramach ewentualnego tzw.

nowego planu Marshalla – odbudowy i modernizacji powojennej Ukrainy, lobbywania za projektami, które stworzą logistyczne ramy nowej potężnej infrastruktury i gospodarki krajów pomostu bałtycko-czarnomorskiego.

EUROPEJSKIE KORYTARZE TRANSPORTOWE

Obecnie przez Polskę przebiegają cztery z dziewięciu korytarzy unijnej sieci transportowej TEN-T (ang. Trans-European Transport Network, pol. Transeuropejska Sieć Transportowa) o numerach I, II, III i VI. Przez Ukrainę również prowadzą cztery korytarze tej sieci o numerach III, V, VII i IX. Zatem łącznie przez Polskę i Ukrainę przechodzi siedem z dziewięciu unijnych korytarzy. Jednak najbardziej interesującym dla Polski i Ukrainy jest Korytarz Transportowy Europa – Kaukaz – Azja.

Od wielu lat Ukraina zabiega o to, by do sieci MKT włączyć korytarz: Gdańsk – Odessa [Morze Bałtyckie (Polska) – Morze Czarne (Ukraina)], a następnie korytarz transportowy „eurazjatycki” (EATC) Czarnomorsk (Odessa, Ukraina) – Poti (Batumi, Gruzja) – Tbilisi (Gruzja) – Baku (Azerbejdżan) oraz korytarz Europa – Azja (Niemcy, Włochy, Austria, Czechy, Słowacja, Węgry, Polska, Ukraina, Kazachstan, kraje Azji Środkowej i Chiny).

KOMUNIKACJA KOLEJOWA MIĘDZY POLSKĄ I UKRAINĄ

Między Polską i Ukrainą funkcjonuje sześć kolejowych przejść granicznych, z których w ruchu pasażerskim są wykorzystywane tylko dwa, w ruchu towarowym – cztery, a dwa są nieczynne. W ostatnich latach komunikacja kolejowa między oboma krajami wykazuje znaczną dynamikę wzrostu, zarówno w segmencie przewozów pasażerskich, jak i towarowych. Jednak dalsza intensyfikacja ruchu jest utrudniona z powodu różnej szerokości torów oraz faktu, że Ukraina nie jest jeszcze państwem

członkowskim UE.

Infrastrukturę kolejową byłego ZSRS budowano z myślą o szybkim przetrzucie wojsk pod zachodnie granice państwa i jednoczesnym uniemożliwieniu ewentualnego transportu jednostek wojskowych z krajów zachodnich na terytorium Związku Sowieckiego. Dlatego rozstaw szyn kolejowych w ZSRS był większy niż w krajach europejskich. Logistyka maszyny wojennej Kremla opiera się przede wszystkim na wykorzystaniu sieci kolejowej. Pełnoskalowa inwazja Rosji na Ukrainę w dużej mierze była możliwa dzięki temu, że szerokość torów kolejowych w Rosji i na Ukrainie jest identyczna. W tym kontekście trzeba podkreślić, że z punktu widzenia geostrategii wojskowej linia Dniepru jest najważniejszą granicą dla zapewnienia bezpieczeństwa militarnego Polski. Dlatego Warszawie powinno zależeć na maksymalnym oddaleniu od swoich granic infrastruktury kolejowej, z której teoretycznie mogłyby skorzystać rosyjska machina wojskowa.

Na początku tego roku Kijów zdecydował się na budowę torów o „europejskiej” szerokości na terenie całego kraju. „Ukraina rozpocznie etapami budowę torów kolejowych w standardzie europejskim, aby połączyć ukraińską kolej z Unią Europejską. Na początku będą to połączenia wielkich miast, a w dalszej kolejności będziemy rozszerzać ten projekt na całą Ukrainę” – powiedział premier Ukrainy Denys Szmyhal.

Polska ma uczestniczyć w realizacji tego strategicznego projektu. Polska spółka Centralny Port Komunikacyjny (CPK) i ukraińskie państwowe przedsiębiorstwo kolejowe Ukrzaliznyca w styczniu tego roku podpisały porozumienie o współpracy przy budowie nowych połączeń transgranicznych w europejskim rozstawie torów 1435 mm, w tym Kolei Dużych Prędkości (KDP). Linia KDP, o maksymalnej prędkości eksploatacyjnej 250 km/h, powstanie na trasie Warszawa – Lwów – Kijów.

Projekt ma być zrealizowany w ramach zakrojonej na szeroką skalę odbudowy Ukrainy po zakończeniu wojny. Jak podkreślił Mark Brzeziński, ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce: „W dłuższej perspektywie rozwój infrastruktury transportowej będzie bardzo istotnym elementem odbudowy Ukrainy”. Spółka CPK i Koleje Ukrainie będą razem szukać możliwości pozyskania środków finansowych z UE na planowane linie.

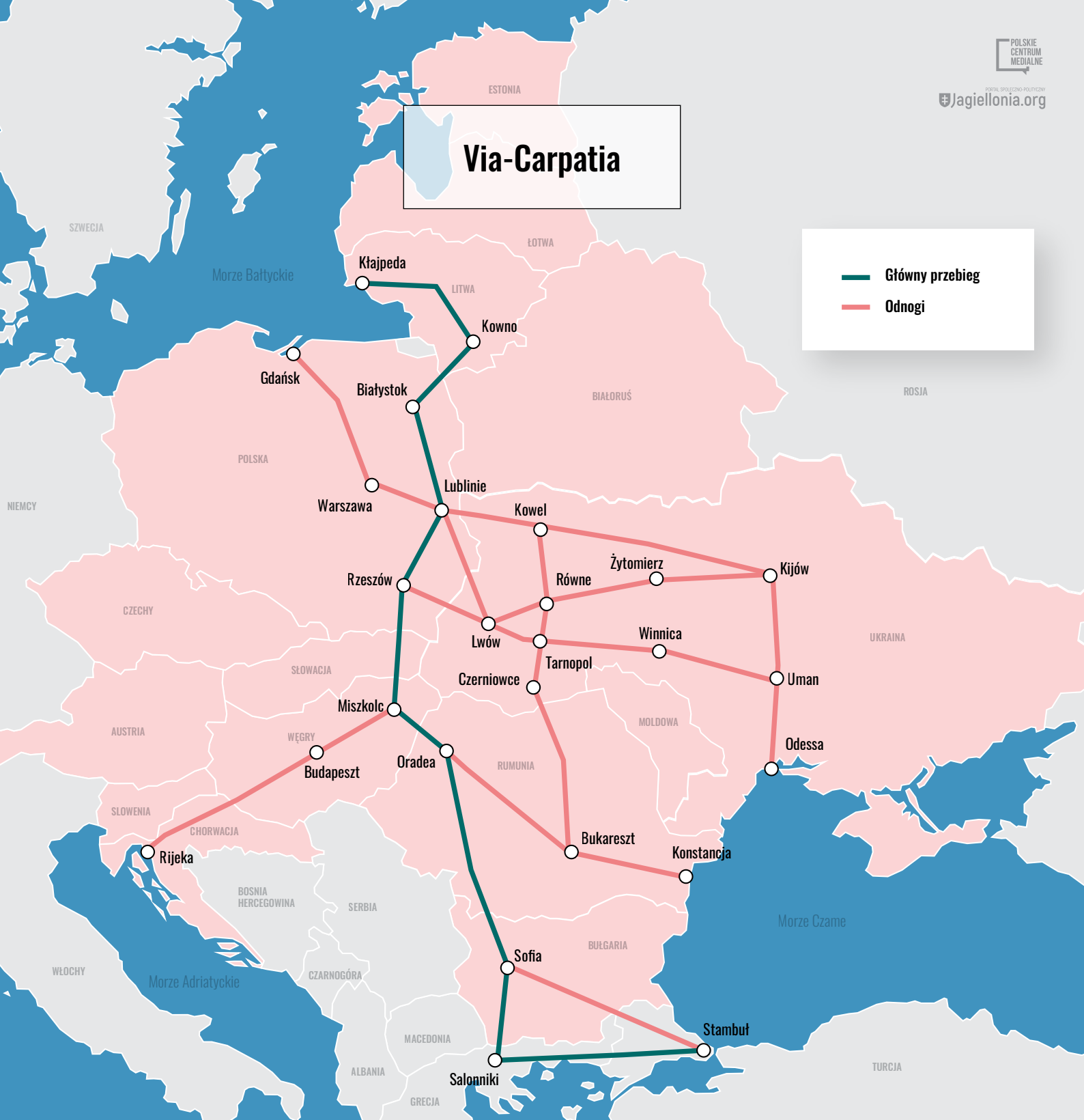
STRATEGICZNE TRASY, KTÓRE ŁĄCZĄ POLSKĘ I UKRAINĘ

Nie mniej ważną rolę w integracji regionu odgrywają drogi łączące Polskę i Ukrainę. Są to trasy europejskie E40, E50 i E373. Byłoby idealnie, gdyby w ramach powojennej odbudowy i modernizacji Ukrainy wszystkie ukraińskie odcinki tych dróg zostały tak przebudowane, aby na całej swojej długości odpowiadały parametrom autostrad bądź dróg ekspresowych. W tym kontekście budowa ukraińskich odnóg nowej europejskiej trasy Via Carpatia może stać się projektem priorytetowym.

NOWY KORYTARZ VIA CARPATIA I JEGO ODNOGI NA TERENIE UKRAINY

Szlak Via Carpatia to nowa międzynarodowa trasa północ-południe biegnąca wzdłuż wschodniej granicy Unii Europejskiej, przez Litwę, Polskę, Słowację, Węgry, Rumunię, Bułgarię do Grecji, stworzona w ramach Inicjatywy Trójmorza. Jej celem jest integracja systemów transportowych krajów, przez które przebiega. Korytarz ma połączyć Morze Bałtyckie z Morzem Czarnym i Egejskim. Droga będzie się krzyżować z korytarzami prowadzącymi z Europy Zachodniej do Ukrainy i łączyć się przez porty Morza Czarnego ze szlakiem TRACECA.

W czerwcu 2022 roku premier Polski Mateusz Morawiecki oświadczył, że „Nie będzie Trójmorza bez wolnej i

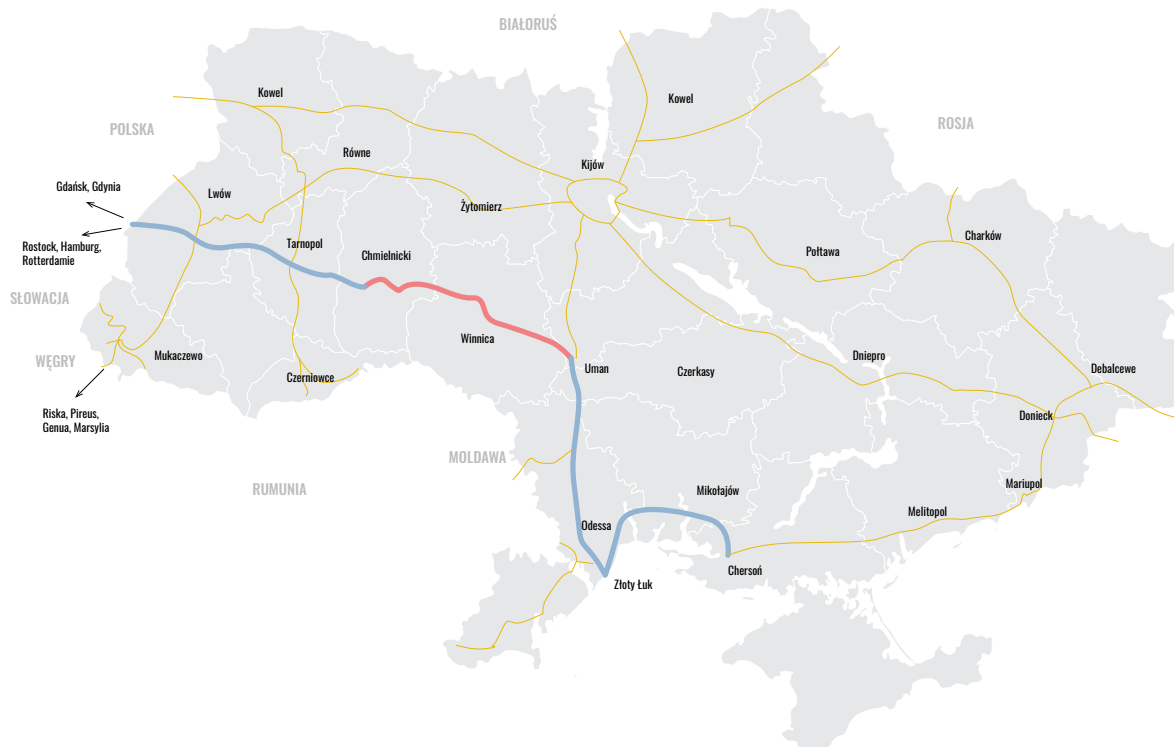


suwerennej Ukrainy". W celu włączenia Ukrainy w gospodarczy system Trójmorza, co może być pomocne w zbliżeniu jej do integracji z UE, na jej terenie planowane są odnogi Via Carpatii. Jedna, tzw. północna, ma przebiegać od Gdańska (przez Warszawę, Lublin, Chełm, Kowel, Łuck, Równe, Żytomierz) do Kijowa i dalej (przez Humań) do Odessy (trasy europejskie E77, E372, E373 E40,

E95). Ten odcinek Via Carpatii, o długości ok. 1 600 km, ma być kluczowym korytarzem transportowym dla południowej części Ukrainy oraz połączyć porty morskie Odessę i Czarnomorsk z Gdańskiem i resztą Europy. Druga odnoga, zwana południową, o długości ok. 695 km, ma przebiegać trasami E40 i E50 z Rzeszowa przez Lwów, Tarnopol i Winnicę do Humania i dalej do Odessy

i Czarnomorska. Trzecie (transzytowe) odgańlenie Via Carpatii ma przebiegać z Lublina przez Zamość, Lwów, Tarnopol i Czerniowce do rumuńskiej granicy (drogi H-02 i M-19) i dalej (trasą E85) w stronę Gałaczu i Bukaresztu w Rumunii. Rumuński fragment trasy odgałęzia się w Oradei i Lugoj w kierunku portu w Konstancji. W Bułgarii odnoga prowadzi z Sofii do granicy z Turcją, a następnie

GO Highway



do Sztambułu. Czwarte odgałęzienie ma wieść przez Łuck (droga M-19) w stronę Tarnopola i dalej do rumuńskiej odnogi trasy Via Carpatia, przebiegającej trasą E85.

Budowa i modernizacja tych odnóg na Ukrainie ma poprawić infrastrukturę drogową w kraju, zwiększyć jego dostępność dla inwestycji zagranicznych oraz przyczynić się do wzrostu przepływu towarów między krajami Europy Środkowo-Wschodniej.

W kontekście ukraińskich odgałęzień szlaku Via Carpatia strategicznie ważny jest również projekt GO Highway.

PROJEKT GO HIGHWAY – TRASA ODESSA – GDAŃSK

Jeszcze w roku 2018 władze ukraińskie oświadczyły, że Unia Europejska gotowa jest współfinansować budowę korytarza łączącego porty Morza Czarnego na południu kraju z polskimi portami nad Bałtykiem. Korytarz GO Highway został zaprojektowany, by ułatwić transport pełnowartościowymi autostradami (po cztery pasy ruchu lub

więcej) od Odessy przez Humań i Lwów do Gdańska. Długość tego szlaku wynosi 1746 km, z czego 1088 km przebiega przez Ukrainę, a 658 km – Polskę.

13 października 2020 roku w Odessie podczas wizyty prezydenta Andrzeja Dudy na Ukrainie odbyły się negocjacje między rządami polskim i ukraińskim w kwestiach transportowych. W ich trakcie rozmawiano także o projekcie GO Highway. Nowa trasa ma na celu skrócenie czasu dostaw towarów drogą lądową z Gdyni lub Gdańska do Odessy z 23 do 15 godzin (z wyłączeniem czasu na przekroczenie granicy), co ma przyczynić się do zwiększenia przepływu towarów między Ukrainą i Polską. Korytarz GO Highway może stać się częścią Korytarza Transportowego Europa – Kaukaz – Azja.

TRACECA – EUROPEJSKO-KAUKASKO-AZJATYCKI KORYTARZ TRANSPORTOWY

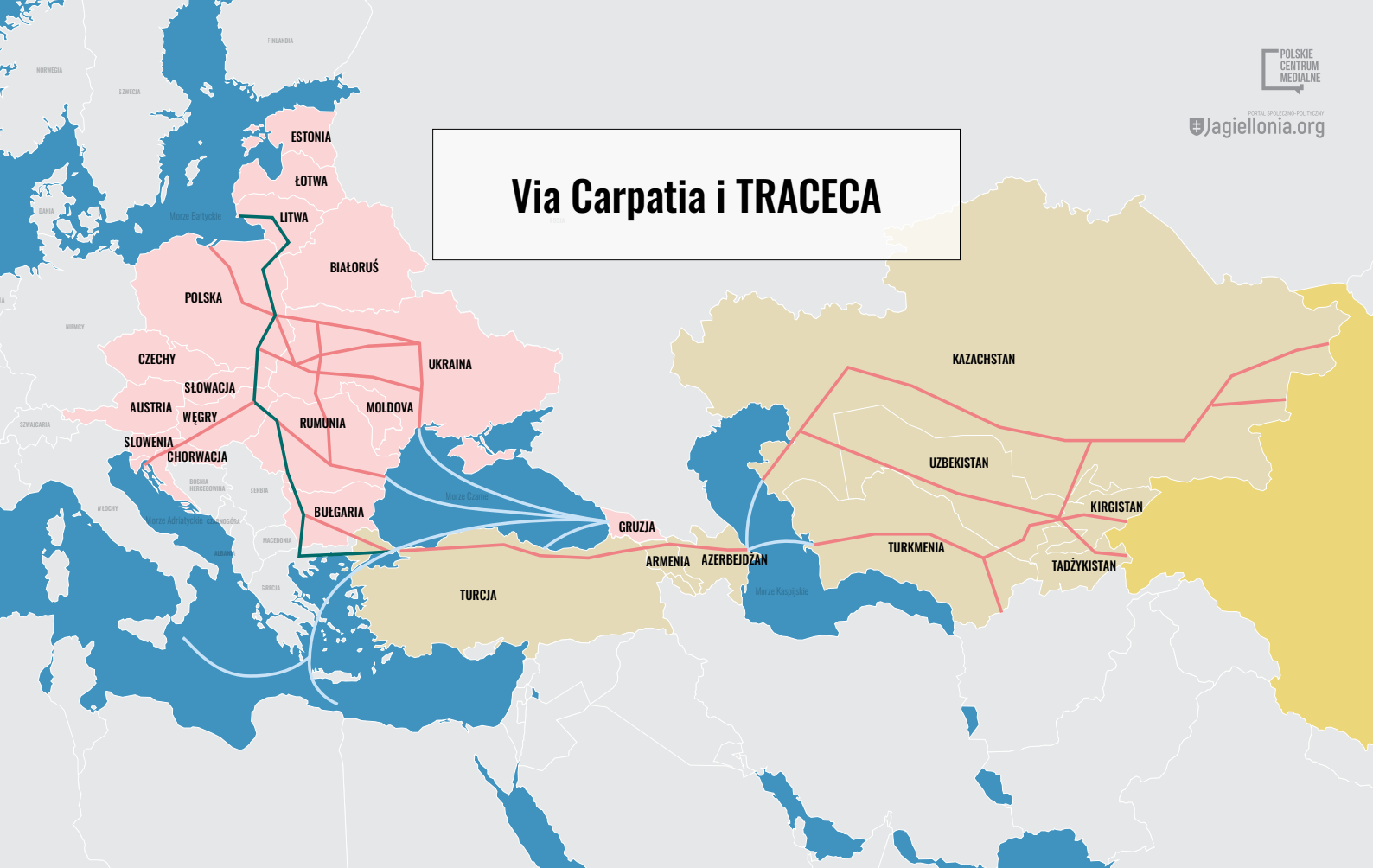
TRACECA (ang. Transport Corridor Europe-Caucasus-Asia, pol. Korytarz Transportowy Europa – Kaukaz – Azja)

to międzynarodowy projekt transportowy, którego celem jest uruchomienie nowych, multimodalnych tras szybko i bezpiecznie łączących Europę, Kaukaz i Azję Centralną.

Projekt TRACECA został zapoczątkowany w 1993 roku, a jego głównymi partnerami są państwa Unii Europejskiej, Azji Środkowej i Kaukazu. Intencją twórców programu było zapewnienie efektywnego i bezpiecznego transportu w obszarze Morza Czarnego, Kaukazu, Morza Kaspijskiego aż po kraje Azji Środkowej poprzez wsparcie rozwoju połączeń morskich, kolejowych, drogowych i lotniczych, a w efekcie przyczynić się do wzmocnienia wymiany handlowej i rozwoju ekonomicznego regionu.

Ukraińska część projektu TRACECA przewiduje modernizację i rozbudowę infrastruktury transportowej, w tym dróg, linii kolejowych, portów morskich i lotnisk.

Czarnomorska część projektu TRACECA koncentruje się na rozwoju transportu drogą morską, w tym



Via Carpatia i TRACECA

modernizacji portów, poprawie bezpieczeństwa żeglugi oraz rozwoju infrastruktury transportowej wzdłuż wybrzeża Morza Czarnego.

PROJEKT SARMATIA – RUROCIĄG ODESSA – BRODY – PŁOCK – GDAŃSK

Projekt budowy rurociągu Odessa – Brody – Gdańsk powstał jeszcze w latach 90. XX wieku. Jego celem było umożliwienie transportu ropy naftowej z rejonu Morza Kaspijskiego do krajów Europy Środkowo-Wschodniej, państw bałtyckich i Skandynawii, z pominięciem przesyłu rosyjskiego. Ropociąg miał połączyć porty w Odessie i Gdańsku, stając się ważnym elementem systemu transportowego w regionie.

Projekt przewidywał przesyłanie surowca z Baku (Azerbejdżan) przez Supsę (Gruzja), Morze Czarne, Chersoń, Odessę, Brody (Ukraina) do Adamowa, Płocka, Gdańska (Polska). W lipcu 2009 roku podczas wizyty Lecha Kaczyńskiego w Baku Azerowie zapewnili, że są gotowi do dostaw ropy,

Gruzini oferowali jej transport rurociągiem Baku – Tbilisi – Supsa, Ukraińcy z kolei byli gotowi udostępnić rurociąg Odessa – Brody do przesyłania czarnego złota do Polski. Dla skutecznej realizacji projektu konieczne było jedynie zbudowanie nitki łączącej Brody z Adamowem w Polsce.

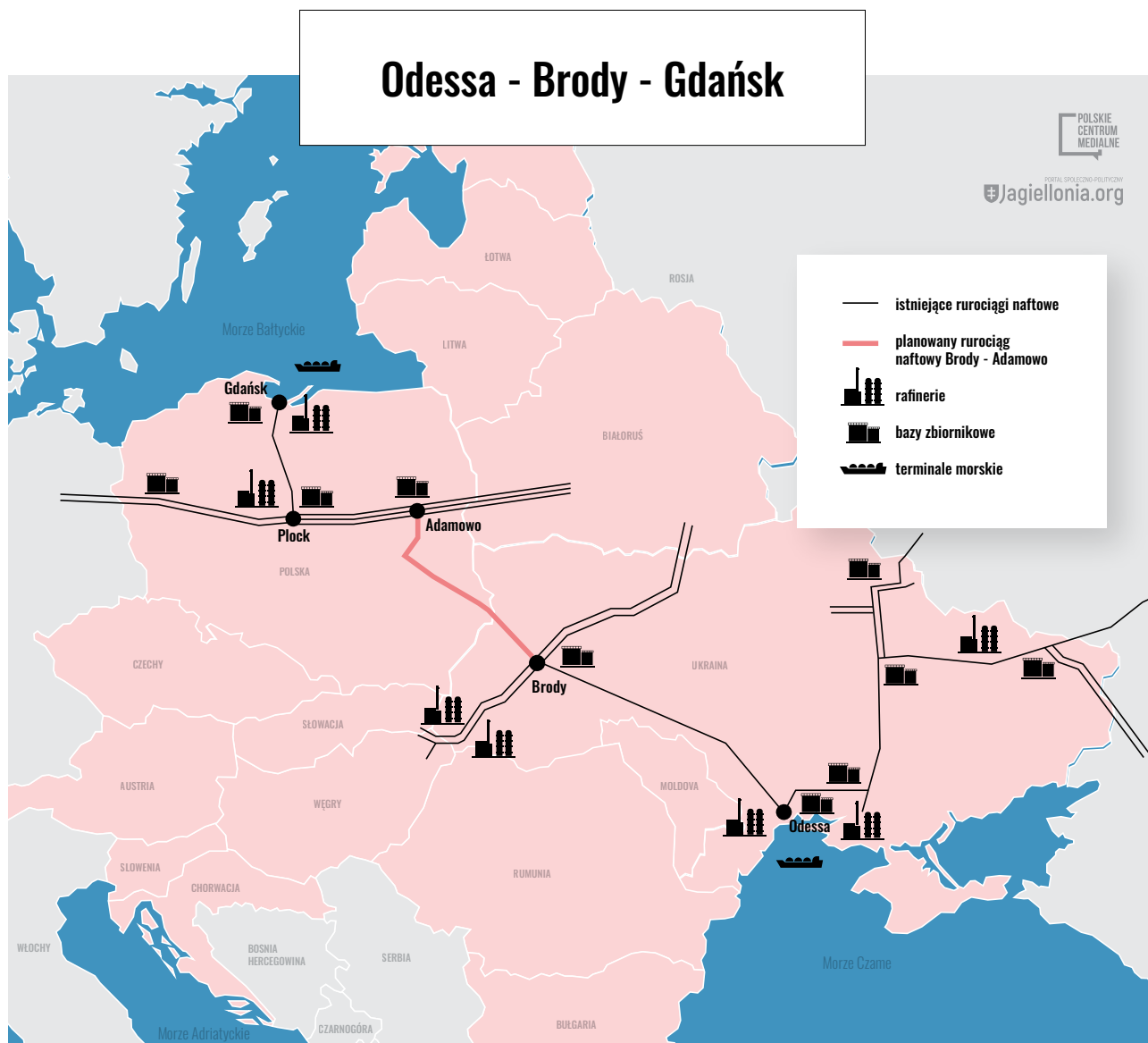
Planowany ropociąg, umożliwiający dywersyfikację źródeł dostaw ropy naftowej, to projekt strategiczny z punktu widzenia bezpieczeństwa energetycznego Polski, Ukrainy i Europy Środkowo-Wschodniej. Jednak napotkał wiele trudności technicznych i politycznych, w tym spowodowanych przez Rosję, które zahamowały jego realizację. Warto rozważyć jego dokończenie, np. w ramach powojennej odbudowy Ukrainy, gdyż połączenie Odessy z Gdańskiem mogłoby być wstępem do budowy wspólnego w regionie rynku surowców energetycznych, a obok innych korytarzy transportowych stać się czynnikiem łączącym interesy krajów Międzymorza.

BALTIC PIPE I UKRAINA

Baltic Pipe (Gazociąg Bałtycki) to strategiczny projekt infrastrukturalny, który połączył gazociągi Norwegii, Danii i Polski. Zwiększył dywersyfikację źródeł dostaw gazu ziemnego do państw Europy Środkowo-Wschodniej i krajów bałtyckich. Jest kluczowym elementem niezależnienia się od gazu rosyjskiego oraz wpływa na poprawę bezpieczeństwa energetycznego Polski i regionu.

Ukraina jest kolejnym możliwym beneficjentem projektu Baltic Pipe. W październiku 2022 roku ukraiński Naftohaz podpisał wstępne umowy na dostawy gazu przez ten gazociąg. „W gazociągu nieformalnie zarezerwowano wolną przepustowość dla Ukrainy”, powiedział prezes koncernu Jurij Witrenko w wywiadzie udzielonym agencji Interfax.

W 2016 roku operatorzy systemów przesyłowych gazu w Polsce i na Ukrainie – Gaz-System i Ukrtransgaz – podpisali umowę o współpracy w zakresie realizacji połączenia gazowego Polska – Ukraina scalającego systemy przesyłowe obydwu krajów. Umowa obej-



mowała prowadzenie prac dotyczących projektowania i budowy interkonektora.

Według założeń nowy gazociąg miał zwiększyć możliwości transportu gazu ziemnego z Polski na Ukrainę do 5 mld m sześć. rocznie, począwszy od 2020 roku, czyli po ukończeniu rozbudowy polskiego systemu przesyłowego.

MOST ENERGETYCZNY UKRAINA – UNIA EUROPEJSKA

Od lipca 2015 roku Ukraina podjęła działania na rzecz wdrożenia europejskich norm rynku energii i zsynchronizowania swojego systemu elektroenergetycznego z systemem Europy kontynentalnej. Kijów zdecydował o realizacji pilotażowego mostu energetycznego Ukraina – Unia Europejska.

Projekt zakłada możliwość przesyłania prądu z bloku nr 2 Chmielnickiej Elektrowni Jądrowej do europejskiego systemu energetycznego.

Synchronizacja Ukrainy z siecią elektroenergetyczną Europy kontynentalnej, o co Kijów wystąpił w pierwszych dniach rosyjskiej agresji, nastąpiła w trybie awaryjnym 16 marca 2022 roku. Teraz, gdyby w wyniku działań wojennych któraś z ukraińskich elektrowni została odłączona, połączeniami ze Słowacją, Węgrami i Rumunią automatycznie może popłynąć brakująca moc. Połączenie z Polską – linią energetyczną wysokiego napięcia 750 kV łącząca Chmielnicką Elektrownię Jądrową ze stacją elektroenergetyczną w Widelce koło Rzeszowa – jest modernizowane,

jego uruchomienie zaplanowano na pierwszy kwartał tego roku.

Teraz trwają przygotowania do umożliwienia handlu energią między Ukrainą a Polską i innymi państwami UE. Ukraińcy chcieliby także móc importować prąd z Unii Europejskiej na wypadek pogłębienia się problemów z niedoborem energii, pojawiających się w toku działań wojennych.

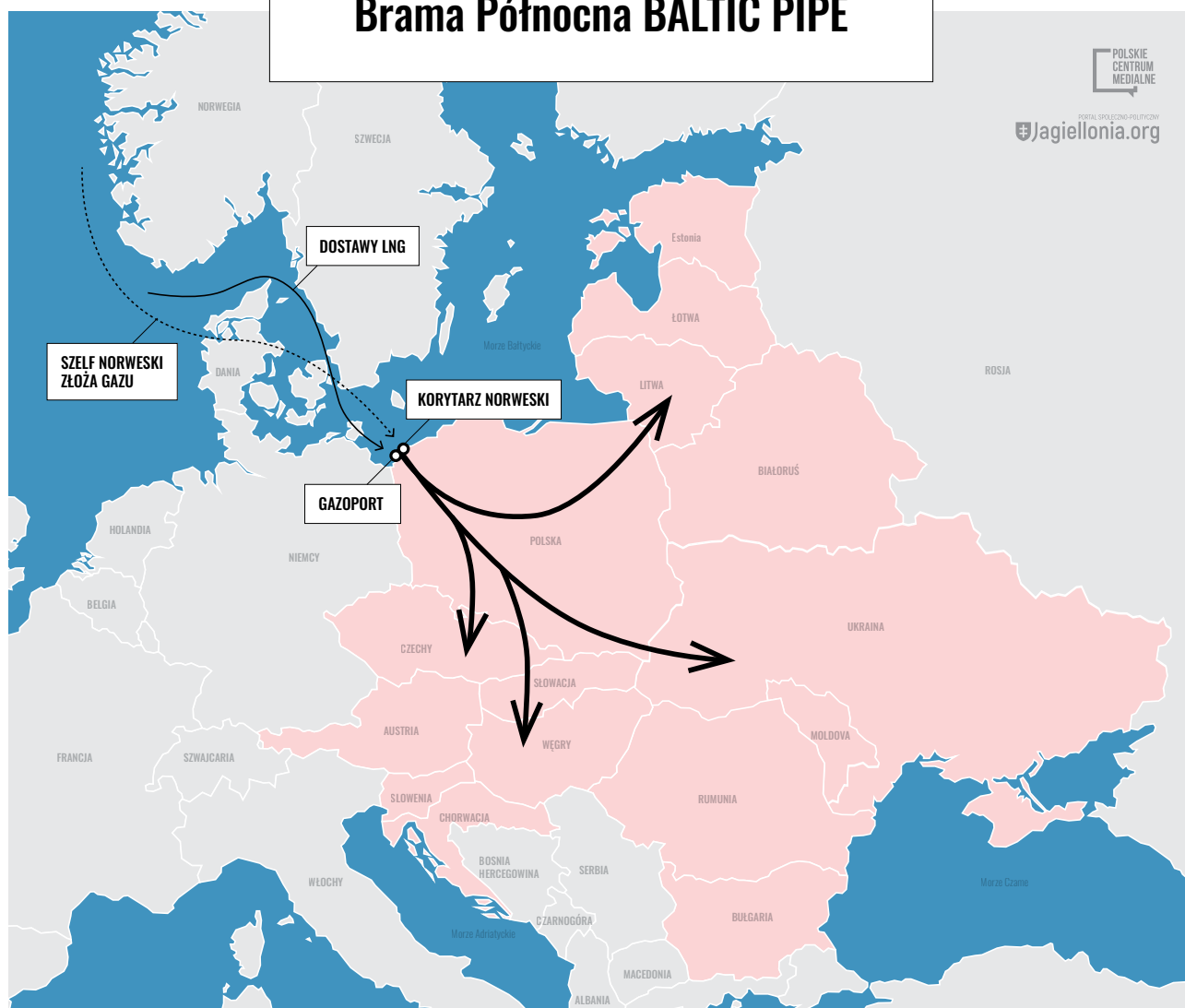
MIĘDZYNARODOWA DROGA WODNA E40

Planowana śródlądowa droga wodna o długości ok. 2000 km, mająca połączyć Bałtyk z Morzem Czarnym, to inicjatywa międzynarodowa. Jej trasa ma przebiegać przez trzy kraje: Polskę, Białoruś i Ukrainę i prowadzić Wisłą,

Brama Północna BALTIC PIPE

POLSKIE
CENTRUM
MEDIALNE

PORTAL INFORMACYJNY
Jagiellonia.org



Bugiem lub kanałem Dęblin-Brześć, Muchawcem, Kanałem Królewskim, Piną, Prypeciem i Dnieprem, od Gdańska do Chersonia.

Powstanie drogi będzie wymagało pogłębienia, prostowania i kaskadowania rzek, budowy stopni wodnych, sztucznych kanałów oraz innych prac remontowych. W efekcie planuje się uzyskanie co najmniej IV klasy żeglowności, zapewniającej transport barek o ładowności 1000-1500 t i długości 85 m. Inwestycja miałaby usprawnić komunikację i ułatwić przepływ towarów między Polską, Białorusią i Ukrainą.

Wojna zatrzymała realizację projektu. Ze względu na postawę władz Białorusi, które faktycznie wspierają niesprowokowaną agresję Rosji przeciwko

Ukrainie, 29 lipca 2022 roku Kijów wypowiedział Mińskowi umowę w sprawie drogi E40. Dopóki prorosyjski reżim Łukaszenki, który pozwala Putinowi na okupację jego kraju, będzie rządził, urzeczywistnienie tego obiecującego projektu jest niemożliwe.

Jednak wojna rozpętana przez gospodarza Kremla może się zakończyć poważnymi przemianami geopolitycznymi w regionie. W Siłach Zbrojnych Ukrainy walczy Pułk im. Konstantego Kalinowskiego złożony białoruskich ochotników, którzy marzą o wyzwoleniu ojczyzny spod rosyjskiej okupacji. Dlatego jednym ze skutków porażki Rosji w wojnie z Ukrainą może być obalenie reżimu Łukaszenki, geopolityczna reorientacja Białorusi i w dalszej kolejności

jej przystąpienie do NATO, UE i bloku państw pomostu bałtycko-czarnomorskiego. Po wyzwoleniu Białorusi realizacja projektu międzynarodowej drogi wodnej E40 w ramach tworzenia sieci transportowej Międzymorza będzie możliwa, pożądana i jak najbardziej odpowiednia.

ZAMKNIĘCIE BRAMY SMOLEŃSKIEJ

Brama Smoleńska, czyli wąski pas lądu między Dźwiną a Dnieprem, ma znaczenie strategiczne. Przez ten leżący na pograniczu Rosji i Białorusi obszar prowadzi najkrótsza droga z zachodniej i środkowej Europy do centralnej Rosji. Kto kontroluje Bramę Smoleńską, ten ma przewagę w Europie Środkowo-Wschodniej. Dlatego wyzwolenie Bia-

Przebieg planowanej drogi wodnej E-40



łorusi spod reżimu Łukaszenki jest z punktu widzenia bezpieczeństwa Polski i państw regionu scenariuszem najbardziej pożądanym.

Zacieśnianie politycznej, gospodarczej, militarnej i geostrategicznej współpracy między Polską i Ukrainą ma zasadnicze znaczenie dla przetrwania niepodległości i zwiększenia podmiotowości państw międzymorza bałtycko-czarnomorskiego. Pokój w tym regionie jest kluczowy dla bezpieczeństwa globalnego. Możliwość, jakie otworzy powojenna odbudowa i modernizacja Ukrainy, stwarzają niepowtarzalną historyczną szansę na zbudowanie potężnej infrastruktury

służącej wzrostowi i rozwojowi gospodarczemu oraz na wzmocnienie politycznego znaczenia Polski, Ukrainy, krajów Europy Środkowo-Wschodniej i całego Zachodu na arenie międzynarodowej.

ODBUDOWA UKRAINY TO SZANSA NA ROZWÓJ MIĘDZYMORZA

Jeden z twórców geopolityki Halford John Mackinder jest autorem najslawniejszego dotąd prawa geopolitycznego: „Kto panuje we wschodniej Europie – panuje nad sercem Eurazji. Kto panuje nad sercem Eurazji, ten panuje nad Światową Wyspą. Kto panuje nad Światową Wyspą, ten pa-

nuje nad światem”.

Społeczność międzynarodowa pod żadnym pozorem nie powinna pozwolić na dominację Rosji w Europie Środkowo-Wschodniej. Zatem kraje położone między Bałtykiem a Morzem Czarnym muszą połączyć swoje wysiłki w celu stworzenia energicznej wspólnoty geopolitycznej działającej na rzecz postępu, rozwoju i dobrobytu na Ziemi. Wspólne interesy krajów pomostu bałtycko-czarnomorskiego wyraźnie ujawniły się podczas rosyjskiej agresji na Ukrainę. To Polska i kraje bałtyckie wraz z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi były głównymi lobbystami interesów pokojowej i demokratycz-

Brama smoleńska



nej Ukrainy, która została napadnięta przez despotyczną, totalitarną Rosję. To właśnie Polska stała się hubem logistycznym i zapleczem dla walczącej z brutalnym agresorem Ukrainy. Wkład Polski w przyszłe zwycięstwo Kijowa jest ogromny i nie do przecenienia. Właśnie dlatego głos Warszawy powinien być jednym z decydujących w procesie planowania i realizacji projektów odbudowy i modernizacji Ukrainy.

Polska i Ukraina, będąc najpotężniejszymi graczami regionalnymi w Europie Środkowo-Wschodniej, mogą stworzyć potężny wojskowo-polityczny sojusz gwarantujący pokój, bezpieczeństwo i rozwój

gospodarczy na terenie położonym między Morzem Bałtyckim, Adriatyckim, Czarnym i Kaspijskim. Między morze, będące strategicznie ważnym korytarzem transportowym między Zachodem i Wschodem i dysponujące bogactwem żyznych gleb, surowców i zasobów mineralnych, może zapewnić narodom wolnego świata potęgę ekonomiczną, energetyczną i żywnościową. Z kolei wysoki poziom kreatywności i inteligencji jego mieszkańców, edukacji i nauki stworzy niezbędne warunki do rozwoju innowacyjności.

Realizacja projektów infrastrukturalnych i modernizacyjnych w ramach

powojennej odbudowy Ukrainy pozwoli zintegrować strategicznie ważny region Europy Środkowo-Wschodniej, leżący w samym sercu kontynentu eurazjatyckiego. Będzie on w stanie aspirować do statusu gracza w skali światowej, by wraz z partnerami i sojusznikami, w pierwszej kolejności z USA i Wielką Brytanią, zmienić geopolityczną i geoeconomiczną strukturę świata i stworzyć warunki do rozwoju cywilizacji.

Włodzimierz Iszczuk
Redaktor naczelny portalu Jagiellonia.org
i czasopisma „Głos Polonii”



SAMORZĄDOWY
KONGRES
TRÓJMORZA
FORUM
GOSPODARCZE



Prezydent RP na kongresie Trójmorza:

**Połączenia energetyczne, drogowe
i cyfrowe, rozbudowywane
w ramach Trójmorza, wpisują się
w priorytety UE**

Absolutnie jesteśmy przeświadczeni co do tego, że Ukraina zwycięży, że pan prezydent razem ze współpracownikami i obrońcami Ukrainy da radę i Ukraina się obroni. I że w niedalekiej przyszłości będzie częścią Unii Europejskiej i częścią Wspólnoty Transatlantyckiej – powiedział prezydent Andrzej Duda podczas spotkania delegacji Polski i Ukrainy w Pałacu Prezydenckim.



Podczas ubiegłorocznego szczytu w Rydze podjęto historyczną decyzję o przyznaniu Ukrainie statusu „partnera uczestniczącego” w Inicjatywie Trójmorza – przypomniał Andrzej Duda podczas wystąpienia na Samorządowym Kongresie Trójmorza w Lublinie.

– Zgodnie uznaliśmy, że stoimy u boku Ukrainy i będziemy wspierać jej walkę o suwerenność, integralność terytorialną i integrację ze strukturami europejskimi. Ten nowy rodzaj partnerstwa ma za zadanie włączyć Ukrainę w realizację projektów inwestycyjnych realizowanych na kresach Unii Europejskiej – zaznaczył.

Poprzez Inicjatywę Trójmorza mogą zostać uzupełnione brakujące połączenia energetyczne, kolejowe i drogowe z Ukrainą, w szczególności poprzez budowę odgałęzień szlaku Via Carpatia oraz budowę linii kolejowych dużych prędkości łączących duże ośrodki miejskie na Ukrainie z Centralnym Portem Komunikacyjnym.

„Nasz sojusz ma również potencjał do odegrania fundamentalnej roli w procesie powojennej odbudowy Ukrainy z uwagi na położenie geograficzne, doświadczenia wyniesione z integracji

europejskiej oraz doskonałą historię zrealizowanych z sukcesem inwestycji transgranicznych” – podkreślił Prezydent RP.

– Inicjatywa Trójmorza jest projektem proeuropejskim i komplementarnym wobec integracji europejskiej. Ale sam duch tego projektu zdecydowanie wykracza poza dzisiejsze granice Unii Europejskiej – mówił Andrzej Duda podczas kongresu.

Prezydent zwrócił uwagę, że dekady życia po złej stronie żelaznej kurtyny to był „trudny dla nas wszystkich czas, kiedy nasze państwa czy to w ogóle nie miały niepodległości, czy to nie były w pełni suwerenne, czas który zepchnął nas pod względem rozwojowym, pod względem zamożności daleko w tył wobec krajów Zachodu Europy”.

– Ale osiągnęliśmy już bardzo dużo, chociażby w zakresie bezpieczeństwa energetycznego oraz odporności naszych gospodarek – dodał.

„Dzisiaj możemy śmiało powiedzieć, że znaczenie regionu Trójmorza rośnie. Rola Inicjatywy wraz z tworzącymi ją państwami jest nie do przecenienia, zarówno w wymiarze wyzwania i zagrożeń o charakterze ge-

opolitycznym, jak i szans gospodarczych” – podkreślił Andrzej Duda.

Jak dodał, z satysfakcją obserwuje zainteresowanie Trójmorzem ze strony partnerów zewnętrznych – największych światowych gospodarek oraz międzynarodowych inwestorów, którzy widzą w krajach regionu duży potencjał.

Prezydent zwrócił uwagę, że Inicjatywa Trójmorza w praktyce udowodniła już swoją wartość. – Jednym z jej niezaprzeczalnych sukcesów jest stworzenie strategicznej infrastruktury technicznej, która pozwoliła na zbudowanie odporności regionu w taki sposób, że rosyjski szantaż związany z odcięciem dostaw gazu okazał się nieskuteczny – wskazał.

„Dzięki mądrym inwestycjom wzmocniliśmy bezpieczeństwo całej Unii Europejskiej” – zaznaczył Prezydent RP.

„Połączenia energetyczne, drogowe i cyfrowe, rozbudowywane w ramach Trójmorza, wpisują się w priorytety Unii Europejskiej. Pokazują, że Inicjatywa jest projektem proeuropejskim i komplementarnym wobec integracji europejskiej. Ale idea Inicjatywy Trójmorza, sam duch tego projektu, zdecydowanie wykracza poza dzisiejsze granice Unii Europejskiej” – dodał.

Kongresowi towarzyszy Forum Gospodarcze. Zgromadzeni – przedstawiciele administracji rządowej i samorządowej, sektora nauki i biznesu z 12 państw członkowskich Inicjatywy Trójmorza (Austrii, Bułgarii, Chorwacji, Czech, Estonii, Litwy, Łotwy, Polski, Rumunii, Słowacji, Słowenii i Węgier), partnerów strategicznych (Unii Europejskiej, Stanów Zjednoczonych i Niemiec) oraz regionów partnerskich z Europy Środkowej i Wschodniej – biorą udział w dyskusjach panelowych, seminariach oraz spotkaniach B2B, służących nawiązywaniu kontaktów biznesowych.

Redakcja

Prezydent Duda:

„Głęboko wierzymy w to, że wspólnie odbudujemy Ukrainę piękniejszą niż była”

Absolutnie jesteśmy przeświadczeni co do tego, że Ukraina zwycięży, że pan prezydent razem ze współpracownikami i obrońcami Ukrainy da radę i Ukraina się obroni. I że w niedalekiej przyszłości będzie częścią Unii Europejskiej i częścią Wspólnoty Transatlantyckiej – powiedział prezydent Andrzej Duda podczas spotkania delegacji Polski i Ukrainy w Pałacu Prezydenckim.

„Chcemy budować wspólną przyszłość. Dlatego ta wizyta, jest tak zaplanowana, jak jest. Poprzez nasze spotkanie aż do spotkania z przedstawicielami biznesu, które nazwaliśmy po prostu Forum Biznesowym. Czyli takim forum, jakie zazwyczaj odbywa się w trakcie spotkania pomiędzy państwami” – mówił prezydent podczas spotkania delegacji.

„To nie jest tylko kwestia odbudowy Ukrainy i zniszczeń wojennych. Głęboko wierzymy w to, że odbudujemy wspólnie Ukrainę piękniejszą niż była. To z resztą mówię zawsze do Waszych obywateli, głównie do kobiet, z którymi spotykam się w Polsce. Mówię do nich: nie martwcie się, Ukraina będzie piękniejsza niż wtedy, kiedy ją opuszczaliście. Będzie nowoczesna, będzie zupełnie nowa przyszłość i razem będziemy się o to starali” – podkreślił prezydent Andrzej Duda.

„Przede wszystkim chcę podkreślić jedno. Patrzymy już w przyszłość dalszą, nie tylko na samą odbudowę, ale też przyszłą współpracę w tym, jak budować te więzi i jak rzeczywiście wygenerować maksymalnie pozytywne rezultaty ze współpracy naszych krajów, przedstawicieli naszego biznesu i to są te kwestie

o których będziemy rozmawiali dziś w trakcie tego posiedzenia” – dodał.

Jak zauważył prezydent, jesteśmy chyba po raz pierwszy w takiej sytuacji, że Polska stała się największym partnerem gospodarczym Ukrainy.

„Te dane jasno pokazują, że największy obrót narodowy jest w tej chwili pomiędzy Polską a Ukrainą. Oczywiście to jest związane z tą sytuacją, którą mamy i tą generalną zmianą, że kierunek wschodni całkowicie zamknął się dla Ukrainy i to jest oczywiste. Natomiast ja jestem przekonany, że ten trend utrzyma się w przyszłości. Że Ukraina będzie współdziałała z Zachodem jako część wspólnoty Zachodu, jako część Unii Europejskiej. Tak jak my mamy dziś najwięcej relacji gospodarczych w UE, to jest 90 proc. naszych obrotów handlowych, tak samo przypuszczam, że będzie w przyszłości z Ukrainą i mam nadzieję, że jako Polska zdołamy temu zadaniu sprostać” – podkreślił prezydent.

Prezydent podkreślił, że najważniejsze w sprawach bieżących jest wsparcie dla Ukrainy, aby udało się jej odeprzeć wroga, rosyjskiego najeźdźcę, ze swojego terytorium.

„Mamy nadzieję, że to się wkrótce uda, przesyłamy, tak jak rozmawialiśmy, w miarę swoich możliwości, wsparcie militarne, ale też chcę zapewnić pana prezydenta (Ukrainy) i panów ministrów, że na każdym absolutnie forum europejskim i światowym, na którym jesteśmy i wypowiadamy się na temat aktualnej sytuacji mobilizujemy wszystkich naszych sojuszników i aliantów do tego, aby wspierać Ukrainę ze wszystkich sił” – podkreślił Duda.

„Wierzę w to, że dzięki temu wsparciu, mimo tego, że Rosja w porównaniu z Ukrainą jest mocarstwem, to jednak Ukraina zwycięży, a tym samym będzie to oznaczało, że zwyciężyła po prostu sprawiedliwość, zwykła dziejowa sprawiedliwość, że napastnik został odparty” – powiedział polski prezydent.

Podziękował prezydentowi Wołodymyrowi Zełenskiemu i całej ukraińskiej delegacji za przyjazd do Polski, by „pokazać tę naszą jedność i współpracę”. „Bardzo się cieszę, że jesteśmy tu razem” – powiedział prezydent Duda.

Redakcja

Podpisano „Memorandum o współpracy przy odbudowie Ukrainy“



Wzmocnienie współpracy gospodarczej między Polską a Ukrainą w odbudowie naszego wschodniego sąsiada – to cel memorandum podpisanego dziś przez ministra rozwoju i technologii Waldemara Budę i wicepremiera Ukrainy Oleksandra Kubrakova.

„Wojna nadal trwa, dlatego bieżąca pomoc i odpowiadanie na aktualne potrzeby jest teraz priorytetem. Jednak chcemy też wspierać Ukrainę później, w jej powojennej odbudowie. We współpracy z naszymi sojusznikami, partnerami i instytucjami międzynarodowymi, chcemy odegrać ważną rolę w odbudowie Ukrainy. Doświadczenie Polski jako centrum logistycznego dla bieżącej pomocy może zostać rozszerzone na centrum logistyczne na rzecz odbudowy Ukrainy” – powiedział minister rozwoju i technologii Waldemar Buda.

Dodał: „Odbudowa Ukrainy to nie tylko odbudowa budynków, ale także modernizacja kraju i reformy umożliwiające członkostwo m.in. w Unii Europejskiej. Wsparcie odbudowy to także wymiana doświadczeń i know-how. Deklarujemy wsparcie Ukrainy w procesie dostosowań prawodawstwa do wymogów UE”.

Memorandum zostało podpisane na zakończenie spotkania prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim.

CELE MEMORANDUM

Strona ukraińska będzie przekazywać cykliczne informacje o planach i projektach, w tym ogłoszonych przetargach, realizowanych w ramach Narodowego Programu Odbudowy Ukrainy. Strona polska deklaruje gotowość do informowania partnerów ukraińskich o polskich przedsiębiorstwach zainteresowanych udziałem w odbudowie Ukrainy, w tym dostawami niezbędnych materiałów i wyrobów.

Polskie firmy już teraz wyrażają chęć udziału w powojennej odbudowie naszego wschodniego sąsiada. W czerwcu ub. r. Ministerstwo Rozwoju i Technologii wraz z Polską Agencją Inwestycji i Handlu uruchomiło nabór polskich przedsiębiorców zainteresowa-

nych udziałem w projektach odbudowy. Do dziś zgłosiło się ich ponad 2100.

WSPARCIE DLA UKRAIŃSKICH PRZEDSIĘBIORCÓW W POLSCE

Od początku wojny granicę polsko-ukraińską przekroczyło ponad 10 mln osób uciekających przed wojną. Ok. 1,5 mln obywateli Ukrainy nadal przebywa w Polsce. Wśród nich są także przedsiębiorcy. Dzięki przyjętej jeszcze w marcu 2022 r. ustawie o pomocy obywatelom Ukrainy, przedsiębiorcy z tego kraju, którzy uzyskali numer PESEL w Polsce, mogą założyć i prowadzić firmę na takich samych zasadach jak obywatele Polski.

W ciągu roku wojny – od 24 lutego 2022 r. do 31 marca br. – do bazy CEIDG wpłynęło ok. 25 tys. wniosków o rejestrację działalności gospodarczej obywateli Ukrainy w Polsce.

Ministerstwo Rozwoju i Technologii wraz z PAIH i innymi instytucjami podjęły działania, aby ułatwić start ukraińskim przedsiębiorcom w Polsce. Uruchomiliśmy specjalną stronę internetową – biznes.gov.pl/Ukraina, na której znajdują się informacje o zakładaniu działalności gospodarczej, ale też podejmowaniu pracy i zatrudnianiu obywateli Ukrainy.

PAIH oferuje bezpłatnie przestrzeń biurową z niezbędną infrastrukturą dla firm, w porozumieniu z ukraińską agencją Diiia.Business. Dla lepszej komunikacji wprowadzona została obsługa w j. ukraińskim. Agencja obsługuje również program Poland Business Harbour – kompleksowy pakiet wsparcia, ułatwiający firmom z branży IT relokację na terytorium Polski.

Ukraińskie firmy mogą również bezpłatnie korzystać z przestrzeni biurowej CoWork Ukraina. Swoją siedzibę udostępniła agencja PAIH w Warszawie.

Dbamy także o to, aby mimo wojny, utrzymywać bilateralne relacje handlowe. Już w czerwcu ubiegłego roku Korporacja Ubezpieczeń Kredytów Eksportowych, przy wsparciu MRiT, wznowiła możliwość ubezpieczenia należności w kontraktach eksportowych z kontrahentami ukraińskimi. Obecnie pracujemy nad zmianami w prawie umożliwiającymi ubezpieczenie m.in. projektów inwestycyjnych w Ukrainie.

REALNA POMOC

Wprowadziliśmy także zmiany w prawie uproszczające zasady nabywania sprzętu ochronnego na terytorium Polski, wywozu i tranzytu sprzętu ochronnego do Ukrainy. Uproszczone zasady dot. zakupu kamizelek kuloodpornych, hełmów wojskowych i policyjnych, ochraniaczy.

Polska przekazuje agregaty prądotwórcze i kontynuuje dostawy paliwa. Udzielamy również pomocy humanitarnej – budujemy w Ukrainie miasteczka kontenerowe dla osób wewnętrznie przesiedlonych. Ważne jest także wsparcie dyplomatyczne.

Wspieramy Ukrainę na arenie międzynarodowej i Unii Europejskiej – z inicjatywy Polski podejmowane są m.in. rozmowy o kolejnych sankcjach wobec Rosji. Jesteśmy również zwolennikiem wprowadzenia przez UE rozwiązań umożliwiających konfiskatę zamrożonych rosyjskich aktywów. Polska przeznaczyła znaczne środki na pomoc Ukrainie, jednak potrzeby są tak duże, że mobilizujemy do pomocy wszystkie kraje. Przygotowujemy się także do powojennej odbudowy Ukrainy. Odbudowa tego kraju ze zniszczeń oraz jego modernizacja może kosztować nawet 750 mld dolarów.

Źródło: GOV.PL



Targi REBUILD UKRAINE. Już 1750 polskich firm chce uczestniczyć w odbudowie Ukrainy

15-16 lutego 2023 r. w Warszawie odbywa się Międzynarodowa Wystawa i Konferencja ReBuild Ukraine 2023. Wydarzenie poświęcone jest procesom odbudowy i modernizacji Ukrainy

„Już 1750 polskich firm chce uczestniczyć w odbudowie Ukrainy. To firmy z branży budowlanej, spożywczej, farmaceutycznej. Wspólnie przygotowujemy się, aby być gotowi do podjęcia współpracy z ukraińskimi firmami po wojnie” – poinformował minister rozwoju i technologii Waldemar Buda na targach ReBuild Ukraine.

„To bardzo ważne, żeby łączyć instytucje i firmy i już teraz dyskutować o tym, jak w przyszłości odbudować Ukrainę. Wszyscy, którzy chcą rozmawiać o gospodarce, powinni tutaj być” – stwierdził Waldemar Buda.

„Jednym z największych wyzwań w historii UE są długoterminowe projekty pomocowe dla Ukrainy. Odbudowa Ukrainy to również zmiany systemowe, prawne, które zapoczątkowane zostały jeszcze przed wojną” – dodała wiceminister MRiT Kamila Elżbieta Król.

Międzynarodowa Wystawa i Konferencja ReBuild Ukraine 2023 poświęcona jest procesom odbudowy i modernizacji gospodarki i infrastruktury powojennej Ukrainy i ma na celu zjednoczenie oraz przedstawienie rządowych, międzynarodowych i społecznych ofert odbudowy i rozwoju ukraiń-

skich społeczności lokalnych, miast i gmin zniszczonych w czasie wojny. Spotkanie skierowane jest do organizacji międzynarodowych, instytucji i funduszy finansowych, przedstawicieli krajów, instytucji rządowych, miast partnerskich, szefów władz lokalnych i stowarzyszeń branżowych

Źródło: Ministerstwo Rozwoju i Technologii, Twitter, Jagiellonia.org





Prezydent Zełenski:

Nigdy w historii nie było takich bliskich stosunków polsko- ukraińskich

Przebywający z wizytą w Polsce prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski powiedział, że obecne wzajemne relacje Polski i Ukrainy są najbliższe w całej historii obu tych narodów.

„Nigdy w historii nie było takich bliskich stosunków polsko-ukraińskich” – stwierdził prezydent Zełenski podczas uroczystości wręczenia mu Orderu Orła Białego.

„Order Orła Białego odbieram jako nagrodę dla całego ukraińskiego narodu. Dla naszych żołnierzy, którzy bronią też całej Europy i walczą o wspólne zwycięstwo” – mówił Zełenski.

Ukraiński przywódca, nawiązując do bohaterskiej postawy ukraińskich żołnierzy w zmaganiach ze zbrodniczą inwazją rosyjską, oznajmił: „Jesteśmy pewni, że osiągną sukces”.

„W imieniu milionów Ukraińców dziękuję za ich ciepłe przyjęcie w Polsce” – podkreślił Wołodymyr Zełenski.

CHCEMY POLSKI I UKRAINY BEZ GRANIC

Podczas specjalnej konferencji prasowej po rozmowach na linii

Andrzej Duda-Wołodymyr Zełenski, przebywający z wizytą w Warszawie prezydent Ukrainy powiedział, że chciałby, aby Polska aktywnie uczestniczyła po zakończeniu wojny z Rosją w odbudowie zniszczonego ukraińskiego państwa, podaje Fronda.pl powołując się na Polskie Radio 24.

„Nie mamy wątpliwości co do zwycięstwa Ukrainy. Przed wojną na Ukrainie było ponad 1000 polskich firm. Wyparcie agresora powinno oznaczać pełne otwarcie bram dla wspólnego rozwoju. Chcemy Polski i Ukrainy bez granic” – mówił Zełenski.

Ukraiński przywódca podkreślił, że „bardzo ważne jest, aby Polska była jednym z najważniejszych partnerów w odbudowie Ukrainy”. I dodał: „Zapraszamy polski biznes”.

„Traktujemy Polskę jak przyjaciela na wieki. Dziękuję prezydentowi [Andrzejowi Dudzie, że zbudowaliśmy tak przyjazne stosunki pomiędzy naszymi

narodami” – oznajmił prezydent Ukrainy.

„Dziękuję wspaniałemu narodowi polskiemu za braterstwo, przyjaźń, moc i siłę. Jesteście razem z nami od samego początku wojny. Dziękuję, że nie pozwalacie na to, żebyśmy się załamali” – podkreślił Wołodymyr Zełenski.

Prezydent Zełenski nadmienił również, że Ukraina będzie „bezkompromisowa” w kwestii członkostwa w NATO oraz liczy na to, że Polska będzie ją wspierać w tym procesie.

Źródło: **Twitter, Polskie Radio 24, Fronda.pl**

Prezydent Zełenski w TVP Info:

„Polska wzięła w swoje ramiona Ukrainę. Jestem bardzo wdzięczny”

Prezydent Ukrainy Wołodimir Zełenski w wywiadzie dla TVP Info podkreślił, że skala wsparcia ze strony Polski była i jest zadziwiająca. – Polska wzięła w swoje ramiona Ukrainę, przyjęła miliony Ukraińców. Jestem wdzięczny drużynie prezydenta. Jestem wdzięczny rządowi, drużynie premiera. Jestem wdzięczny ludziom – powiedział.

Tomasz Jędruchów w rozmowie z prezydentem Wołodymirem Zełenskim ocenił, że jedenaście miesięcy wojny to wystarczająco, aby zrozumieć, które sojusze działają, a które nie. – Kto pana najbardziej rozczarował, a kto najbardziej zaskoczył swoim wsparciem? – zapytał.

„Spodziewaliśmy się wsparcia od partnerów z Trójkąta Lubelskiego oraz naszych przyjaciół z Estonii i Łotwy. Spodziewaliśmy się takiego wsparcia od naszych najbliższych sąsiadów, ale nie wszystkich. Nie mam na myśli Rosji, która jest agresorem oraz Białorusi ze stanowiskiem, które zajęła. Mam na myśli wszystkich naszych sąsiadów, państwa członkowskie Unii Europejskiej. Oczekiwaliśmy pomocy od wszystkich, niestety nie od wszystkich się tej pomocy doczekaliśmy” – odpowiedział prezydent Ukrainy.

Zełenski zauważył, że „nastąpiło przewartościowanie wielu spraw i kwestii”.

„Zauważyłem, że są kraje małe, nawet nie małe, które niestety

nie poparły nas od samego początku. Dopiero po tym, gdy zobaczyły, że obroniliśmy Kijów, obwód kijowski mimo olbrzymich trudności i walk. Pamiętacie państwo Mariupol, Donbas i inne. Dopiero po tych naszych postępach te kraje zaczęły się zwracać w naszą stronę. I zamiast balansowania pomiędzy Ukrainą i Rosją wybrały w końcu walkę o wartości, które to te wspomniane wartości wszędzie deklarują. Mam na myśli wartości Unii Europejskiej” – stwierdził.

„Obecnie sytuacja jest już bardziej klarowana, jeżeli chodzi o wsparcie Ukrainy. Dużo zrobiły Stany Zjednoczone, taka jest prawda” – dodał.

Ukraiński prezydent podkreślił, że Polska zadziwiła.

„Zadziwiła uściskiem, jakim wzięła w ramiona. To był uścisk bez nacisku, jaki miał miejsce w przypadku liderów innych państw – „coś tobie dam, ale ty musisz zrobić coś w zamian”. Polska wzięła w swoje ramiona Ukrainę, przyjęła miliony Ukraińców. Jestem bardzo wdzięczny. Jestem wdzięczny drużynie prezydenta. Jestem wdzięcz-

ny rządowi, drużynie premiera. Jestem wdzięczny ludziom, bo przede wszystkim to była reakcja ludzi na przybywających Ukraińców. Było to miłe, wzruszające” – zaznaczył.

Źródło: [TVP Info, Niezależna.pl](#)

KOMENTARZ REDAKCJI

Przypomnijmy, doradca prezydenta Wołodymira Zełenskiego Ołeksij Arestowycz w rozmowie z rosyjską dziennikarką niezależną i pisarką Juliją Łatyniną oświadczył, że gdyby nie pomoc Polski, Ukrainy by już nie było.

„Bez polskiej pomocy Ukrainy by już nie było. Pomoc wojskowa była zdecydowanie największa i dotarła do nas najszybciej. Polacy nie zastanawiali się swoim bezpieczeństwem, tylko oddali to, czym mogli się z nami podzielić” – podkreślił Arestowycz i dodał, że „Polska walczy o Ukrainę bardziej, niż Ukraina walczyłaby sama o siebie”.



Sondaż: 86 proc. Ukraińców popiera integrację z NATO

80 proc. opowiada się za utworzeniem sojuszu z Polską i Litwą

Ukraińcy pozytywnie odnoszą się do międzynarodowych sojuszy – wynika z badania przeprowadzonego przez Grupę Socjologiczną „Rating”. Coraz więcej z nich chce członkostwa Ukrainy w Sojuszu Północnoatlantyckim – poparcie dla NATO osiągnęło poziom najwyższy w historii – wejścia do paktu wojskowego z Polską i Litwą oraz przystąpienia do Unii Europejskiej.

Jak podaje portal Europejska Prawda, w najnowszym sondażu grupa Rating pytała Ukraińców o stosunek do wstąpienia Ukrainy do NATO. Wyniki badania pokazują, że gdyby dziś odbyło się referendum w tej sprawie, za głosowałoby 86 proc. osób. Przeciwno temu krokowi jest zaledwie 3 proc. respondentów, 8 proc. nie wzięłoby udziału w głosowaniu, a 3 proc. nie ma na ten temat zdania.

Poparcie dla integracji Ukrainy z Unią Europejską jest również bardzo wysokie.

Chęć przystąpienia Ukrainy do UE w ewentualnym referendum zadeklarowało 87 proc. ankietowanych. Przeciwno opowiedziałyby się – 3 proc., 8 proc. nie wzięłoby udziału w głosowaniu, a 2 proc. nie wyraziło zdania.

Poparcie dla wejścia do UE i NATO jest niemal jednomyślne wśród przedstawicieli wszystkich makroregionów, grup wiekowych i majątkowych.

Pozytywne nastawienie do zacieśniania więzi Ukrainy ze strukturami zachodnimi w społeczeństwie ukraińskim stale rośnie.

W sondażu tej samej pracowni w październiku ubiegłego roku za przystąpieniem państwa do NATO opowiedziało się rekordowe wówczas 83 proc. Ukraińców, a za dołączeniem do Unii Europejskiej – 86 proc. badanych.

Sondaż pokazał też, że a 80 proc. ankietowanych Ukraińców pozytywnie odnosi się do pomysłu utworzenia so

Redakcja



- ▶ Racja stanu – polityka, geostrategia, bezpieczeństwo narodowe
- ▶ Pamięć historyczna. Filmy dokumentalne;
- ▶ Imprezy Polonijne. Wiadomości o życiu Polaków z byłych Kresów;
- ▶ Dziedzictwo. Zamki, pałace i kościoły z lotu ptaka.





**Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023**



**Projekt „Polskie Media na Ukrainie 2023-2025”
realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.**

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Związku Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Публікація виражає лише точку зору автора (авторів) і не може бути ототожнена з офіційною позицією Канцелярії Прем'єр-Міністра Польщі